TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 16 (1848) 19.04.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

VILLADS NAGEL

Urodzinowy debiut, który przejdzie do historii

Strona 2

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY

Strona 7

SPARTA TAKA MOCNA, CZY FALUBAZ TAKI SŁABY?

POGROM WE WROCŁAWIU!

Strona 4

9 771231 403885 16

eprasa.pl affad39426

Absurd w polskim żużlu: gdy polski paszport nie wystarcza

Żużel rządzi się własnymi prawami, ale czasami nawet w tym świecie logika zdaje się znikać. Miniony finał Złotego Kasku w Opolu pokazał, że nawet najlepsi zawodnicy mogą zostać wykluczeni z rywalizacji z powodów, które dla przeciętnego kibica wydają się czystym absurdem. Tomasz Suskiewicz, menedżer Emila Sajfutdinowa, w mediach społecznościowych w niezwykle dosadny sposób opisał sytuację, która z jednej strony śmieszy, z drugiej, frustruje i zadaje pytanie o sens obowiązujących zasad.

„Masz polskie obywatelstwo, śmigasz na polskiej licencji, w Ekstralidze zajmujesz trzecią i siódmą średnią wśród Polaków… wszystko się zgadza. Papierologia się uśmiecha, statystyki klaszczą, możesz odpuścić eliminacje do GP i SEC. Ale przy Złotym Kasku nagle system się zawiesza: urodziłeś się w Rosji, więc sorry, ale startu nie będzie" **— napisał Tomasz Suskiewicz, opisując sytuację, w której najlepsi rosyjscy zawodnicy posiadający polski paszport zostali wykluczeni z krajowych eliminacji.**

Emil Sajfutdinow i Artiom Łaguta to postaci doskonale znane w świecie żużla. Sajfutdinow w minionym sezonie PGE Ekstraligi był siódmym zawodnikiem w klasyfikacji Polaków, a Łaguta zajmował miejsce trzecie. **Obaj mają za sobą bogate kariery w cyklu Grand Prix, Łaguta zdobył tytuł indywidualnego mistrza świata, a Sajfutdinow aż trzykrotnie stawał na podium GP, zdobywając trzy brązowe medale. Od czasu konfliktu na Ukrainie, mimo że posiadają polskie paszporty, nie mogą powrócić do cyklu i startować w eliminacjach. Ich obecność w Złotym Kasku byłaby naturalnym krokiem, zważywszy na fakt, że turniej jest jednocześnie eliminacją do Grand Prix i SEC.**

W tym kontekście tegoroczny triumf Kacpra Woryny, który wygrał Złoty Kask przed Dominikiem Kuberą i Piotrem Pawlickim, nabiera dodatkowego wymiaru. **Choć wynik cieszy kibiców i samych zawodników, to jednak w tle pozostaje pytanie: czy polski żużel nie traci czegoś istotnego, wyłączając z rywalizacji najlepszych jeźdźców tylko dlatego, że urodzili się poza granicami kraju?**

Sytuacja ta budzi kontrowersje także w środowisku zawodników i ekspertów. Wielu podkreśla, że skoro Sajfutdinow i Łaguta posiadają polskie obywatelstwo i jeżdżą w Ekstralidze na polskiej licencji, to powinni mieć prawo do startu w krajowych eliminacjach. W przeciwnym wypadku najlepsze turnieje i walka o miejsca w Grand Prix stają się niepełne, a polska scena traci szansę na konfrontację z prawdziwymi mistrzami.

Być może nadszedł czas, aby przemyśleć regulacje i umożliwić tym zawodnikom pełny udział w eliminacjach. Absurd, który wyklucza najlepszych ze względu na miejsce urodzenia, może zniechęcać zarówno zawodników, jak i kibiców. **Jeśli polski paszport daje prawa obywatelskie i sportowe, to logika podpowiada, że powinna także zapewniać szansę na start w najważniejszych krajowych rywalizacjach.**

Zamiast sztucznej granicy administracyjnej, polski sport żużlowy mógłby stać się jeszcze mocniejszy, a turnieje bardziej prestiżowe. Sajfutdinow i Łaguta to nie tylko zawodnicy z najwyższej półki, to ambasadorzy jakości, doświadczenia i widowiskowej jazdy. Pozwolenie im na udział w eliminacjach byłoby jasnym sygnałem, że polski sport żużlowy stawia na najlepszych, niezależnie od absurdu papierkowej biurokracji.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Villads Nagel

— urodzinowy debiut, który przejdzie do historii

Villads Nagel w dniu swoich 19. urodzin zadebiutował w barwach Orła Łódź na poziomie Speedway 2. Ekstraligi i od razu udowodnił, że jest zawodnikiem wyjątkowym. Zdobył 10 punktów plus bonus, ale prawdziwym spektaklem był jego ostatni wyścig, dramatyczny atak z ostatniej pozycji, w którym wyprzedził jednocześnie dwóch rywali, dając łodzianom remis. Ten manewr już teraz jest typowany jako jedna z najefektowniejszych akcji sezonu, a młody Duńczyk udowodnił, że w Łodzi mogą mieć nowego bohatera. W wywiadzie opowiada o debiucie, współpracy z Oliwerem Berntzonem i planach na najbliższe spotkania oraz swoją karierę.

- Witaj, Villads. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Gratuluję także świetnego występu w Łodzi — naprawdę kapitalny mecz. Jak się czujesz po tym spotkaniu i jakie wrażenia wyniosłeś z debiutu w drużynie Orła Łódź?

- Cześć. Dziękuję bardzo. Czułem się świetnie na torze, a to, że mogłem zdobyć kilka punktów i pomóc drużynie, naprawdę mnie cieszy. Był to dla mnie bardzo ważny mecz na początku sezonu.

- Czy udało ci się choć trochę poświętować urodziny, czy cały czas byłeś w rytmie startów i podróży?

- Właściwie nie miałem czasu na zabawę. Jechałem do Gorzowa, a potem od razu do Danii. Świętowanie musiało poczekać — całą uwagę poświęcam jazdą i treningom.

- Twój debiut w Orle Łódź był naprawdę imponujący — zdobyłeś 10 punktów plus bonus. Jak oceniasz swoje pierwsze spotkanie w nowym zespole?

- Jestem bardzo podekscytowany. To świetny wynik i dowód, że mogę wnieść coś dla drużyny. Analizuję swoje wyścigi — co zrobiłem dobrze, a co mogłem poprawić i staram się cały czas szukać lepszych ustawień.

- W końcówce meczu, razem z Oliverem Berntzonem, wygraliście dwa wyścigi 5:1, dzięki czemu odwróciliście losy spotkania. Jak wrażenia z jazdy w parze z nim?

- To był mój pierwszy raz w jednej drużynie z Olim. Jest naprawdę świetnym zawodnikiem — spokojnym i doświadczonym. Jeździliśmy dobrze razem, potrafiliśmy się wspierać i zdobyliśmy ważne punkty.

- Trudno nie wspomnieć o ostatnim wyścigu — potrzebowaliście wygrać 5:1, a ty po starcie znalazłeś się z tyłu i musiałeś odrabiać pozycje, wynosiłeś się daleko na zewnętrzną. To był plan po złym starcie, czy spontaniczna decyzja?

- To była raczej spontaniczna decyzja. Po starcie byłem z tyłu, ale wiedziałem, że muszę dać z siebie wszystko. Znalazłem przestrzeń po zewnętrznej i udało się odrobić pozycję. Cieszę się, że wszystko się udało i że mogliśmy zdobyć kluczowe punkty dla drużyny.

- Ten niesamowity atak, w którym wyprzedziłeś naraz dwóch zawodników, już teraz śmiało można stwierdzić, że zostanie to uznane jako jeden z najlepszych momentów sezonu. Czy od początku czułeś się na tyle szybki i pewny siebie, że mogłeś wykonać coś tak spektakularnego?



Villads Nagel w dniu swoich 19. urodzin zadebiutował w barwach Orła Łódź na poziomie Speedway 2. Ekstraligi i od razu udowodnił, że jest zawodnikiem wyjątkowym.

Fot. (strona 1 i 2) Tomasz Rosochacki

- Tak, miałem pewność, że mogę wykorzystać moment. Rasmus Jensen zostawił mi trochę miejsca, ale przede wszystkim liczyła się prędkość i pewność na torze. Każdy ma swoje mocne momenty i trzeba je wykorzystywać.

- Za kilka dni czeka was starcie z zespołem z Piły, czyli twoją dawną drużyną. Czy ten mecz będzie dla ciebie szczególnie ważny i będzie różnił się od zwykłych spotkań w sezonie?

- To naprawdę ważny mecz dla mnie. W zeszłym roku występowałem w tej drużynie, więc oczywiście chcę pokazać się z jak najlepszej strony. Zawsze staram się dawać z siebie wszystko w każdym meczu, więc nie traktuję tego jako zwykłego meczu. Fani na pewno zrobią różnicę, w poprzednim sezonie bardzo mnie wspierali, a dla mnie to był pierwszy pełny sezon w Polsce. Byłem wtedy pełnoprawnym zawodnikiem w dużej drużynie, poza U-24, i to było wyjątkowe doświadczenie. Nie mogę się doczekać spotkania z fanami, chcę pokazać im, że wciąż jestem tym samym zawodnikiem. A co do meczu, po prostu wyjadę na tor i zrobię wszystko, by wygrać.

- Wielu ekspertów przed sezonem sugerowało, że Orzeł może walczyć głównie o utrzymanie, ale ty czujesz, że możecie zaskoczyć i walczyć o wysokie miejsca w lidze?

- Zdecydowanie tak. Mamy świetną drużynę, dobrych chłopaków i świetny duch zespołu. To daje przewagę i pozwala nam walczyć o czołowe miejsca. Nie jesteśmy może zespołem pełnym znanych nazwisk jak niektóre drużyny, ale właśnie w tym tkwi nasza siła.

- Jesteś coraz bardziej rozpoznawalnym zawodnikiem i widowiskowym na torze. Odczuwasz rosnące zainteresowanie swoją osobą?

- Tak, widzę, że ludzie obserwują moją jazdę, a dziennikarze i eksperci mówią, że mam odważny styl. Mam 19 lat, więc staram się jechać krok po kroku, uczyć się i cieszyć każdym wyścigiem.

- Jakie masz indywidualne cele na ten rok?

- Chcę dobrze wypaść w SGP2, walczyć o medale indywidualne i top 5 lub top 3 w serii. Planuję także dobrze pokazać się w mistrzostwach Europy — czuję, że prezentuję poziom, żeby rywalizować o najwyższe miejsca w cyklu SEC.

- Marzeniem każdego młodego zawodnika są starty w cyklu Grand Prix. Czy ty też patrzysz w tę stronę? Marzysz o tym, żeby mierzyć się w cyklu i startować u boku takich zawodników jak Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz, Michael Jepsen Jensen, Jack Holder czy Dan Bewley?

- Oczywiście. Chcę znaleźć się w Grand Prix i pokazać swoją wartość. Nie chcę tam być tylko dla obecności — chcę walczyć o każdą pozycję, być gotowy i zdobywać swoje punkty i zaznaczyć tam swoją obecność walcząc o najwyższe cele.

- Na koniec, czy chciałbyś przekazać coś fanom, rodzinie lub sponsorom?

- Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierają — rodzinie, fanom i sponsorom. Bez was nie byłoby to możliwe. Obiecuję, że będę dawał z siebie wszystko w każdym wyścigu.

- Dziękujemy Villads, za rozmowę i twój czas. Życzę kolejnych sukcesów, zdrowia i spełnienia marzeń na torze.

- Dziękuję bardzo! To dla mnie ważne i doceniam każde wsparcie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl affad39426



Trener Jacek Magiera, popularność naszych czasów i kto nie ma słabych punktów

PGE Ekstraliga też pożegnała Trenera Jacka Magierę. Nie wyobrażałem sobie, by mogła postąpić inaczej. Bo sport jest jeden. Jest zbiorem dyscyplin. Świat ma również to do siebie, że porządnych ludzi docenia z reguły dopiero po śmierci. I to jest właśnie ten przypadek. Ktoś napisał, że Jacek Magiera dokonał niemal niemożliwego, bo w erze social mediów, w trudnym światku piłkarskim, pozostał człowiekiem bez hejterów. Jednocześnie ta sama osoba z premedytacją polaryzuje ludzi, bo świetnie wie, że to najprostszy sposób, by w świecie mediów elektronicznych osiągnąć sukces biznesowy. Czyli finansowy.

Czasy mamy paskudne, a świat mediów jest w tym względzie reprezentatywny. Recepta na sukces? Podrzucić ludziom kawałek padliny i tylko czekać, jak zlecą się sępy z przeciwnych stron, reprezentujące zantagonizowane subkultury. Mamy gotowe kliki, odsłony, zainteresowanie. Dziś o to właśnie chodzi - by napuścić jednych na drugich. Poszczuć. Połowa obserwatorów stanie po twojej stronie, a druga połowa zmiesza cię z błotem. Następnym razem będzie podobnie – choć ludzie w tych grupach się przemieszają, to znów połowa stanie za tobą, a połowa przeciwko. Ale znów będziesz popularny. A o to chodzi. Bo dziś nie sprzedaje się mądrość, tylko popularność. Niewiedza, a popularność. Nieważne, na czym ją zbudujesz - na obrazie, pogardzie, prostactwie czy gołej dupie. Ważne, by zwrócić na siebie uwagę. Odsłony to pieniądze.

Jacek Magiera próbował wpajać inne wartości. Dlatego tak bardzo go żałujemy dopiero po śmierci... Wcześniej jego przekaz niekoniecznie się przebijał. Był zbyt idealny, a przez to zbyt nudny i mało interesujący. Trener podkreślał, że zabić można również czynem, a nawet słowem. Nie tylko zadając fizyczne rany. Zresztą, to nic nowego. Już dawno temu, jeszcze w erze mediów drukowanych, mówiło się, że gazeta to najgroźniejsze narzędzie na świecie. Bo gazetą można zabić.



Trzy dekady temu Piotr Protasiewicz przyszedł do Wrocławia, by wspomóc Dariusza Śledzia w walce o tytuł Drużynowych Mistrzostw Polski. Udało się. To był 1995 rok. Teraz przyszedł do Wrocławia za Śledzia. Też po tytuł.
Od lewej: Piotr Protasiewicz, Artiom Łaguta, Brady Kurtz i Bartłomiej Kowalski.

Fot. WTS Wrocław

Z jednej strony mamy Jacka Magierę, który próbował uczyć życia godnego, a z drugiej Peszkę wolącego robić pieniądze na sprzedawaniu ludziom gal freak fightów, będących mekką prostactwa, kur... stwa i deprawowania małolatów, którym starsi nie poświęcili wystarczająco uwagi.

A więc smutno się zaczął piątek – dzień inauguracji PGE Ekstraligi. Choć życie toczy się dalej. Jeśli o jakimś zespole tych rozgrywek można powiedzieć, że nie ma słabych punktów, to najprędzej o... Unii Leszno. Pytanie, na ile te punkty okażą się mocne. To czarny byk rozgrywek. Czy tam koń. Spotkanie z Włókniarzem każdy przedstawiciel gospodarzy zakończył z minimum jedną trójką na koncie. Podobną sytuację mieliśmy jesienią w pierwszym meczu finałowym pomiędzy KS Toruń a Motorem Lublin, gdy każdy „Anioł" okazał się dobrym duchem drużyny – nie wyłączając 16-letniego Duchińskiego, który wygrał wyścig seniorski, nie młodzieżowy.

A Nazar Parnitskyi? No ma chłopak odejście w tym sezonie, ten podopieczny Piotra Rusieckiego, który rok temu osobiście pofatygował się do Vojens, by wesprzeć Ukraińca w walce o tytuł indywidualnego mistrza świata juniorów. Kiedyś mówiło się o przewadze części tytanowych w żużlowym silniku. Parnicki może mieć tam schowane miedziane. Od swojego mecenasa z firmy Polcopper.

Oczywiście, w speedwayu nasz ogląd sytuacji zmienia się często z tygodnia na tydzień, bo w żadnej innej dyscyplinie własny stadion nie robi tak wielkiej różnicy. Bramki piłkarskie na każdym boisku mają 732 centymetry szerokości i 244 wysokości. Kosze wszędzie są zawieszone na wysokości 3,05 itd., itp. **Tylko tory żużlowe pozostają domeną gospodarzy. Biorę to, rzecz jasna, pod uwagę, co nie zmienia faktu, że Byki wyglądają na silne okazy. Zresztą, przy okazji niedawnego sparingu na Stadionie Olimpijskim też tej siły nie straciły. Poza tym to Byki, które nie tratują się w wyścigu o wyjazd na tor, gdzie leżą pieniądze. Bo mają Janusza Kołodzieja. Spójrzcie – gość nie wyściubia już nosa poza Polskę, mamy dopiero pierwszy mecz sezonu, a on się zadowala ledwie trzema wyścigami, dwa kolejne oddając juniorowi.**

Tymczasem Falubaz Zielona Góra był we Wrocławiu jak wino. Takie nie za drogie. Zauważam, że gdy Grzegorz Walasek był zawodnikiem, to skronie przyprószały mu się stopniowo. A gdy został trenerem, to w ciągu trzech miesięcy osiwiał niemal kompletnie. Pewnie dlatego przeciągał tak karierę. Mógł czuć, że współpraca np. z Duńczykami to niełatwy kawałek chleba. Taki Leon Madsen zawsze zachowywał się jak państwo w państwie. Gdy ścigał się jeszcze w Częstochowie, problemem bywało dla niego podejście na drużynową naradę między biegami. Albo krzyczał, że ma się odbyć u niego w boksie. Jest to klasowy zawodnik, choć, umówmy się, obrazu namalowanego przez zielonogórzan na Stadionie Olimpijskim specjalnie by nie rozjaśnił. **Czas nikogo nie oszczędza, Madsen to już zawodnik 38-letni, który nie szykuje się do ataku szczytowego, lecz powoli z niego schodzi. Jeszcze stoczy niejeden piękny bieg, niemniej znamienne jest, że ego próbuje zaspokajać w cyklu SEC, a nie w cyklu Grand Prix.**

Wrocławianie pokazali moc, a najbardziej mogą ich cieszyć nie komplety Brady'ego Kurtza, Artioma Łaguty czy Dana Bewleya, lecz szybkość Macieja Janowskiego. Fachowcy twierdzą, że w jego przypadku nie chodziło o źle dobrane silniki czy braki motywacyjne, lecz o dostrojenie tych silników i umiejętne dopasowanie sprzętu. Bo dziś, w żużlu, nie ma już przestrzeni, by tego typu decyzje podejmować na nosa. Trzeba właściwie odczytywać prawa fizyki i matematyki. Granica między trafieniem w punkt a pomyłką jest cienka i decydująca, nawet jeśli słuchanie o tym jest nużące czy wręcz irytujące. W każdym razie często bywało tak, że Janowski zaliczał jeden udany wyścig w zawodach. Jak choćby w gdańskim finale Mistrzostw Polski Par Klubowych, gdy raz wyprzedził Bartosza Zmarzlika i pięknie mu się motocykl pędził, a w pozostałych próbach prędkości już brakowało. **W piątek na Olimpijskim Janowski efektownie się dokleił do domowej nawierzchni i trwało to przez cały wieczór. A skądinąd wiem, że było efektem mozolnej pracy zespołowej. Nie tylko teamu Janowski, lecz teamu WTS.**

Żeby jednak nie zrzucać wszystkiego na karb spraw sprzętowych. Gdy zawodnik jest w formie, to i na Reksiu pojedzie. A gdy formy brak, to zechce zmieniać wszystko po kolei. **Nie tylko silniki, ale też ramy, ustawienie kierownicy, siodełka i psychologa. Sławek Dudek wspominał mi swego czasu, że niekiedy na dany silnik nakłada się karę, jak na dziecko w przedszkolu. Tzn. odstawia do kąta. A po dwóch miesiącach przywraca do łask. I okazuje się, że ten silnik nagle zaczyna pasować. Bo zawodnik odzyskał formę albo też zmieniła się znacząco temperatura.**

Trzy dekady temu Piotr Protasiewicz przyszedł do Wrocławia, by wspomóc Dariusza Śledzia w walce o tytuł Drużynowych Mistrzostw Polski. Udało się. To był 1995 rok. Teraz przyszedł do Wrocławia za Śledzia. Też po tytuł. A na posterunku wciąż Andrzej Rusko w roli prezesa. No ale droga daleka. Bo reguły gry mamy dziś takie, że i na górze, i na dole tabeli o wszystkim decyduje wrześniowy dwumecz. Osobiście bym wolał, by na sukces należało pracować tak samo ciężko od dechy do dechy, od kwietnia do września. By każdy mecz miał znaczenie. Tak jest w piłkarskiej La Lidze, Bundeslidze czy Premier League, którymi to ligami żyje cały świat. I nikomu nie przeszkadza, że raz na jakiś czas ktoś sobie zapewni tytuł na kolejkę przed końcem imprezy. Jeśli sobie na to zapracował, niech świętuje w spokoju. Nie oznacza to wcale wykastrowania rozgrywek z emocji. Bo ktoś jeszcze walczy o srebro, brąz, utrzymanie czy europejskie puchary. Albo też, personalnie, o pieniądze i nowy kontrakt.

Cóż, świat się zmienia i sport się zmienia. Zachłystujemy się nowinkami, jak ta sztuczna inteligencja. Która nas poinformuje, że jeśli Nicki Pedersen wróci do żużla, to już podczas pierwszego meczu, w boksie, na 77,3% rzuci rękawiczkami w swojego mechanika. Przez tę sztuczną inteligencję ludzie stają się analfabetami. A mało kto słucha inteligentnych ludzi. Takich, jak Trener Jacek Magiera.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl affad39426

Udany powrót Unii

Już na kilka dni przed meczem w Lesznie było czuć ekscytacje przed pierwszym meczem sezonu 2026. Szybko rozchodziły się bilety na ten mecz, dodatkowo sprzedano około trzydzieści procent więcej karnetów niż rok wcześniej. Wszystko to sprawiło, że trybuny Stadionu im. Alfreda Smoczyka zapełniły się w słoneczne, chociaż nieco chłodne, późne, piątkowe popołudnie. W Lesznie zabrakło tylko przeciwnika na wyższym poziomie, bo w skazywanym przed sezonem na spadek Włókniarzu Częstochowa, tylko dwóch zawodników potrafiło się przeciwstawić gospodarzom.

Miejscowi już po pierwszej serii wyszli na ośmiopunktowe prowadzenie, które potem tylko powiększali. W kolejnej serii przewaga rosła o kolejne osiem punktów. **Goście wygrali tylko jeden wyścig, ostatni, kiedy losy spotkania były dawno rozstrzygnięte.**

W wyścigu jedenastym najlepiej spod taśmy ruszył Rohan Tungate, ale jadący za nim Piotr Pawlicki szukał odpowiedniej ścieżki do wyprzedzenia Australijczyka. Na trzecim okrążeniu przypuścił atak przy krawężniku, ale zawodnik Włókniarza jeszcze się obronił. Na ostatnim okrążeniu Tungate wszedł wąsko w ostatni wiraż, ale Pawlicki czekał na lekkie odejście od tego krawężnika i udało mu się dosłownie na kresce wyprzedzić rywala. W kolejnym najlepiej ze startu wyjechał Kacper Mania, a ostatni jechał Ben Cook. Mania, jakby zwalniał, ale bronił się, co z tyłu próbował wykorzystać Ben Cook i to próbował skutecznie.

W śród miejscowych najwięcej punktów na swoim koncie zapisał Nazar Parnitskyi, zdobywca płatnego kompletu punktów. Również na Janusza Kołodzieja rywale nie znaleźli sposobu, ale kapitan Unii po trzech swoich startach, kolejne oddał Parnitskyi'emu. – *Najważniejsze, że mecz wygrany i ukończyliśmy go wszyscy zdrowi* **– mówił po meczu Kołodziej.**

Waleczny na torze był Piotr Pawlicki. Na pewno może uznać ten występ za bardzo udany po powrocie do macierzystego klubu.

W zespole przyjezdnych tylko Rohan Tungate i Jaimon Lidsey wygrywali wyścigi i mieli dwucyfrowe wyniki. Dobre wrażenie zrobił także Szymon Ludwiczak, który potrafił, po walce wygrać z Keynanem Rewem. Reszta zawodników przyjezdnych była tylko tłem całej rywalizacji.

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza Częstochowa): - *Myślę, że stać tę drużynę na więcej, ale ten początek sezonu pokazał, że większość zawodników, których mamy jest pod formą. Mam nadzieję, że nie będziemy tak tego przeplatać, że dwóch zawodników jedzie a reszta nie jedzie. Żeby ta drużyna coś osiągnęła, potrzeba nam całej siódemki w jak najlepszej dyspozycji. Na razie szukamy, trenujemy by to odpaliło. W sparingach nie mogliśmy dojechać do trzydziestu punktów. W Lesznie się udało, taki mały kroczek do przodu, a skupiamy się głównie w meczach u siebie, taka jest prawda.*

Rafał Okoniewski (trener Unii Leszno): - *Zwycięstwo cieszy, a z zawodnikami mieliśmy taki układ, że w nominowanych pojadą ci najszybsi w tym meczu. Janek Kołodziej znany jest z tego, że jak dobrze idzie, to oddaje swoje wyścigi młodszym kolegom, dzięki temu Nazar zyskał jeden dodatkowy wyścig. Dobrze, że Kacper Mania skończył mecz z wygraną, dobrze, że to poszło w tę stronę.*

MIKOŁAJ JUSKOWIAK



Keynan Rew i Nazar Parnitskyi przed Szymonem Ludwiczakiem i Rohanem Tungatem.

Fot. Marcin Kubiak Unia Leszno

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (D – 63,57), Tungate (A), Pawlicki (B), Miśkowiak (C)	4:2
II. PARNITSKYI (62,69), Ludwiczak, Mania, Karczewski	4:2 (8:4)
III. LIDSEY (63,02), Rew, Zengota, Hansen	3:3 (11:7)
IV. KOŁODZIEJ (63,67), Parnitskyi, Szostak, Karczewski	5:1 (16:8)
V. REW (63,61), Cook, Miśkowiak, Szostak	5:1 (21:9)
VI. ZENGOTA (63,49), Hansen, Tungate, Mania	3:3 (24:12)
VII. PAWLICKI (62,93), Kołodziej, Lidsey, Ludwiczak	5:1(29:13)
VIII. PARNITSKYI (63,06), Lidsey (RT), Miśkowiak, Zengota	3:3 (32:16)
IX. PAWLICKI (62,90), Kołodziej, Tungate, Hansen	5:1 (37:17)
X. LIDSEY (62,61), Cook, Rew, Ciurzyński (RZ)	3:3 (40:20)
XI. PAWLICKI (62,71), Tungate, Rew, Hansen (RT)	4:2 (44:22)
XII. MANIA (63,81), Cook, Hansen, Ludwiczak	5:1 (49:23)
XIII. ZENGOTA (62,66), Parnitskyi (RZ), Lidsey, Miśkowiak	5:1 (54:24)
XIV. PARNITSKYI (B – 62,73 – RZ), Tungate (C – RT), Ludwiczak (A – RZ), Rew (D)	3:3 (57:27)
XV. TUNGATE (B – 63,04), Pawlicki (A), Lidsey (D), Cook (C)	2:4 (59:31)

UNIA LESZNO

9. Piotr Pawlicki	12 (1,3,3,3,2)
10. Janusz Kołodziej	7+2 (3,2*,2*,-,-)
11. Ben Cook	9+2 (3,2*,2,2*0)
12. Keynan Rew	7+1 (2,3,1*,1,0)
13. Grzegorz Zengota	7+1 (1*, 3,0,3)
14. Nazar Parnitskyi	13+2 (3,2*,3,2*3)
15. Kacper Mania	4 (1,0,3)
16. Emil Konieczny	NS

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

1. Rohan Tungate	11+1 (2,1*,1,2,2,3)
2. Mads Hansen	3 (0,2,0,0,1)
3. Jakub Miśkowiak	2+1 (0,1,1*,0,-)
4. Sebastian Szostak	1 (1,0,-,-,-)
5. Jaimon Lidsey	11 (3,1,2,3,1,1)
6. Franciszek Karczewski	0 (0,0,-)
7. Szymon Ludwiczak	3+1 (2,0,0,1*)
8. Alan Ciurzyński	0 (0)

NCD uzyskał w X wyścigu JAIMON LIDSEY - 62,61 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów 11.000. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów – 9.00 Ocena meczu: **

Sparta taka mocna, czy Falubaz taki słaby? Pogrom we Wrocławiu

W piątkowy wieczór do rywalizacji na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu przystąpiła miejscowa Sparta, która zmierzyła się z zespołem z Zielonej Góry. Był to wyjątkowy wieczór dla Piotra Protasiewicza, który w swoim trenerskim debiucie w barwach Sparty mierzył się z zespołem, w którym spędził wiele lat swojej zawodniczej kariery, a później był też trenerem. Rozstanie Protasiewicza z Falubazem było szeroko komentowane. Zielonogórzanie przystąpili do meczu osłabieni brakiem Leona Madsena, który odczuwał wciąż skutki upadku w turnieju pożegnalnym Grzegorza Walaska. Faworytem była więc zdecydowanie wrocławska drużyna.

Przed zawodami kibice na „Olimpijskim" chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłego w tym dniu Jacka Magiery - wybitnego trenera piłki nożnej, mieszkańca Wrocławia. Zgodnie z tradycją odśpiewano też Mazurka Dąbrowskiego. Kibice Sparty przygotowali efektowną „kartoniadę" tworząc na trybunach flagę WTS-u.



Daniel Bewley (kask niebieski), Artiom Łaguta (czerwony), Przemysław Pawlicki (żółty) i Michał Curzytek.

Fot. Jarosław Pabijan

Zgodnie z przypuszczeniami gospodarze mocno weszli w mecz. W pierwszej serii startów wypracowali już dziesięciopunktową przewagę. **Zawodnicy Falubazu byli wyjątkowo wolni i pogubieni na torze. Żaden z żużlowców nie był w stanie wygrać indywidualnie wyścigu. Zmienił to dopiero Andżejs Lebedevs w XII wyścigu.** Trener Walasek dokonywał zmian w składzie, jednak nie przyniosło to w zasadzie żadnych rezultatów.

Mimo ogromnej i wciąż rosnącej przewagi Wrocławian kibice byli świadkami kilku naprawdę dobrych wyścigów. Najlepszym z nich był IX wyścig. Kapitalną walkę stoczyli Kubera, Janowski i Kurtz. Nowy nabytek Falubazu wygrał start. W pościg za nim ruszył Janowski i wyprzedził Kuberę piękną akcją przy krawężniku. Następnie do samej mety tasowali się Kubera i Kurtz. Ostatecznie górą był Australijczyk, który minimalnie wyprzedził wychowanka Unii Leszno.

W barwach Sparty aż trzech zawodników było niepokonanych: Kurtz, Bewley i Łaguta, kapitalną postawą wykazał się Janowski, bardzo dobrze pojechał Kowalski. Jedynym słabszym punktem był Andersen.

Zupełnie inaczej wyglądało to po stronie gości. Praktycznie każdy zawodnik zawiódł, najwięcej punktów zdobył Andżejs Lebedevs, jednak i tak zapisał na swoim koncie dwa zera.

Sparta rozpoczeła więc sezon w wymarzony sposób, Falubaz natomiast ma nad czym myśleć, ponieważ sam brak Leona Madsena nie powinen być przyczyną aż tak wysokiej porażki.

SEBASTIAN KOZAL

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (A – 63,55), Kowalski (C), Lebedevs (D), Kubera (B)	5:1
II. KOWOLIK (63,80), Hurysz, Andersen, McDiarmid	4:2 (9:3)
III. ŁAGUTA (63,23), Bewley, Pawlicki, Curzytek	5:1 (14:4)
IV. JANOWSKI (63,73), Ratajczak (Farański - RZ), Hurysz, Andersen	3:3 (17:7)
V. BEWLEY (64,36), Lebedevs, Pawlicki (Farański - RT), Kowalski	3:3 (20:10)
VI. ŁAGUTA (64,18), Kubera, Kowolik, Hurysz (Curzytek - RT)	4:2 (24:12)
VII. KURTZ (63,94), Janowski, Pawlicki, Ratajczak (McDiarmid - RT)	5:1 (29:13)
VIII. ŁAGUTA (64,38), Lebedevs, Kubera (Farański - RT), Andersen	3:3 (32:16)
IX. JANOWSKI (64,75), Kurtz, Kubera, Ratajczak (Curzytek - RZ)	5:1 (37:17)
X. KOWALSKI (64,74), Bewley, Pawlicki, Hurysz	5:1 (42:18)
XI. KURTZ (63,71), Bewley, Ratajczak (Farański - RZ), Kubera	5:1 (47:19)
XII. LEBEDEVS (65,02 – Curzytek - RT), Kowalski, Kowolik, Ratajczak (McDiarmid - RZ)	3:3 (50:22)
XIII. ŁAGUTA (63,91), Janowski, Pawlicki, Lebedevs	5:1 (55:23)
XIV. BEWLEY (B – 64,40), Kubera (A), Janowski (D), Ratajczak (C - Farański - RZ)	4:2 (59:25)
XV. KURTZ (A – 64,08), Łaguta (C), Pawlicki (D), Lebedevs (B)	5:1 (64:26)

BETARD SPARTA WROCŁAW

9. Brady Kurtz	14+1 (3,3,2*,3,3)
10. Maciej Janowski	11+2 (3,2*,3,2*,1)
11. Bartłomiej Kowalski	7+1 (2*,0,3,2)
12. Daniel Bewley	12+3 (2*,3,2*,2*,3)
13. Artiom Łaguta	14+1 (3,3,3,3,2*)
14. Mikkel Andersen	1 (1,0,0)
15. Marcel Kowolik	5+1 (3,1,1*)
16. Nikodem Mikołajczyk	NS

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

1. Dominik Kubera	6+1 (0,2,1*,1,0,2)
2. Michał Curzytek	0 (0,-,-,-)
3. Andżejs Lebedevs	8 (1,2,2,3,0,0)
4. Eryk Farański	0 (-,-,-,-)
5. Przemysław Pawlicki	6+1 (1,1*,1,1,1,1)
6. Oskar Hurysz	3+1 (2,1*,0,0,)
7. Mitchell McDiarmid	0 (0,-,-,)
8. Damian Ratajczak	3 (2,0,0,1,0,0)

NCD uzyskał w III wyścigu ARTIOM ŁAGUTA – 63,23 s. Sędziował Paweł Słupski z Częstochowy. Komisarzem toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Kibiców 13.675 (komplet). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl affad39426

Horror w Grudziądzu!

Duża niespodzianka w Grudziądzu. Gospodarze tylko zremisowali ze Stalą. Goście byli już bardzo blisko wygranej, ale trochę bez głowy pojechał w XV wyścigu Jack Holder. Podział punktów to i tak wielki sukces Stali. W Grudziądzu słabo pojechali zwłaszcza Max Fricke i Maksym Drabik. To na pewno nie był zespół, który rok temu znalazł się w play-off.

Spotkanie w Grudziądzu było naprawdę znakomite. Gdy w drugim wyścigu para juniorów Małkiewicz – Przanowski pokonała rywali 5:1 wydawało się, że miejscowi wygrają łatwo i przyjemnie. Ale Stal absolutnie nie zamierzała się poddać. Z biegiem czasu Gorzowianie czuli się na grudziądzkim torze coraz lepiej.

T**ak wyrównanego spotkania na pewno by nie było, gdyby nie postawa Wadima Tarasienki, który odjechał mecz życia. Gdy wpadki miewał Jepsen Jensen, a z roli lidera nie wywiązywał się Fricke, to właśnie Tarasienko ratował gospodarzy.**

Ostatecznie o wszystkim zadecydował XV wyścig, przed którym było 40:44. W pierwszym podejściu na pierwszym łuku, gdy układało się na 3:3, trzeci Holder uderzył w drugiego Thomsena i Australijczyk upadł. Sędzia nie miał wątpliwości. Wykluczył Holdera. W powtórce Thomsen zupełnie zaspał na starcie. Grudziądzanie pewnie przywieźli dublet i padł remis 45:45.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW GKM (SKALA 1-6)

3 - Max Fricke: Tylko jedna trójka to za mało. Australijczyk potwierdza, że jeździ strasznie nierówno i można spodziewać się po nim wszystkiego, także najgorszego. To nie jest „pewniak" jakim powinien być.

1 – Maksym Drabik: Totalna katastrofa. Drabik przyszedł do GKM za Lidsey'a, ale można być niemal pewnym, że Lidsey tak źle by nie pojechał.

6 – Wadim Tarasienko: To on uratował gospodarzy. Ale mogło być różnie, gdyby w XV wyścigu nie przewrócił się Holder. Wtedy Tarasienko jechał z tyłu.

2 – Bastian Pedersen: Nieźle rozpoczął, ale później było coraz gorzej. Było widać, że był ambitny, ale brakowało punktów.

5 – Michael Jepsen Jensen: Przeciętnie zaczął, ale później się rozkręcił i wygrywał już bardzo pewnie.

2 – Jan Przanowski: Zrobił więcej niż oczekiwano. W jednym z wyścigów mógł też przywieźć za plecami Bednara.

3 – Kevin Małkiewicz: Dostał szansę w wyścigu nominowanym, ale miał drugi lotny start. A mógł też być bohaterem.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW STALI (SKALA 1-6)

4 – Jack Holder: Mocny punkt, ale w XV wyścigu przesadził. Pewnie za bardzo chciał. Już teraz jednak wiadomo, że to będzie bardzo mocny punkt Stali.



Od lewej: Michael Jepsen Jensen, Mathias Pollestad i upadający Jack Holder.

Fot. Jarosław Pabijan

4 – Paweł Przedpełski: 8 płatnych punktów to wykonanie planu. Pokazał się naprawdę z dobrej strony.

4 – Adam Bednar: Kapitalny występ. Nie brakowało opinii, że mógł jechać w XIV wyścigu za Przedpełskiego.

5 – Anders Thomsen: Szkoda XV wyścigu, w którym fatalnie wystartował i nie zagroził parze GKM.

4 – Oskar Paluch: Zrobił swoje, ale szkoda wyścigu juniorów.

1 – Hubert Jabłoński: Najsłabszy punkt drużyny, ale próbował walczyć.

5 – Mathias Pollestad: Absolutny bohater, a to co zrobił w XIV wyścigu, gdy na trasie wyprzedził Maksa Fricke – przepiękne.

Po meczu powiedzieli dla Canal+:

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Jak remis, to zawsze jest niedosyt. Szkoda błędów w XV biegu. Ale z perspektywy przed meczowej, opinii znawców żużla, notowań bukmacherów, gdy twierdzono, że nic tu nie mamy prawa ugrać, to wielki sukces. Emocje były dzisiaj większe niż na grzybach. A muchomory u nas w XV biegu.*

Robert Kościecha (trener GKM Grudziadz): - *Na gorąco nie chcę oceniać zawodników, bo mógłbym powiedzieć coś za dużo.*

MIŁOSZ LIPPKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HOLDER (A – 66,73), Tarasienko (D), Fricke (B), Przedpełski (C)	3:3
II. MAŁKIEWICZ (66,57), Przanowski, Paluch, Jabłoński	5:1 (8:4)
III. THOMSEN (66,29), Pedersen, Jepsen Jensen, Pollestad	3:3 (11:7)
IV. PALUCH (66,55), Bednar, Drabik, Przanowski	1:5 (12:12)
V. TARASIENKO (67,02), Przedpełski, Pedersen, Bednar	4:2 (16:14)
VI. JEPSEN JENSEN (66,36), Holder, Pollestad, Małkiewicz	3:3 (19:17)
VII. THOMSEN (66,42), Drabik, Fricke, Jabłoński	3:3 (22:20)
VIII. PRZEDPEŁSKI (67,72), Jepsen Jensen, Bednar, Przanowski	2:4 (24:24)
IX. FRICKE (67,39), Pollestad, Holder, Drabik	3:3(27:27)
X. TARASIENKO (66,42), Paluch, Thomsen, Pedersen	3:3 (30:30)
XI. HOLDER (66,53), Bednar, Fricke, Pedersen	1:5(31:35)
XII. TARASIENKO (66,25), Pollestad, Małkiewicz,Jabłoński	4:2 (35:37)
XIII. JEPSEN JENSEN (66,28), Thomsen,Przedpełski, Drabik	3:3 (38:40)
XIV. POLLESTAD (66,84), Fricke, Przedpełski, Małkiewicz (w)	2:4 (40:44)
XV. JEPSEN JENSEN (66,42), Tarasienko, Thomsen, Holder (w)	5:1 (45:45)

GKM GRUDZIĄDZ	
9. Max Fricke	8+2 (1*,1*,3,1,2)
10. Maksym Drabik	3 (1,2,0,0)
11. Wadim Tarasienko	13+1 (2,3,3,3,2*)
12. Bastian Pedersen	3 (2,1,0,0,-)
13. Michael Jepsen Jensen	12+1 (1*,3,2,3,3)
14. Jan Przanowski	2+1 (2*,0,0)
15. Kevin Małkiewicz	4 (3,0,1,w)
16. Beau Bailey	NS

STAL GORZÓW	
1. Jack Holder	9+1 (3,2,1*,3,w)
2. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-)
3. Paweł Przedpełski	7+1 (0,2,3,1*,1)
4. Adam Bednar	5+2 (2*,0,1,2*)
5. Anders Thomsen	10+1 (3,3,1*,2,1)
6. Oskar Paluch	6 (1,3,2)
7. Hubert Jabłoński	0 (0,0,0)
8. Mathias Pollestad	8+1 (0,1*,2,2,3)

NCD uzyskał w XII wyścigu WADIM TARASIENKO - 66,25 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Błażej Demski z Ostrowa. Widzów około 8.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

Chcę wrócić do Grand Prix i walczyć o medal

Rozmowa z MARTINEM VACULIKIEM – zawodnikiem Motoru Lublin

- To mówisz, równe 20 lat od debiutu w polskiej lidze?

- Dwadzieścia?! Wow, długi czas.

- Szesnaście lat miałeś jak u nas zacząłeś. To był 2006 rok i KSŻ Krosno. Kilka klubów masz już na koncie. Motor Lublin nigdy wcześniej nie proponował roboty, czy miałeś inne plany?

- Ja myślę, że wszystko przychodzi w odpowiednim czasie. I tak jest też z kontraktem z Motorem Lublin. Cieszę się, że jestem.

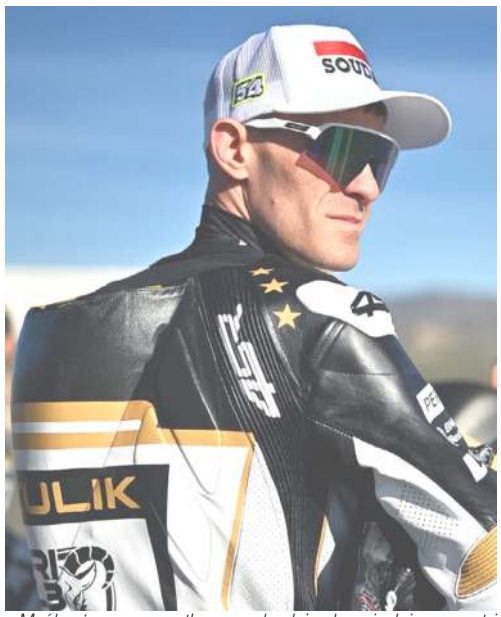
- A taki zawodnik, który nazywa się Bartosz Zmarzlik, jaki miał wpływ na to, że wybrałeś Lublin?

- Na pewno jesteśmy z Bartkiem bardzo dobrymi kolegami z toru. Ale też poza torem także bardzo się lubimy i szanujemy. Na pewno, kiedy zawodnik wybiera i decyduje do jakiego klubu ewentualnie chciałby trafić w kolejnym sezonie, zwraca uwagę na to, kto tam już jest. To też ma duże znaczenie jaka jest ekipa w klubie, jacy są zawodnicy. Kiedy człowiek idzie do teamu, gdzie są jego dobrzy koledzy, to ma to znaczenie.

- Bartek Zmarzlik to tylko kolega z toru, czy coś więcej? Przyjaciel?

- Tu nie ma co rozwijać i czepiać się słów. Znamy się świetnie z żużla, ale poza torami żużlowymi też mamy ze sobą bardzo dobre relacje. Dzięki żużlowi poznałem bardzo dobrego kolegę i bardzo się z tego cieszę.

- Prezes Motoru Jakub Kępa, próbował cię namawiać od jakiegoś czasu. I dlaczego dopiero teraz powiedziałeś: tak?



- Myślę, że na wszystko przychodzi odpowiedni moment i odpowiedni czas. Teraz jest właśnie ten odpowiedni moment, żeby reprezentować Motor Lublin ***– twierdzi Martin Vaculik.***

Fot. Motor Lublin

- Tak jak mówię. Myślę, że na wszystko przychodzi odpowiedni moment i odpowiedni czas. Teraz jest właśnie ten odpowiedni moment, żeby reprezentować Motor Lublin.

- Niektórzy mówią, że za tobą nieudany sezon w Gorzowie. Ja bym wszystkim życzył takich nieudanych wyników. Średnia biegowa ponad 2 punkty i 15 miejsce w PGE Ekstralidze. Z twojego punktu widzenia to nieudany sezon?

- (śmiech). To prawda, myślę, że wielu zawodników chciałoby mieć taki „nieudany" sezon jak ja miałem. Ale powiem jeszcze inaczej. Ja jestem sportowcem, a sportowcy zawsze chcą wygrywać. Zawsze chcą być najlepsi. W tych latach poprzednich, te moje średnie biegowe były jednak trochę lepsze od tej ubiegłorocznej. Na pewno nie było jakiejś tragedii w ostatnim sezonie, ale czuję, że to nie jest szczyt moich możliwości i to nie był ten poziom, z którego ja byłbym bardzo zadowolony. To nie był ten wynik, z którego ja byłbym zadowolony. Ale w sporcie tak już jest, że raz się wygrywa, a raz się przegrywa. Strasznie dużo wpływ na to mają silniki, ale tak to właśnie jest. Absolutnie jestem wdzięczny za ten ostatni sezon, ale stać mnie na poprawę tych wyników. Staram się wyciągnąć wszystkie wnioski, żeby stało się to już w nadchodzących rozgrywkach.

- Dobrze, że o tych silnikach wspominasz. Ty już przerobiłeś chyba większość światowych tunerów. I co? Wszystko nie tak?

- Nie wiem jak odpowiedzieć na to pytanie. Żonglowałem tymi silnikami trochę, sprawdzałem różnych rzeczy, bo człowiek inwestuje, człowiek szuka i człowiek chciałby, żeby jak najlepszy efekt był. Chcę zawsze znaleźć to najlepsze i dlatego próbuję. Czasem musisz po prostu spróbować, żeby wiedzieć, czy to jest to, czy trzeba szukać dalej i szukać innej drogi. Gorzej by było jakby mniej inwestował i nie próbował, tylko stał w miejscu. Ja szukam zawsze tego najlepszego z taką nadzieją, że w końcu się uda. Miałem możliwość współpracowania z bardzo dobrymi tunerami i ja sobie to bardzo cenię. Myślę, że wybrałem to co jest dla mnie najlepsze.

- Ashley Holloway?

- Jeżdżę w tym sezonie na silnikach Ashleya Hollowaya i cieszę się z tego. Ashley jest naprawdę świetnym człowiekiem, jest świetnym tunerem i bardzo dobrze mi się z nim współpracuje.

- Ta twoja decyzja o rezygnacji z udziału w Grand Prix to głęboko przemyślana? Dzisiaj zrobiłbyś tak samo?

- No właśnie za bardzo nie rozumiem tego wszystkiego. O jaką rezygnację chodzi?

- Rezygnację z wolnego numeru.

- Ale jaka rezygnacja? Ja nie dostałem przecież żadnej „dzikiej karty" i nie wiem skąd się to wzięło, że ja zrezygnowałem i nie chciałem. Który byłem w ubiegłorocznym cyklu? Przedostatni? Czyli jakie argumenty miałem na pozostanie w tym cyklu? Na pewno chciałbym wrócić kiedyś do cyklu Grand Prix, ale chcę wrócić jako mocniejszy i lepszy zawodnik niż w ostatnim sezonie. Chcę wrócić z wiedzą, że będę walczyć o medal. Patryk Dudek miał podobną sytuację i taki sezon w cyklu, że mu nie szło. Ale wrócił i ja chciałbym tak samo. Też chciałbym wrócić do rywalizacji z najlepszymi, chciałbym to sobie wywalczyć na torze. Wierzę, że wrócę tam mocniejszy.

- Czyli przed tym sezonem żadnej propozycji „dzikiej karty" nie było?

- Ja nie chcę już o tym rozmawiać i zastanawiać się, czy propozycja jakaś była, czy jej nie było. Fakty są takie, że mnie nie ma w cyklu Grand Prix i tyle.

- Do Motoru przychodzisz w szczególnej sytuacji, bo ten zespół przeszedł sporą przebudowę. Nie ma Kubery, Holdera, Przyjemskiego.

- Nie uważam, że lubelski zespół się rozpadł, on się po prostu zmienia. Skład jest trochę odświeżony i zmieniony, ale ja uważam, że cały czas Motor Lublin ma bardzo mocny zespół. Ale może dobrze, że niektórzy tak to odbierają i nie mówią jak do tej pory, że to murowany faworyt, że to numer jeden i będą nudne mecze. Ja wierzę w lubelską drużyną i wierzę, że mamy megamocny zespół. Będziemy chcieli tu udowodnić na torze.

- Aura w tym sezonie nie rozpieszcza Motoru. Treningi, czy sparingi trzeba było odwoływać. A już na inaugurację przyjeżdża do Lublina aktualny mistrz Polski, czyli bardzo mocny KS Toruń.

- Nie jeżdżę pierwszy rok na żużlu, trochę tych sezonów na żużlowych torach już spędziłem. Mam tego doświadczenia sporo. Mamy jeszcze nieco czasu do pierwszego meczu i naprawdę można będzie pokręcić trochę kółek i wprowadzić ewentualne poprawki. Naprawdę wierzę, że ten czas dobrze wykorzystam i będę dobrze przygotowany na ten pierwszy mecz nowego sezonu.

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl affad39426

Mistrz Polski na kolanach w Lublinie

Nie było wielkich emocji na inaugurację nowego sezonu PGE Ekstraligi na torze w Lublinie. Mimo, że zmierzyły się dwa najlepsze zespołu ostatniego sezonu. Przypomnijmy, że w ostatnim meczu ubiegłorocznych rozgrywek Motor pokonał na własnym torze KS Toruń 52:38. Kibice i eksperci zgodnie ostrzyli sobie zęby na starcie gigantów, wymienianych także jako faworyci w tym roku.

Już na inaugurację lublinianie desygnowali do boju dwa nowe nabytki. Kacper Woryna z Martinem Vaculikiem nie zawiedli, a prędkością imponował zwłaszcza ten pierwszy. Ale chyba nikt nie sądził, że już po czterech wyścigach, gospodarze będą prowadzić aż dziesięcioma punktami. Dopiero w szóstym wyścigu mistrzowie Polski indywidualnie przywieźli pierwszą trójkę, po tym jak Lambert atomowo ruszył ze startu i przyjechał przed Jaworskim i Zmarzlikiem. **Ta druga seria wyścigów, nie była już tak jednostronna jak otwarcie meczu, choć gospodarze dalej pewnie prowadzili dwunastoma punktami.**

Imponowali lubelscy młodzieżowcy, których wielu nie doceniało po tym jak z Motorem pożegnał się Wiktor Przyjemski. Tymczasem patrząc na postawę Bańbora i Jaworskiego, kibice spokojnie mogli zapomnieć o odejściu wychowanka Polonii Bydgoszcz. **Zresztą Bańbor wspierany od tego sezonu przez byłych mechaników Jarosława Hampela, bez żadnej litości i łaski z czyjejś strony, po prostu zapracował i zasłużył na jazdę w wyścigach nominowanych.** W czternastym dzielnie odpierał ataki Patryka Dudka i dojechał przed nim do mety. **Poza Kacprem Woryną, klasą dla siebie tradycyjnie był Bartosz Zmarzlik, który w dniu meczu miał 31 urodziny. Przed meczem dostał tort, stadion odśpiewał gromkie „sto lat", a prezent, czyli zwycięstwo z mistrzem Polski, ucieszył nie tylko mistrza świata. Sporo do poprawy ma jeszcze Martin Vaculik.**

W zespole gości nierówno pojechali liderzy: Patryk Dudek, Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow. Kompletnie rozczarował Norick Bloedorn, a toruńska młodzież o meczu w Lublinie pewnie zechce jak najszybciej zapomnieć. Jeden Robert Lambert to zdecydowanie za mało, żeby nawiązać wyrównaną walkę na torze przy Alejach Zygmuntowskich.

Po zawodach powiedzieli:

Kacper Woryna (Motor Lublin): - *Zeszły sezon jest oddzielony grubą kreską. Mamy nowe rozdanie. Nie ma co się podpalać, pierwsze koty za płoty, pierwszy mecz i pierwszy występ u siebie na torze. Żużel to jest ciężka praca bez gwarancji sukcesu. Dzisiaj to się wszystko poukładało na tyle, żeby zrobić fajne punkty dla drużyny. Czy już rozszyfrowałem ten domowy, lubelski tor? Zawsze wydaje mi się, że na pierwsze mecze jest ciężko się przygotować, bo te tory są po długiej zimie. Na pewno ten tor im dalej w sezon też się będzie zmieniał, pogoda też się będzie zmieniać. Na pewno to nie jest tak, że coś zostało już odczarowane, tylko trzeba nadal nad tym pracować, aby było dobrze. Czy potrzebowałem dużo rad od Bartka Zmarzlika? To raczej cała drużyna czerpie korzyść z tego, że mamy tak znakomitego zawodnika w składzie. Natomiast każdy się dzieli swoimi spostrzeżeniami, jest na bieżąco dyskusja i debaty co robimy i w którą stronę idziemy. Mam świadomość w jakim kierunku ma to pójść i co powinienem zrobić.*



Kacper Woryna był jednym z lepszych punktujących zawodników w ekipie gospodarzy.
Fot. Instagram Kacpra Woryny

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Tak naprawdę dosyć dobrze się czułem jak zmieniłem motocykl po pierwszym biegu. Trzeba było korekty porobić, ale na koniec już czułem, że coś się dzieje z motorem, z silnikiem w tym ostatnim biegu. W meczu czułem dobrą prędkość, starty też były i czułem, że można było powalczyć. Kwestia tylko delikatnych korekt. Ale tak bywa. Zaczynamy sezon, staram się być spokojnym i pozytywnie myśleć o przyszłości.*

Mateusz Cierniak (Motor Lublin): - *Nie chciałbym tego nazywać tradycją, ale w sumie cały zeszły rok wyglądało to tak samo. W tym pierwszym zwłaszcza biegu, musiałem klasyczne zero przywalić. Ten mecz to był sparing tak naprawdę. Pierwsza runda Ekstraligi, ale dla nas był to sparing. Dopiero poznajemy jak ten tor będzie się zachowywał w tym sezonie, co tak naprawdę nas czeka. Podszedłem bez żadnych oczekiwań względem tego meczu. Można powiedzieć, że udało się wygrać bieg i chyba tyle. Sparing w kontekście, że to my nie mieliśmy poważnego ścigania w tym sezonie, oczywiście. Wynik daje większy luz, ważne, żeby wyciągnąć wnioski.*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WORYNA (C - 66,36), Dudek (B), Vaculik (A), Bloedorn (D)	4:2
II. BAŃBOR (66,38), Jaworski, Kawczyński, Duchiński	5:1 (9:3)
III. ZMARZLIK (65,70), Lambert, Sajfutdinow, Cierniak	3:3 (12:6)
IV. LINDGREN (66,53), Bańbor, Michelsen, Kawczyński	5:1 (17:7)
V. WORYNA (65,99), Michelsen, Cierniak, Sajfutdinow (RT)	4:2 (21:19)
VI. LAMBERT (66.02), Jaworski, Zmarzlik, Dudek	3:3 (24:12)
VII. SAJFUTDINOW (66,15), Lindgren, Vaculik, Duchiński	3:3 (27:15)
VIII. ZMARZLIK (66,36), Bańbor, Bloedorn, Michelsen	5:1 (32:16)
IX. DUDEK (66,48), Vaculik, Lambert, Lindgren	2:4 (34:20)
X. WORYNA (66,65), Sajfutdinow, Cierniak, Kawczyński	4:2 (38:22)
XI. CIERNIAK (66,10), Michelsen, Vaculik, Dudek	4:2 (42:24)
XII. LAMBERT (66,35), Woryna, Jaworski, Duciński	3:3 (45:27)
XIII. LINDGREN (66,83), Zmarzlik, Lambert, Sajfutdinow	5:1 (50:28)
XIV. MICHELSEN (C - 67,27), Bańbor (B), Dudek (A), Lindgren (D)	2:4 (52:32)
XV. ZMARZLIK (A - 67,00), Lambert (D), Woryna (C), Sajfutdinow (B - d)	4:2 (56:34)

MOTOR LUBLIN	
9. Martin Vaculik	5+1 (1,1*,2,1,-)
10. Fredrik Lindgren	8 (3,2,0,3,0)
11. Kacper Woryna	12 (3,3,3,2,1)
12. Mateusz Cierniak	5 (0,1,1,3,)
13. Bartosz Zmarzlik	12+2 (3,1*,3,2*,3)
14. Bartosz Bańbor	9+2 (3,2*,2*,2)
15. Bartosz Jaworski	5+2 (2*,2,1*)
16. Dawid Cepielik	NS

KS TORUŃ	
1. Patryk Dudek	6 (2,0,3,0,1)
2. Robert Lambert	12 (2,3,1,3,1,2)
3. Norick Bloedorn	1 (0,-,1,-)
4. Mikkel Michelsen	8 (1,2,0,2,3)
5. Emil Sajfutdinow	6+1 (1*,0,3,2,0,d)
6. Antoni Kawczyński	1 (1,0,0)
7. Mikołaj Duchiński	0 (0,0,0)
8. Nicolai Heiselberg	NS

NCD uzyskał w III wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 65,70 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa Wielkopolskiego. Widzów około 10.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

POTENCJAŁ MISTRZOWSKI NIE ZNIKNĄŁ

Obrona mistrzowskiego tytułu to wielkie wyzwanie dla każdej drużyny. Zdobycie złota to jedno, potwierdzenie dominacji rok później to już zupełnie inna historia. Presja, oczekiwania, rywale podwójnie zmotywowani, by pokonać mistrza. Właśnie w takiej rzeczywistości sezon 2026 rozpoczyna KS Toruń, zespół, który ma wszystko, by znów sięgnąć po złoto, ale jednocześnie kilka znaków zapytania, które mogą zdecydować o końcowym wyniku.

Ubiegłoroczny triumf „Aniołów" nie był dziełem przypadku. To była konsekwencja bardzo równej i niezwykle mocnej formacji seniorskiej. Czterech liderów, cztery pewne punkty odniesienia, system, który funkcjonował niemal perfekcyjnie. Liczby tylko to potwierdzają: Patryk Dudek był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem całej PGE Ekstraligi, Mikkel Michelsen zakończył sezon w top 10, Emil Sajfutdinow również znalazł się w ścisłej czołówce, a Robert Lambert, choć nieco w cieniu, dołożył swoje, utrzymując średnią na bardzo solidnym poziomie. To była maszyna, która działała bez większych zacięć.

Teraz jednak każdy z tych elementów wygląda inaczej

Najwięcej optymizmu budzi Robert Lambert i to on może być w tym sezonie kluczową postacią nie tylko dla KS Toruń, ale i całej ligi. Brytyjczyk przeszedł zimą wyraźną metamorfozę, nie tylko fizyczną, bo zrzucił kilka kilogramów, ale przede wszystkim mentalną. Wygrana w świetnym stylu w turnieju Speed Masters w Ostrowie nie była przypadkiem, to był sygnał, że wraca na poziom, który niedawno zaprowadził go na podium mistrzostw świata. Coraz częściej mówi się, że może być jednym z najgroźniejszych rywali Bartosza Zmarzlika w walce o złoto indywidualne, a jeśli te przewidywania się potwierdzą, **KS Toruń zyska zawodnika zdolnego wygrywać mecze niemal w pojedynkę.**

Mikkel Michelsen to z kolei przykład zawodnika, który wchodzi w sezon spokojnie, ale bardzo konkretnie. Duńczyk pokazuje, że brak startów w Grand Prix może działać na jego korzyść. Jest świeży, zmotywowany i głodny jazdy. Podium IMME w Łodzi w obsadzie przypominającej rundę GP, zwycięstwo w Gnieźnie czy bardzo solidny występ w MPPK, to wszystko pokazuje, że jest na dobrej drodze do bardzo równego sezonu. Owszem, zdarzają się potknięcia, ale one nie zmieniają ogólnego obrazu. **Michelsen wygląda na zawodnika, który może być jednym z najpewniejszych punktów drużyny.**

Emil Sajfutdinow, jak to on, trzyma wysoki poziom, choć nie jest jeszcze w swojej absolutnie topowej wersji. Wyniki na początku sezonu, drugie miejsce w Kryterium Asów czy solidna postawa w IMME, pokazują, że jest blisko optymalnej dyspozycji. Wpadka w MPPK? Do wytłumaczenia, wszedł w zawody w trakcie, bez pełnego spasowania z torem. To zawodnik o ogromnym doświadczeniu, który rzadko notuje serię słabych występów. Bardziej **prawdopodobne jest to, że z każdym kolejnym tygodniem będzie tylko lepszy.**

I wreszcie największa zagadka, Patryk Dudek. Jeszcze niedawno był symbolem skuteczności i regularności. Sezon życia: mistrz Europy, mistrz Polski, drużynowe złoto, druga średnia w lidze. Dziś jego wyniki budzą niepokój. Odległe miejsca w najważniejszych turniejach, słabe występy w zawodach indywidualnych, brak prędkości, która była jego znakiem rozpoznawczym. Wszystko wskazuje na problemy sprzętowe, bo trudno uwierzyć, by zawodnik tej klasy nagle stracił swoje umiejętności. Pojedyncze przebłyski dają nadzieję. **Ale na dziś to właśnie Dudek jest największym znakiem zapytania w ekipie Piotra Barona.**

A trzeba pamiętać, że żużel na tym poziomie nie wybacza luk. Jeśli jeden z liderów wypada z rytmu, cała konstrukcja zaczyna się chwiać. Zwłaszcza gdy rywale tylko czekają na moment słabości mistrza.

Bo to jest kolejny aspekt, KS Toruń nie będzie już zespołem, który może kogoś zaskoczyć. To oni są na celowniku. Każdy mecz z „Aniołami" będzie dla przeciwników czymś więcej niż tylko kolejnym spotkaniem ligowym. To będzie test, wyzwanie i często mecz sezonu dla rywala. Tak wygląda życie mistrza.

Piotr Baron stoi więc przed ogromnym wyzwaniem. Ma skład, który na papierze wygląda znakomicie. Ma doświadczenie, autorytet i wiedzę, by to wszystko poukładać. Ale teraz musi sprawić, by cztery różne historie, Lamberta wznoszącego się na szczyt, Michelsena szukającego regularności, Sajfutdinowa stabilizującego formę i Dudka próbującego wrócić do siebie, połączyły się w jedną, spójną całość.

Jeśli to się uda, KS Toruń może nie tylko obronić tytuł, ale nawet zbudować coś więcej, drużynę na lata, zdolną do dominacji na wzór najlepszych zespołów ostatniej dekady jak Motor Lublin czy Unia Leszno. Jeśli nie, sezon 2026 może okazać się znacznie trudniejszy niż wielu się dziś wydaje.

Na razie wszystko jest jeszcze otwarte. Jedno jest pewne, potencjał mistrzowski w Toruniu nie zniknął. Teraz kluczowe pytanie brzmi: czy uda się go w pełni wykorzystać wtedy, gdy będzie to najbardziej potrzebne? Odpowiedź poznamy na torze, tam, gdzie nie ma miejsca na deklaracje, a liczą się tylko prędkość, refleks i chłodna głowa.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od redakcji: Artykuł został przesłany do druku przed meczem Motor Lublin – KS Toruń.

eprasa.pl affad39426

Nie taki diabeł straszny

W zdecydowanej większości przewidywań przedmeczowych, gospodarze skazywani byli na sromotną porażkę z faworytem rozgrywek. „Rekiny" jednak mocno postawiły się i napędziły sporo strachu bydgoszczanom. Mecz nie był porywającym widowiskiem, jednak to sam wynik sprawiał, że emocji było sporo. Mało kto spodziewał się, że po 5 wyścigach prowadzić będą gospodarze, albo że zwycięzcę meczu poznamy dopiero w wyścigach nominowanych. Trudno jednak powiedzieć jednoznacznie czy to był słabszy dzień Polonii, czy to ROW jest mocny.

Faworyt poza Buczkowskim miał nierównych zawodników, z kolei rybniccy kibice mieli dwóch pewniaków w postaci Kvecha i Knudsena oraz bardzo solidnego Wojdyłę. **Gdyby tylko Jamróg przełożył swoją dyspozycję punktową ze sparingów na sobotni mecz, mogłoby dojść do sporej niespodzianki. Ale nie doszło. ROW nie ma punktów w ligowej tabeli i musi nadal pracować nad tym, aby wygrywać mecze.** Najlepszy mecz w polskiej lidze odjechał Jesper Knudsen, słabiej z kolei wypadli kreowani na liderów Lampart i Jamróg. Jan Kvech potwierdził, że jest zawodnikiem ścisłej czołówki 2. Ekstraligi. Bydgoszczanie natomiast muszą pracować nad większą stabilizacją, poza Buczkowskim właściwie każdy zawodnik pojechał nierówno. Ale tak naprawdę to dopiero druga kolejka rywalizacji ligowej, więc jest jeszcze sporo czasu, żeby odnaleźć optymalną formę.

Warto odnotować, że aż w siedmiu wyścigach zanotowano lepszy czas niż dotychczasowy rekord toru. **Ostatecznie rekordzistą toru jest na tą chwilę Kvech, który w ostatnim wyścigu uzyskał czas 63,29 s.**

Po zawodach powiedzieli:

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): *- Osobiście presji nie odczuwam, ale to fakt, mamy bardzo fajny skład juniorski, robimy sporo punktów i z tego się cieszymy. Dzisiaj tor był wymagający, nie spodziewałem się takiego, padły dzisiaj chyba cztery rekordy toru. Jednak tor jest równy dla wszystkich, my dowozimy zwycięstwo, nic tylko się cieszyć. Nawierzchnia dzisiaj przez dwie serie startów „zabierała moc", potem tej mocy starczało, a nawet mieliśmy jej za dużo. Na pewno taki tor to dużo nauki dla mnie.*

Robert Mikołajczak (ROW Rybnik): *- Jestem strasznie zadowolony z walki drużyny, dzisiaj naprawdę chciało im się jechać, pokazali charakter. Trochę szkoda, nie chcę gdybać, w Pile był deszcz, tu mieliśmy powtórzony wyścig, chociaż „pal licho", widać potencjał w tej drużynie. Chciałoby się wygrać dwa mecze, my mamy przegrane, mimo to jestem dobrej myśli. Tor trochę się nam rozsypał, nie wynikało to jednak z błędów w przygotowaniu, fakt jest taki, że ostatnio były inne warunki pogodowe.*

Wiktor Lampart (ROW Rybnik): *- W pierwszym starcie wykorzystałem wewnętrzne pole startowe, później niestety zmylił nas sparing, na którym tor był trochę inny i to mnie zgubiło w następnych startach.*

Patryk Wojdyło (ROW Rybnik): *- Jestem zadowolony, mnóstwo pracy włożyliśmy, ostatnie trzy dni były tak intensywne treningowo, że ledwo wsiadałem na motocykl. Szukaliśmy prędkości, bo każdy chce wygrywać, ja także. Najważniejsze, że coś ruszyło. Nie jest to jednak to, czego ja oczekuję od siebie, jest jeszcze spory margines do poprawy. Wynik 43:47, myślę, że teraz powinni się wypowiedzieć wszyscy ci, którzy pisali, że będzie pogrom.*

Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik): *- Wygląda na to, że po upadku wszystko w porządku, tylko plecy trochę bolą. Wydaje mi się, że jadący przede mną Kacper mocniej wykontrował motocykl, przez co trochę stracił prędkości, dlatego w niego wpadłem. Ale taki jest żużel, trzeba jechać ostro, w kontakcie więc żadnych pretensji nie mam.*

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): *- W pierwszym biegu było wszystko dobrze, zdziwiłem się, że wyścig jest powtórzony. Niestety w powtórce jest 90 procent szans, że rywal już będzie wiedział jak pojechać i tak się stało. Rozbiła mnie trochę ta powtórka, ale to nie jest żadne wytłumaczenie. Chciałbym przeprosić wszystkich kibiców w Rybniku, drugi raz brakło moich punktów i to niewielu żebyśmy mogli mieć dwa zwycięstwa na koncie. Mogę jednak powiedzieć, że wiem o co chodzi, jeśli chodzi o sprawy sprzętowe, wiem czemu dzisiaj było tak a nie inaczej. Ja naprawdę czuję się tu jak ryba w wodzie.*



Od lewej: Krzysztof Buczkowski, Patryk Wojdyło, Maksymilian Pawełczak i Jesper Knudsen.

Fot. Arkadiusz Siwek

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAMPART (A - 64,74), Huckenbeck (D), Wojdyło (C), Woźniak (B)	4:2
II. ANDRZEJEWSKI (65,60), Pawełczak, Tkocz, Wyczyszczok	1:5 (5:7)
III. KNUDSEN (64,10), Buczkowski, Przyjemski (RZ), Jamróg	3:3 (8:10)
IV. KVECH (64,54), Brennan, Pawełczak, Tkocz	3:3 (11:13)
V. KNUDSEN (64,05), Wojdyło, Huckenbeck, Brennan	5:1 (16:14)
VI. WOŹNIAK (64,20), Przyjemski (RZ), Jamróg, Wyczyszczok	1:5 (17:19)
VII. BUCZKOWSKI (63,49), Kvech, Andrzejewski, Lampart	2:4 (19:23)
VIII. BRENNAN (64,07), Huckenbeck, Jamróg, Tkocz	1:5 (20:28)
IX. KVECH (63,56), Woźniak, Przyjemski (RZ), Lampart	3:3 (23:31)
X. BUCZKOWSKI (64,07), Wojdyło, Knudsen, Pawełczak	3:3 (26:34)
XI. KNUDSEN (63,46), Kvech (RT), Brennan, Woźniak	5:1 (31:35)
XII. PRZYJEMSKI (RZ - 63,90), Wojdyło, Andrzejewski, Wyczyszczok (w/u)	2:4 (33:39)
XIII. BUCZKOWSKI (63,68), Jamróg, Kvech, Huckenbeck	3:3 (36:42)
XIV. WOŹNIAK (D - 63,91), Knudsen (RT, A), Wojdyło (C), Przyjemski (RZ, B)	3:3 (39:45)
XV. KVECH (D - 63,29), Buczkowski (A), Knudsen (B), Brennan (C - d/st)	4:2 (43:47)

ROW RYBNIK

9. Wiktor Lampart	3 (3,0,0,-)
10. Jan Kvech	14+2 (3,2,3,2*,1*,3)
11. Patryk Wojdyło	8+2 (1,2*,2,2,1*)
12. Jesper Knudsen	13+1 (3,3,1*,3,2,1)
13. Jakub Jamróg	4 (0,1,1,2,-)
14. Kacper Tkocz	1 (1,0,0)
15. Paweł Wyczyszczok	0 (0,0,w)
16. Brak zawodnika	

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	8 (0,3,2,0,3)
2. Adam Putkowski	NS (-,-,-,-,-)
3. Kai Huckenbeck	5+1 (2,1,2*,0)
4. Tom Brennan	6 (2,0,3,1,d)
5. Krzysztof Buczkowski	13 (2,3,3,3,2)
6. Maksymilian Pawełczak	3+2 (2*,1*,0)
7. Kacper Andrzejewski	5 (3,1,1)
8. Wiktor Przyjemski	7+3 (1*,2*,1*,3,0)

NCD uzyskał w XV wyścigu JAN KVECH – 63,29 s. (nowy rekord toru).
Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 5000.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

Ogromna kontrowersja. Protest Polonii. Ten zespół wcale nie musi spaść

Wielkie emocje i kontrowersje w Łodzi. Orzeł wygrał, ale nie wiadomo co będzie dalej, bo być może sprawą będzie musiała zająć się Komisja Orzekająca Ligi. Goście złożyli protest dotyczący XIV wyścigu. Uważają, że arbiter popełnił błąd. Gdyby doszło do weryfikacji wyścigu, to mecz zakończyłby się remisem.

To właśnie przedostatni wyścig wywołał dużo kontrowersji na Moto Arenie. A już wydawało się, że miejscowi opanowali sytuację i łatwo zgarną meczowe zwycięstwo.

Wcześniej Pilanie mocno się stawiali i kto wie jakby mecz wyglądał, gdyby nie urazy Wiktora Jasińskiego i Wiliama Drejera. O wiele bardziej ucierpiał Jasiński, u którego podejrzewa się zwichnięcie lewego stawu ramiennego. Drejer po upadku w pierwszym wyścigu jeździł dalej, ale było widać, że cierpi.

Po 13 wyścigach było 43:35. Wydawało się, że Orzeł ma sukces w kieszeni. Nic z tego. W XIV długo, bo przez trzy okrążenia prowadził Villads Nagel i to z ogromną przewagą. Za nim jechali Pilanie.

W pewnym momencie Duńczyk miał niegroźny uślizg. Polonia wyszła na prowadzenie 5:1, ale z racji, że Nagel nie opuszczał toru sędzia przerwał wyścig i ukarał Duńczyka czerwoną kartką. Gdy wszyscy spodziewali się zaliczenia wyniku 5:1 dla gości doszło do powtórki. W tej Polonia nie zdołała wygrać 5:1, ale tylko 4:2 i Orzeł był już zwycięski. W XV wyścigu przyjezdni wygrali dubletem i ostatecznie przegrali 44:46.

Po meczu Polonia Piła złożyła protest dotyczący XIV wyścigu. Działacze stoją na stanowisku, że sędzia się pomylił, a wyścig należało uznać za zakończony po upadku Nagela.

- Jeżeli jest czerwona kartka na trzecim okrążeniu i sędzia uznaje postępowanie zawodnika za celowe, to nie powinno być powtórki **– wyjaśnił szef sędziów Leszek Demski dla WP Sportowe Fakty.**

Orzeł wygrał, ale niedosyt pozostaje. To Polonia pozostawiła po sobie lepsze wrażenie. Ten mecz pokazuje jedno, że wszyscy, którzy skazywali żużlowców znad Gwdy na pewny spadek muszą zmienić zdanie.

Łodzianie niby nie zachwycili, ale niektórzy zawodnicy pokazali się z naprawdę dobrej strony. Bardzo dobrze zaprezentował się na przykład Zach Cook, który pokazuje, że może jeździć na bardzo wysokim poziomie. Gdyby nie pech Nagla, to Duńczyk byłby liderem z 12 punktami. Naprawdę dobre pojedyncze wyścigi miał Szlauderbach. **Największym problemem zespołu są jednak młodzieżowcy. Na pewno więcej oczekuje się od Marcina Nowaka, a Berntzon też nie powinien przegrywać dwukrotnie po 1:5 i do tego w tak istotnych momentach.**



Na prowadzeniu Zach Cook, za nim Marcin Nowak i Matias Nilsen.

Fot. Adrian Skorupski

Z kolei Polonia miała problemy z kontuzjami. Jasiński i Drejer groźnie upadali (na pierwszym łuku) i nie ze swoich błędów, ale w ferworze walki. Świetnie jeździli Nielsen, Basso i Teska.

Martwi frekwencja. Oficjalnie było niewiele ponad 3,5 tysiąca fanów. To tyle, ile wyniosła średnia przed rokiem. Wydawało się, że po świetnym występie Łodzian w Rzeszowie i remisie kibiców będzie na inauguracji na Moto Arenie jednak więcej.

M.L.

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Marcin Nowak	9+1 (1,3,1,2*,2)
10. Villads Nagel	9+1 (3,2*,3,1,w)
11. Szymon Szlauderbach	5+1 (0,2*,w,3)
12. Zach Cook	9 (0,3,3,3,0)
13. Oliver Berntzon	10 (2,1,3,3,1)
14. Kacper Halkiewicz	1+1 (1*,0,0)
15. Krzysztof Lewandowski	3 (2,0,1)
16. Daniel Thompson	NS

POLONIA PIŁA

1. Matias Nielsen	14 (3,3,2,1,2,3)
2. Benjamin Basso	12+2 (3,2*,0,2,3,2*)
3. Adrian Cyfer	6+1 (2*,1,2,0,1)
4. William Drejer	2 (2,d,-,0,-)
5. Wiktor Jasiński	2 (1,1,-,-)
6. Kacper Teska	7+2 (3,1*,1*,2)
7. Tobiasz Jakub Musielak	0 (0,0,-)
8. Emil Maroszek	1 (1,0)

NCD uzyskał w IV wyścigu VILLADS NAGEL - 59,53 s. Sędziował Rafał Kobak z Rzeszowa.
Komisarz toru Michał Wojaczek z Rybnika. Widzów 3567. Ocena sędziego – 3.
Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NIELSEN (A - 61,01), Cyfer (C), Nowak (B), Szlauderbach (D)	1:5
II. TESKA (61,65), Lewandowski, Halkiewicz, Musielak	3:3 (4:8)
III. BASSO (59,97), Berntzon, Jasiński, Cook	2:4 (6:12)
IV. NAGEL (59,53), Drejer, Teska, Halkiewicz	3:3 (9:15)
V. COOK (60,59), Szlauderbach, Cyfer, Drejer (d4)	5:1 (14:16)
VI. NIELSEN (60,77), Basso, Berntzon, Lewandowski	1:5 (15:21)
VII. NOWAK (60,40), Nagel, Jasiński, Musielak	5:1 (20:22)
VIII. BERNTZON (60,64), Cyfer, Teska, Halkiewicz	3:3 (23:25)
IX. NAGEL (60,60), Nielsen, Nowak, Basso	4:2 (27:27)
X. COOK (60,73), Teska, Maroszek, Szlauderbach (w/su), Jasiński (u/-)	3:3 (30:30)
XI. COOK (60,09), Nowak, Nielsen, Drejer	5:1 (35:31)
XII. SZLAUDERBACH (59,98), Basso, Lewandowski, Maroszek	4:2 (39:33)
XIII. BERNTZON (59,98), Nielsen, Nagel, Cyfer	4:2 (43:35)
XIV. BASSO (D - 60,98), Nowak (B), Cyfer (A), Nagel (C - w/u)	2:4 (45:39)
XV. NIELSEN (B - 60,88), Basso (D), Berntzon (C), Cook (A)	1:5 (46:44)

eprasa.pl affad39426

Wilki lepsze w hicie, symboliczny powrót Tai'a Woffindena

W Krośnie w ramach drugiej rundy Metalkas 2. Ekstraligi spotkały się dwie ekipy, które upatruje się w fazie play-off obecnego sezonu. Po dosyć wyrównanym pojedynku miejscowe Wilki pokonały rywali z Ostrowa Wielkopolskiego 50:40, a mecz ten był z całą pewnością symboliczny dla Tai'a Woffindena.

Trzykrotny Indywidualny Mistrz Świata na początku ubiegłego sezonu właśnie na torze w Krośnie miał fatalny w skutkach upadek, przez który zagrożone było nawet jego życie. **Po roku wrócił jednak do ścigania i tym samym ponownie znalazł się na torze w Krośnie.**

Powrót Brytyjczyka w to „pechowe" miejsce nie mógł się zakończyć lepiej niż indywidualnym zwycięstwem w pierwszym wyścigu. Za nim linię mety minął Frederik Jakobsen i już po tak mocnym uderzeniu gości, fani gospodarzy nie mogli czuć się zbyt pewnie przed dalszą częścią rywalizacji. Wyścig młodzieżowy zakończył się remisem, a przed przerwą gospodarze najpierw odrobili nieco straty, następnie znów tracąc dystans, przez co przed równaniem toru na tablicy był wynik 10:14.

Krośnianie uderzyli z impetem tuż po przerwie, doprowadzając do remisu dzięki podwójnemu zwycięstwu pary Robert Chmiel – Marcus Birkemose. Kolejne dwa wyścigi również wygrali gospodarze, w tym siódmy podwójnie. **Zanim jednak do tego doszło sędzia Artur Kuśmierz wykluczył za upadek w pierwszym łuku Gleba Czugunowa, który nie krył zdziwienia i nie zgadzał się z decyzją arbitra.**

Kolejna seria przyniosła zredukowanie strat przez gości do czterech punktów, a do bardzo niebezpiecznej sytuacji doszło w X wyścigu. Po ataku Chmiela na początku drugiego okrążenia na tor upadł Paweł Sitek. Jego motocykl wyleciał nawet za bandę, na szczęście junior gości wstał o własnych siłach i choć w powtórce nie wystąpił, to jednak później jeszcze pojawił się na torze. **Zawodnik gospodarzy poza wykluczeniem dostał jeszcze żółtą kartkę, a przed kolejnym równaniem gospodarze prowadzili 32:28.**

Goście kolejne dwa punkty odrobili tuż po przerwie, wyraźnie zbliżając się do „Wilków", a po remisie w kolejnym wyścigu obie drużyny nadal miały bardzo duże szanse na zwycięstwo. **Przed wyścigami nominowanymi para Tobiasz Musielak – Jason Doyle wygrała podwójnie i to gospodarze przed dwoma decydującymi wyścigami znajdowali się w bardziej komfortowej sytuacji, prowadząc 42:36.**

Ostatnie wyścigi wygrane przez miejscowych dwukrotnie 4:2 pozwoliły zwyciężyć w spotkaniu.

Liderem gospodarzy był Jason Doyle (13+1), a jedynym rywalem, który go pokonał był Frederik Jakobsen. To właśnie Duńczyk był z kolei najskuteczniejszym zawodnikiem w ekipie gości (8+1), a na uznanie zasłużył z pewnością również Paweł Sitek (7), który najpierw wygrał dwa wyścigi, a w ostatnim swoim wyścigu dorzucił do dorobku punkt po wcześniejszym, groźnym upadku.

W kolejnych meczach Wilki Krosno udadzą się 21 kwietnia na derbowy pojedynek do Rzeszowa, a Ostrowianie pięć dni później zmierzą się również w derbowym starciu, na wyjeździe z Polonią Piła.



Robert Chmiel (kask czerwony) sprawca wypadku Pawła Sitka.
Fot. Michał Krupa

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOFFINDEN (A – 69,35), Jakobsen (C), Chmiel (D), Becker (B)	1:5
II. SITEK (70,07), Bańdur, Kowalski, Seniuk	3:3 (4:8)
III. DOYLE (67,94), Czugunow, Birkemose, Holder	4:2 (8:10)
IV. SITEK (68,77), Musielak, Krawczyk (RZ), Bańdur	2:4 (10:14)
V. CHMIEL (71,25), Birkemose, Jakobsen, Krawczyk (RZ – d4)	5:1 (15:15)
VI. DOYLE (69,27), Holder, Kowalski, Woffinden	4:2 (19:17)
VII. BECKER (67,91), Musielak, Seniuk, Czugunow (w/u)	5:1 (24:18)
VIII. JAKOBSEN (69,00), Doyle, Bańdur, Krawczyk (RZ)	3:3 (27:21)
IX. BECKER (68,31), Woffinden, Holder, Musielak	3:3 (30:24)
X. CZUGUNOW (69,02), Birkemose, Seniuk (Sitek – RZ - u/-), Chmiel (w/su)	2:4 (32:28)
XI. WOFFINDEN (69,67), Birkemose, Sitek (RZ), Becker	2:4 (34:32)
XII. HOLDER (69,50), Chmiel, Kowalski, Seniuk	3:3 (37:35)
XIII. MUSIELAK (69,05), Doyle, Czugunow, Jakobsen	5:1 (42:36)
XIV. BECKER (B – 69,89), Czugunow (C), Birkemose (D), Holder (A)	4:2 (46:38)
XV. DOYLE (A – 69,59), Jakobsen (B), Musielak (C), Woffinden (D – d4)	4:2 (50:40)

WILKI KROSNO	
9. Luke Becker	9 (0,3,3,0,3)
10. Tobiasz Musielak	8+1 (2,2*,0,3,1)
11. Robert Chmiel	6 (1,3,w/su,2)
12. Marcus Birkemose	8+1 (1,2*,2,2,1)
13. Jason Doyle	13+1 (3,3,2,2*,3)
14. Szymon Bańdur	3+1 (2,0,1*)
15. Radosław Kowalski	3+2 (1*,1,1*)
16. Jakub Wieszczak	NS

OSTROVIA OSTRÓW	
1. Tai Woffinden	8 (3,0,2,3,d4)
2. Chris Holder	6+1 (0,2,1*,3,0)
3. Frederik Jakobsen	8+1 (2*,1,3,0,2)
4. Gracjan Szostak	NS (-,-,-,-)
5. Gleb Czugunow	8 (2,w/u,3,1,2)
6. Paweł Sitek	7 (3,3,u/-,1)
7. Filip Seniuk	2 (0,1,1,0)
8. Jakub Krawczyk	1 (1,d4,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu LUKE BECKER – 67,91 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 6200.
Ocena sędziego – 4. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****



- Chcę tego złota na koniec sezonu… mój czas nadejdzie ***- mówi Jack Holder.***
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

JACK HOLDER W FORMIE ŻYCIA: — MÓJ CZAS NADEJDZIE

Jack Holder w sezonie 2026 wchodzi na pełnych obrotach i robi to w sposób, który trudno zignorować. Australijczyk nie tylko dominował w krajowych mistrzostwach, ale konsekwentnie potwierdza, że jest jednym z najbardziej wszechstronnych i utytułowanych żużlowców swojego pokolenia. Jego wejście w sezon ligowy i światowy nie tylko wzbudza uznanie, ale i stawia pytanie: czy w końcu nadszedł czas, by to właśnie on sięgnął po największe indywidualne trofeum w świecie speedway`a?

Młodszy z braci Holderów, urodzony w 1996 roku w Appin w Nowej Południowej Walii, jest dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych żużlowców na świecie. Jego dorobek i konsekwencja we wchodzeniu na coraz wyższe poziomy rywalizacji od lat wzbudzają uznanie ekspertów i kibiców, a sezon 2025 był wyraźnym sygnałem, że należy już do absolutnej światowej czołówki. W cyklu Speedway Grand Prix zakończył rok na wysokim 5. miejscu w klasyfikacji generalnej, co było jednym z najlepszych wyników w jego dotychczasowej karierze indywidualnej. W PGE Ekstralidze był dziesiątym najskuteczniejszym zawodnikiem rozgrywek, imponując regularnością i skutecznością na polskich torach, a w brytyjskiej Premiership osiągnął drugą średnią w całych rozgrywkach, będąc jednym z liderów swoich drużyn.

Sezon 2026 potwierdza, że miniony rok nie był przypadkiem, był zapowiedzią czegoś większego. Od pierwszych startów w nowym roku Holder udowadnia, że jest nie tylko silnym ligowcem, lecz także zawodnikiem gotowym walczyć o najwyższe cele na arenie międzynarodowej. Jego dominacja w Australii, w tym perfekcyjne wygranie wszystkich czterech rund mistrzostw kraju, zabezpieczyła mu miejsce w eliminacjach do cyklu GP jako jednego z faworytów i pokazuje, że forma, która zaprowadziła go do światowej piątki, nie tylko się utrzymuje, ale wręcz rośnie z biegiem kolejnych startów.

Po powrocie do Europy Australijczyk przekuł swoją świetną dyspozycję także na starty w Polsce. Holder prezentował wysoką formę już w sparingach przed sezonem, ale prawdziwy pokaz mocy przyszedł w czasie Memoriału Edwarda Jancarza w Gorzowie. Tam nie tylko wygrał zawody w dominującym stylu, triumfując w pięciu z sześciu biegów, ale też pokazał ogromne umiejętności w pojedynku z jednym z najbardziej utytułowanych zawodników świata, Bartoszem Zmarzlikiem. W jednym z wyścigów Holder, choć stracił po starcie pozycję, na dystansie minął Zmarzlika, na gorzowskim torze to wyczyn rzadki i godny uznania.

Podczas tych zawodów uzyskał również czas lepszy od rekordu toru z 2023 roku, który przed laty należał do Mateusza Cierniaka. Choć wynik ten wzbudził dyskusje, ceniony fachowiec Rafał Gurgulewicz na portalu X zauważył, że pomiar czasu był „strasznie naciągany", sugerując, że rzeczywisty wynik mógł być nawet o sekundę gorszy i proponując rozróżnienie na „rekordy oficjalne" i „nieoficjalne" — nawet krytycy muszą przyznać, że Holder prezentował tego wieczoru wyjątkową prędkość i kontrolę nad motocyklem.

Niezależnie od dyskusji, jedno jest pewne, Holder imponował zarówno temperamentem, jak i techniką jazdy, co pokazuje, że dysponuje dziś pełnym pakietem umiejętności, który pozwala mu walczyć z najlepszymi. Australijczyk sam jasno deklaruje, że jego cele są ambitne: *— Oczywiście, że chcę być liderem. Właśnie po to tu jestem — żeby przywrócić Stal na szczyt* **— mówił dla portalu Po Bandzie.**

Holder to zawodnik, który od lat nie tylko jeździ na wysokim poziomie, ale z sezonu na sezon podnosi poprzeczkę. Jego dotychczasowa kariera obejmuje starty w lidze brytyjskiej, gdzie reprezentował takie kluby jak Plymouth Devils, Peterborough Panthers, Poole Pirates czy Sheffield Tigers, z sukcesami zdobywając trofea drużynowe, w tym Puchar Ligi i KO Cup. **Jego stała obecność w czołówce GP i sukcesy ligowe w Polsce i Wielkiej Brytanii sprawiają, że nie można go już traktować jako aspirującego pretendenta, to dziś pełnoprawny uczestnik światowego topu.**

Rywalizacja z Bartoszem Zmarzlikiem, jednym z najwybitniejszych żużlowców w historii, jest jednym z najciekawszych wątków tego sezonu. Obaj korzystają z silników przygotowywanych przez Ryszarda Kowalskiego, co dodaje tej rywalizacji dodatkowego smaku, to nie tylko pojedynek dwóch świetnych jeźdźców, ale również subtelna rywalizacja w obrębie jednego topowego zaplecza sprzętowego. Aktualnie zarówno Holder, jak i Zmarzlik, a także Brady Kurtz (na jednostkach Ashley'a Holloway`a) prezentują najwyższą formę spośród uczestników Speedway Grand Prix, co zapowiada fascynujący sezon w rywalizacji światowej czołówki.

Holder błyszczy nie tylko w indywidualnych starciach, ale też w innych formatach rywalizacji. Podczas Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi w Łodzi zdobył 10 punktów w fazie zasadniczej i zakwalifikował się do półfinałów, gdzie jego drogę do finału zablokował… Martin Vaculik, zawodnik, którego miejsce w Gorzowie właśnie zastąpił Holder. Vaculik, długoletni lider Stali Gorzów, był twarzą zespołu przez lata; jego odejście mogło zostawić pustkę w składzie, ale obecna postawa Australijczyka sprawia, że potencjalne wypełnienie tej roli przez Holdera wydaje się już nie tylko możliwe, ale wręcz prawdopodobne.

Sezon 2026 stawia przed Holderem ogromne wyzwania, jednocześnie dając ogromne możliwości. Jego forma jest na tyle wysoka i powtarzalna, że coraz częściej mówi się o nim jako jednym z głównych faworytów nie tylko do podium GP, ale i do tytułu mistrza świata. Do tego dochodzi fakt, że ściga się z powodzeniem i sukcesami w najsilniejszej lidze na świecie, która stanowi doskonałe pole potwierdzania formy kolejny tydzień po tygodniu.

Patrząc na to, jak rozpoczął ten sezon, coraz mniej osób traktuje marzenia Holdera o tytule mistrza świata jako nierealne. Jego regularność, doświadczenie, umiejętność adaptacji do różnych torów i mocna psychika sprawiają, że jego kandydatura na najwyższe trofea w żużlu jest dziś uznawana za jedną z najpoważniejszych.

— Chcę tego złota na koniec sezonu… mój czas nadejdzie **— mówił Jack Holder w rozmowie ze Sportowymi Faktami. I mając na uwadze jego obecną dyspozycję, w tym sezonie wydaje się to realne jak nigdy wcześniej — nie jako marzenie, ale jako realny, bardzo osiągalny cel.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl affad39426

Inauguracja w Krakowie na remis

Po bardzo zaciętym spotkaniu Speedway Kraków podzielił się punktami z Kolejarzem Opole. Dziesięć wyścigów zakończyło się wynikiem 3:3, co tylko potwierdzało wyrównane widowisko. Kibice licznie przybyli na stadion przy ulicy Odmogile.

Mecz rozpoczął się lepiej dla gości, którzy wyszli na prowadzenie po pierwszym wyścigu. W drugiej odsłonie meczu szybciej spod taśmy ruszyli opolanie, lecz na trasie Oskara Stępnia najpierw pokonał Dawid Grzeszczyk, a na kolejnym wirażu podobny manewr zastosował wypożyczony z Gorzowa niespełna 17-letni Filip Bęczkowski. Trzy punkty dowiózł natomiast Dawid Rozpędek.

Krakowianie odrobili straty w wyścigu czwartym, gdzie od pierwszego łuku prowadzili Rempała z Grzeszczykiem, a goście byli jedynie tłem.

Druga seria startów stała pod znakiem remisów, gdyż we wszystkich wyścigach drużyny dzieliły się punktami. Pierwszą zdobycz wywalczył Richard Lawson, mocno poobijany tego dnia po niebezpiecznym upadku w lidze angielskiej. Do końca jego występ w Krakowie stał pod dużym znakiem zapytania.

Szybko wyciągnęli wnioski i z torem dopasowali swoje motocykle Vaclav Milik oraz Oskar Polis, którzy w trzeciej serii wyciągnęli Kolejarza na prowadzenie. W ósmym wyścigu Czech, w swoim barwnym kombinezonie, poradził sobie dość szybko z Marko Lewiszynem. Dodatkowo właściwe ustawienia odnalazł Matic Ivacic, dobry znajomy krakowian, wyprzedzając po zewnętrznej pierwszego wirażu Dawida Rempałę w IX wyścigu.

Z niezwykle walecznej strony pokazał się Filip Bęczkowski, który w dwunastym wyścigu do linii mety próbował zaatakować Matica Ivacica. Słoweniec obronił pozycję, ale determinacja wypożyczonego juniora zasługiwała na uwagę. Jechał odważnie, momentami podjeżdżając wręcz pod samą bandę, gdzie szukał luźniejszej nawierzchni.

W trzynastym wyścigu do ostatnich metrów prowadził Oskar Polis, który jednak ostatecznie przegrał z Marko Lewiszynem. Ukrainiec pięknym atakiem przy bandzie minął Polaka na samej kresce, gdy kierownik startu machał już flagą w szachownicę.

W czternastym na wejściu w drugi wiraż upadł Kacper Łobodzinski, którego ostro zaatakował Milik. Arbiter, który bardzo sprawnie prowadził mecz, wykluczył reprezentanta Czech z powtórki. W tej najszybciej na pierwszym łuku zameldował się Hubert Łęgowik. Wychowanek Włókniarza dowiózł do mety niezwykle cenne dla gości trzy punkty.

Finałowy wyścig był niejako podsumowaniem całego spotkania. Wszyscy czterej żużlowcy ruszyli równo spod taśmy. Początkowo z pierwszego wirażu lepiej wyjechali gospodarze, ale Oskar Polis przemknął pod bandą, szybko odrabiając straty. Lider Kolejarza poza drobną wpadką w pierwszym swoim wyścigu, jeździł później bardzo szybko i skutecznie.

Gorsza dyspozycja Richarda Lawsona nieco utrudniła zadanie krakowianom, choć sam start Anglika był tego dnia sporą sztuką. Gospodarzy po zwycięstwo prowadził nowy nabytek klubu, Marko Lewiszyn.

W drużynie z opolskiego najskuteczniej jeździł Oskar Polis, ale warto odnotować dobrą postawę Matica Ivacica, który przecież jeszcze rok wcześniej reprezentował barwy Speedway Kraków.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ŁĘGOWIK (A - 69,93), Melnychuk (D), Milik (C), Lawson(B)	2:4
II. ROZPĘDEK (71,29), Grzeszczyk, Bęczkowski, Stępień	3:3 (5:7)
III. LEWISZYN (69,69), Ivacic, Polis, Łobodziński	3:3 (8:10)
IV. REMPAŁA (70,38), Grzeszczyk, Pearson, Stępień	5:1 (13:11)
V. MILIK (71,38), Łobodziński, Melnychuk, Pearson	3:3 (16:14)
VI. LEWISZYN (70,35), Ivacic, Łęgowik, Bęczkowski	3:3 (19:17)
VII. POLIS (71,05), Rempała, Lawson, Rozpędek	3:3 (22:20)
VIII. MILIK (71,24), Lewiszyn, Pearson, Grzeszczyk	2:4 (24:24)
IX. IVACIC (70,87), Rempała, Łęgowik, West (RZ)	2:4 (26:28)
X. POLIS (70,78), Łobodziński, Melnychuk, Stępień	3:3 (29:31)
XI. PEARSON (72,81), Lawson, Łobodziński, Łęgowik	3:3 (32:34)
XII. MELNYCHUK (70,19), Ivacic, Bęczkowski, Rozpędek	4:2 (36:36)
XIII. LEWISZYN (70,42), Polis, Milik, Rempała	3:3 (39:39)
XIV. ŁĘGOWIK (A - 70,65), Melnychuk, Łobodziński (B), Milik (C - w)	3:3 (42:42)
XV. POLIS (D - 70,21), Rempała (A), Lewiszyn (C), Ivacic (B)	3:3 (45:45)

SPEEDWAY KRAKÓW

9. Richard Lawson	3+1 (0,1*,-,2)
10. Dawid Rempała	9 (3,2,2,0,2)
11. Stanisław Melnychuk	9+2 (2,1*,1*,3,2)
12. Kacper Łobodziński	6+1 (0,2,2,1*,1)
13. Marko Lewiszyn	12+1 (3,3,2,3,1*)
14. Dawid Grzeszczyk	4+1 (2,2*,0)
15. Filip Bęczkowsk	2+1 (1*,0,1)
16. Michael West	0 (0)

KOLEJARZ OPOLE

1. Hubert Łęgowik	8+1 (3,1*,1,0,3)
2. Matic Ivacic	9 (2,2,3,2,0)
3. Vaclav Milik	8+1 (1,3,3,1*,w)
4. James Pearson	5 (1,0,1,3)
5. Oskar Polis	12+1 (1*,3,3,2,3)
6. Oskar Stępień	0 (0,0,0)
7. Dawid Rozpędek	3 (3,0,0!)
8. Sebastian Madej	NS

NCD uzyskał w III wyścigu MARKO LEWISZYN - 69,69 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Komisarz toru Rafał Banasiak z Częstochowy. Widzów około 3000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

Wyrównany skład Śląska i świetna postawa juniorów

Pełen stadion, komplet publiczności wszystkie 4312 miejsc zajęte, tak przywitano powrót Śląska do rozgrywek ligowych. Piękna kolorowa prezentacja, przejazd kolumny motocyklistów, oprawa godna finałów. Zgromadzonych fanów powitali prezydent miasta Daniel Beger, prezes KS Śląsk Dariusz Rieger i prezes MS Śląsk Krzysztof Sichma. Cała trójka w przemówieniach podkreślała jedno, dziękowali za zaangażowanie kibiców, działaczy w budowę tego odbudowę stadionu oraz budowę drużyny.

Niestety, w meczu nie mógł wystąpić Bastian Borke a wśród gości Jonasa Knudsena zastąpił Olegs Mihailovs. **Po pierwszym wyścigu gospodarze mogli obawiać się drużyny z Daugavpils, bo para gości Bellego – Kostigovs pokonali Gałę i Szymurę 4:2, choć Szymura nie odpuszczał do końca walcząc o trzecie miejsce.** Jednak już w następnym wyścigu hasło do walki rzucili juniorzy Śląska. Świetny start pary Jakub Breński i Leon Szlegiel i wygrana 5:1, choć Emil Rimincas prze cały czas nie odpuszczał juniorom, do czasu błędu na trzecim okrążeniu.

W wyścigu szóstym świetnie wystartował Szlegiel i słabo startujący Boncinelli, jednak jego ataki spowodowały, że gospodarze wygrali 5:1. W wyścigu jedenastym Rune Thorst i Kostigovs nie odpuszczali i walczyli przez cztery okrążenia. Thorst walczył, dowoził cenne punkty, szczególnie w wyścigu czternastym, kiedy to z Adrianem Gałą zapewnili zwycięstwo Śląskowi.

Radości po meczu była ogromna, zawodnicy Śląska wyszli na tor razem z trenerem, kierownikiem drużyny i świętowali zwycięstwo. Łzy radości uronił Boncinelli, prezesi.

Po zawodach powiedzieli:

Krzysztof Bas (trener Śląska Świętochłowice):

- Gratuluję zwycięstwa, ale czy mogło być lepiej?

– W tych okolicznościach myślę, że nie, to co się zdarzyło pokazało, że zaczynamy tworzyć drużynę. Nieobecność Bastiana Borke pokazała, że w takich okolicznościach reszta drużyny stanęła na wysokości zadania.

Jakub Breński i Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice):

- O występ zapytałem także juniorów Śląska Jakuba Breńskiego i Leona Szlegiela.

- Gratuluję świetnego występu. Zrobiliście dobrą robotę dla drużyny, jakie to uczucie?

Leon Szlegiel – *Czujemy się bardzo dobrze, wielkie emocje nam teraz towarzyszą, są to emocje pozytywne. Udało się zrobić to co sobie z Kubą ustaliliśmy. Cieszę się bardzo z tego powodu. Świetna atmosfera, wynik, wygrany bieg.*

Jakub Breński – *Dokładnie tak jak mówi Leon. Inne wrażenia, radość, że wszystko powróciło do Śląska. Widziałem jak w drugim biegu przejeżdżałem przez linię mety i ludzie się cieszą. To naprawdę emocje nie do opisania. To co sobie wymyśliliśmy z Leonem wczoraj wieczorem na bieg juniorski, to nam wyszło.*

- To co zrobiliście w wyścigu juniorskim, kiedy w pierwszym seniorzy przegrali 4:2, to podbudowało drużynę…

Leon Szlegiel – *Wyszło nam wszystko co ustaliliśmy. Musieliśmy się postawić, taki był plan.*

Jakub Breński – *Uczucie po meczu rewelacyjne. Wygrany mecz, wygrane biegi. Jest super.*

- Jakub, ostatni bieg nie był już taki dobry.

– To prawda, poszedłem z stawieniami nie w tą stronę, bo ciągle mi się wydawało, że jestem za wolny. Niestety, nie wyszło tak jak chciałem. Szkoda.

WOJCIECH WILDE

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BELLEGO (D – 66,30), Gała (A), Kostigovs (B), Szymura (C)	2:4
II. BREŃSKI (67,32), Szlegiel, Rimincans, Filimonovs	5:1 (7:5)
III. THORST (67,56), Kolodinskis, Boncinelli (RZ), Kaulins (u/w)	4:2 (11:7)
IV. TONDER (66,49), Mihailovs, Breński, Rimincas	4:2 (15:9)
V. BELLEGO (66,80), Mihailovs, Thorst, Szymura	1:5 (16:14)
VI. SZLEGIEL (66,83), Boncinelli (RZ), Kemp (Kaulis - RZ), Kostigovs	5:1 (21:15)
VII. TONDER (65,87), Gała, Kolodinskis, Filimonovs	5:1 (26:16)
VIII. MIHAILOVS (66,95), Bellego, Boncinelli (RZ), Breński	1:5 (27:21)
IX. TONDER (65,93), Kostigovs, Kemp (Kaulis - RZ), Gała	3:3 (30:24)
X. KOLODINSKIS (66,45), Thorst, Szymura, Rimincans (t)	3:3 (33:27)
XI. MIHAILOVS (66,44), Gała, Thorst, Kostigovs	3:3 (36:30)
XII. BELLEGO (66,13 - RT - Kaulis), Szymura, Szlegiel, Filimonovs (d)	3:3 (39:33)
XIII. BONCINELLI (65,81 - RZ), Kolodinskis, Bellego, Tonder	3:3 (42:36)
XIV. GAŁA (B - 66,39), Boncinelli (D - Szymura - RZ), Kolodinskins (C), Mihaliovs (A - Kostigovsa - RT)	5:1 (47:37)
XV. BELLEGO (B - 65,79), Tonder (C) Thorst (A), Mihailovs (D)	3:3 (50:40)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

9. Adrian Gała	9+1 (2,2*,0,2,3)
10. Mateusz Tonder	11 (3,3,3,0,2)
11. Bartosz Szymura	3 (0,0,1,2)
12. Rune Thorst	8+2 (3,1,2,1*,1*)
13. ----------	
14. Jakub Breński	4 (3,1,0)
15. Leon Szlegiel	6+1 (2*,3,1)
16. Matteo Boncinelli	9+2 (1,2*,1,3,2*)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS

1. Jevgenijs Kostigovs	3 (1,0,2,0,-)
2. Nikita Kaulins	0 (u/w,-,-,-)
3. David Bellego	15+2 (3,3,2*,3,1*,3)
4. Olegs Mihailovs	10+1 (2,2*,3,3,0,d)
5. Daniils Kolodinskis	9 (2,1,3,2,1)
6. Emils Rimicans	1 (1,0,t)
7. Damirs Filimonovs	0 (0,0,d)
8. Drew Kemp	2+1 (1,1*)

NCD uzyskał w XV wyścigu DAWID BELLEGO – 65,79 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Komisarz techniczny Adam Giernalczyk. Widzów 4234 (komplet). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl affad39426

Wygrana na początek sezonu

Obie drużyny przystąpiły do rywalizacji w niepełnych składach stosując zastępstwo zawodnika. W ekipie gości zastępowany był Charles Wright, a gospodarze startowali sukcesywnie w miejsce kontuzjowanego Adama Ellisa.

Początek rywalizacji był wyrównany, chociaż wyścig IV dość niespodziewanie, podwójnie wygrali Mateusz Latała i Jacob Jenssen. Taka postawa wyzwoliła w pozostałych żużlowcach Startu potencjał, który pozwolił na odniesienie trzech kolejnych podwójnych zwycięstw i tuż przed półmetkiem zmagań gospodarze prowadzili 30:12. Goście szybko wyprowadzili jednak kontrę. W wyścigu VIII Kim Nilsson i Leon Flint pokonali podwójnie Kevina Fajfera i Mateusza Latałę.

Gnieźnianie prowadząc po dziesięciu wyścigach 40:20, praktycznie rozstrzygnęli losy meczu. Do rzadko spotykanej sytuacji doszło w wyścigu XI. Wymieniona została cała awizowana obsada. Jako zastępstwa zawodnika pojechali Anże Grmek i Kim Nilsson. Dodatkowo jako rezerwa taktyczna za Erika Rissa w ekipie gości wystąpił Janek Konzack, a w zespole gospodarzy, w ramach rezerwy zwykłej za Norberta Krakowiaka, pojechał Jacob Jenssen. Ta zmiana okazała się zdecydowanie korzystniejsza dla gości, którzy wygrali podwójnie. Kiedy takim samym rezultatem zakończył się kolejny wyścig, zwycięstwo zaczęło wymykać się z rąk gospodarzom. Co znamienne szalę przechylił odsunięty początkowo Anże Grmek. Słoweniec pierwszy raz pojawił się w wyścigu XI walcząc ambitnie, ale w XIII pojechał też skutecznie zwyciężając i zapewniając meczową wygraną swojemu zespołowi.

W wyścigach nominowanych dwukrotnie w ekipie gości pojechali Kim Nilsson i Leon Flint. Zakończyły się one rezultatami 2:4, chociaż w ostatniej odsłonie spotkania gościom pomogło wykluczenie Kevina Fajfera, który upadł na drugim wirażu atakując po zewnętrznej obu rywali.

Do groźnie wyglądającej sytuacji doszło w wyścigu VII, kiedy to zamykający stawkę Mario Hausl pojechał zbyt szeroko na jednym z wiraży i zahaczając o bandę upadł. Na szczęście w obu przypadkach zawodnicy o własnych siłach wrócili do parkingu.

Po zawodach powiedzieli:

Radosław Majewski (menadżer Startu): – *Cieszy nas to zwycięstwo, chociaż może niekoniecznie jego rozmiar. Daliśmy szansę od początku Jacobowi Jenssenowi, ponieważ znakomicie zaprezentował się w sparingu ze Stalą Gorzów. Kiedy mogliśmy już być praktycznie spokojni o wynik daliśmy też szansę Anże Gmerkowi i trzeba przyznać, że ją wykorzystał. Możemy tylko cieszyć się, że mamy dwóch dobrych zawodników U-24. Generalnie cały zespół spisał się dobrze. Sam Masters jest trochę poobijany po upadku na Wyspach Brytyjskich. Boli go prawa noga i jechał trochę zachowawczo. Jeśli chodzi o Adama Ellisa to ma zwolnienie lekarskie do 24 kwietnia. Na razie przechodzi intensywną rehabilitację.*

Krzysztof Zieliński (menadżer Landshut Devils): - *Oczywiście trudno być zadowolonym po przegranym meczu, ale myślę, że mogą nas trochę usprawiedliwiać kontuzja Charlsa Wrighta i problemy zdrowotne Erika Rissa. Nie chcę komentować decyzji gospodarzy, ale prawdą jest, że trochę nam nimi pomogli. My jednak musimy przede wszystkim skupiać się na sobie. Już od poprzedniego sezonu budujemy team spirit i to przynosi efekty. Szkoda, że przepisy w zdecydowanie gorszej sytuacji stawiają drużyny z Daugavpils, czy Landshut. ale mam nadzieję, że z czasem to się zmieni. Naszym planem jest w tym sezonie awans do play-off, Takie jest nasze założenie i będziemy starać się je zrealizować. Dzisiejsza porażka była wkalkulowana, ale myślę, że pokazaliśmy się z dobrej strony. Szczególnie cieszy dobra postawa juniorów, a szesnastoletni Janek Konzack jest naprawdę sporym talentem.*

Mario Hausl (Landshut Devils): - *Tor dzisiaj był bardzo dobry. W swoim drugim biegu popełniłem duży błąd. Pojechałem za szeroko i straciłem panowanie nad motocyklem, co zakończyło się upadkiem. Cały mój dzisiejszy występ uważam za dobry. Zdobyłem cztery punkty i bonus, a więc zaprezentowałem się o wiele lepiej niż przed rokiem. Niestety znów przegraliśmy, chociaż chcieliśmy przynajmniej zremisować, a były nadzieje nawet na zwycięstwo. Mieliśmy swoje okazje, ale niestety ich nie wykorzystaliśmy co przełożyło się na dzisiejszą porażkę.*

Kevin Fajfer (Start Gniezno): - *Inauguracja bardzo fajna w naszym wykonaniu. Wygrywamy spotkanie i zdobywamy punkty do tabeli. Szkoda na pewno niektórych błędów i mojego wykluczenia w ostatnim biegu. Na prostej zostałem wypchnięty pod bandę przez co skrzywiłem hak, bez którego będąc z przodu trudno było się złożyć w zakręt.*

Leon Flint (Landshut Devils): – *Startowałem tu pierwszy raz, ale tor w Gnieźnie jest podobny do niektórych stadionów w Wielkiej Brytanii. Są tu dość długie proste, po których trzeba mocno skręcić w łuk. Spodziewałem się tego, że będę dzisiaj wiele razy wyjeżdżał na tor ze względu na zmiany, ale nie spodziewałem się aż siedmiu startów. Z perspektywy zespołu musimy jeszcze pomyśleć co zrobić, aby prezentować się lepiej.*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

START GNIEZNO	
9. Norbert Krakowiak	13+1 (3,2*,3,3,-,2)
10. Anze Grmek	6 (-,-,-,1,3,2)
11. Sam Masters	7+1 (1,0,3,2*,1,-)
12. Adam Ellis	ZZ
13. Kevin Fajfer	10+1 (3,2*,1,3,1,w)
14. Mateusz Latała	3 (0,3,0)
15. Patryk Budniak	6 (3,3,0)
16. Jacob Jensen	5+2 (2*,2*,1,0,0)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Erik Riss	0 (0,d,0,-,-)
2. Leon Flint	11+2 (1*,1,2*,2,3,1,1)
3. Kim Nilsson	17 (2,1,3,3,2,3,3)
4. Charles Wright	ZZ
5. Kevin Wolbert	4 (2,0,1,0,1,0,-)
6. Janek Konzack	4+2 (1*,1,0,2*)
7. Mario Hausl	4+1 (2,w,2*,-)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w III wyścigu KEVIN FAJFER - 65,62 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Częstochowy. Komisarz toru Dariusz Kamiński z Opola. Widzów około 4 000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KRAKOWIAK (A - 67,00), Nilsson (D), Masters (C), Riss (B)	4:2
II. BUDNIAK (66,72), Hausl, Konzack, Latała	3:3 (7:5)
III. FAJFER (65,62), Wolbert, Flint, Masters (ZZ)	3:3 (10:8)
IV. LATAŁA (66,72), Jensen (RZ), Konzack, Riss (d4 - ZZ)	5:1 (15:9)
V. MASTERS (66,78), Krakowiak (ZZ), Nilsson, Wolbert (ZZ)	5:1 (20:10)
VI. BUDNIAK (66,30), Fajfer, Flint, Riss	5:1 (25:11)
VII. KRAKOWIAK (66,09), Jensen (RZ), Wolbert, Hausl (w/u)	5:1 (30:12)
VIII. NILSSON (66,92), Flint (ZZ), Fajfer, Latała	1:5 (31:17)
IX. KRAKOWIAK (66,65), Flint, Jensen (RZ), Wolbert (RT)	4:2 (35:19)
X. FAJFER (65,91 - ZZ), Masters, Wolbert, Konzack	5:1 (40:20)
XI. NILSSON (66,92 - ZZ), Konzack (RT), Grmek (ZZ), Jensen (RZ)	1:5 (41:25)
XII. FLINT (67,62), Hausl, Masters, Budniak,	1:5 (42:30)
XIII. GRMEK (66,30), Nilsson, Fajfer, Wolbert	4:2 (46:32)
XVI. NILSSON (A - 67,07 - RT), Grmek (D), Flint (C - RT), Jensen (B - RZ)	2:4 (48:36)
XV. NILSSON (D - 66,44), Krakowiak (A), Flint (B), Fajfer (C - w/u)	2:4 (50:40)

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

I runda 10/12 kwietnia

Unia Leszno - Włókniarz Częstochowa 59:31
Betard Sparta Wrocław – Falubaz Zielona Góra 64:26
GKM Grudziądz – Stal Gorzów 45:45
Motor Lublin – KS Toruń 56:34

1. BETARD SPARTA WROCŁAW	1	2	+38
2. UNIA LESZNO	1	2	+28
3. MOTOR LUBLIN	1	2	+22
4. GKM GRUDZIĄDZ	1	1	0
5. STAL GORZÓW	1	1	+0
6. KS TORUŃ	1	0	-22
7. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	1	0	-28
8. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	1	0	-38

SIÓDEMKA I RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Brady Kurtz (Sparta Wrocław)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Wadim Tarasienko (GKM Grudziądz)
Artem Łaguta (Sparta Wrocław)
Kacper Woryna (Motor Lublin)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)
Bartosz Bańbor (Motor Lublin)

Cztery mecze I rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 42.675 widzów, czyli ponad 10.500 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

II runda 11-12 kwietnia

Orzeł Łódź – Polonia Piła 46:44
ROW Rybnik – Polonia Bydgoszcz 43:47
Wilki Krosno – Ostrovia Ostrów 50:40
PSŻ Poznań – Stal Rzeszów (28 kwietnia)

1. POLONIA BYDOSZCZ	2	4	+22
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	2	3	+2
3. WILKI KROSNO	2	2	-8
4. POLONIA PIŁA	2	2	+2
5. OSTROVIA OSTRÓW	2	2	+12
6. STAL RZESZÓW	1	1	0
7. ROW RYBNIK	2	0	-8
8. PSŻ POZNAŃ	1	0	-22

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

I runda – 12 kwietnia

Śląsk Świętochłowice – Lokomotiv Daugavpils 50:40
Speedway Kraków – Kolejarz Opole 45:45
Start Gniezno – Landshut Devils 50:40
Wybrzeże Gdańsk – pauza

1. START GNIEZNO	1	2	+10
2. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	1	2	+10
3. KOLEJARZ OPOLE	1	1	0
4. SPEEDWAY KRAKÓW	1	1	0
5. WYBRZEŻE GDAŃSK	-	-	-
6. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	1	0	-10
7. LANDSHUT DEVILS	1	0	-10

SIÓDEMKA I RUNDY KLŻ

David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Marko Lewiszyn (Speedway Kraków)
Norbert Krakowiak (Start Gniezno)
Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Patryk Budniak (Start Gniezno)
Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice)

Trzy mecze I rundy KLŻ obejrzało w sumie 11.412 widzów, czyli ponad 300 na jeden mecz.

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

14.04 (wtorek)

Ćwierćfinały IMP – Opole (16.00; Sabmartv), Gniezno (17.00), Gdańsk (16.30), Częstochowa (16.30)

15.04 (środa)

Eliminacje Srebrnego Kasku – Rybnik (16.30), Bydgoszcz (17.30), Rzeszów (17.00), Ostrów (16.30)

17.04 (piątek)

II runda Speedway Ekstraligi

Włókniarz Częstochowa – Motor Lublin (18.00; Canal+Sport)
Stal Gorzów - Sparta Wrocław (20.30; Canal+Sport)

18.04 (sobota)

DME Challenge - Pardubice

19.04 (niedziela)

II runda Speedway Ekstraligi

Apator Toruń – Unia Leszno (17.00; Canal+Sport)
Falubaz Zielona Góra – GKM Grudziądz (19.30; Canal+Sport)

III runda Speedway 2. Ekstraligi

Orzeł Łódź – ROW Rybnik (13.00; Canal+Sport5)
Polonia Bydgoszcz – PSŻ Poznań (15.15; Canal+Sport5)

II runda KLŻ

Kolejarz Opole – Start Gniezno (14.30)
Lokomotiv Daugavpils – Wybrzeże Gdańsk (15.15)
Landshut Devils – Śląsk Świętochłowice (14.00)

20.04 (poniedziałek)

I runda DPE 500Rcc - Lublin

(joj)

eprasa.pl affad39426

Wiktor Przyjemski goni Bartosza Zmarzlika – juniorzy z największą liczbą punktów i bonusów

Wiktor Przyjemski przed rozpoczęciem sezonu 2026 jest zdecydowanie najskuteczniejszym polskim juniorem w rozgrywkach ligowych. W latach 2021-2025 zgromadził na swoim koncie 658 punktów i 59 bonusów, co w sumie daje mu wynik 717. Dla porównania, Bartosz Zmarzlik w analogicznym okresie swojej kariery, czyli podczas kampanii 2011-2015, zdobył w sumie 753 punkty (698+55). Widzimy więc, jak niewiele brakuje obecnemu wicemistrzowi świata juniorów do osiągnięć aktualnego czempiona globu.

Obecne podium uzupełniają Damian Ratajczak (439) oraz Oskar Paluch (363), czyli zawodnicy, którzy jako jedyni żużlowcy „U-21", oprócz Przyjemskiego i Radosława Kowalskiego, przekroczyli granicę stu wywalczonych punktów w ubiegłorocznych rozgrywkach.

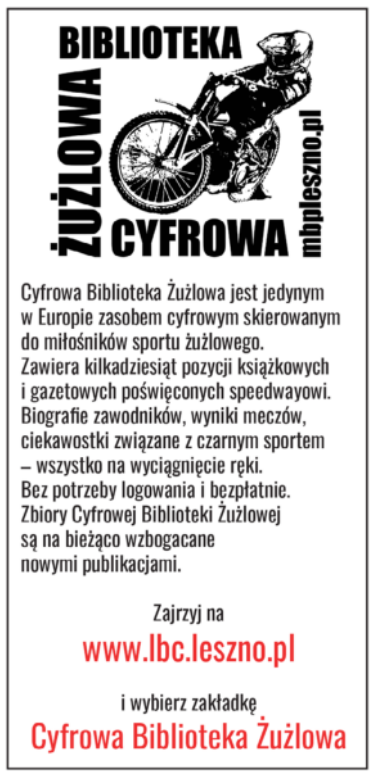
Nie można przejść obojętnie obok jeszcze jednego faktu. W czołowej „20" rankingu, który prezentuję poniżej, jest aż siedmiu wychowanków Romana Jankowskiego z leszczyńskiej Unii (Ratajczak, Mencel, Borowiak, Teska, Musielak, Mania, Jabłoński). Jest to przykład, za którym powinny podążać wszystkie kluby, a federacja i „związki" powinny jak najszybciej doprowadzić do tego, aby takie ośrodki były sowicie nagradzane, w odróżnieniu od tych, które potrafią tylko „wyciągać" najbardziej utalentowanych zawodników z innych klubów.

Siedmiu żużlowców formacji do lat 21 czeka na swoje pierwsze zdobycze ligowe.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Lp.	Imię i nazwisko	Rocznik	P 2025	P (2021-2025)	B 2025	B (2021-2025)	SUMA
1.	Wiktor Przyjemski	2005	118	**658**	11	**59**	**717**
2.	Damian Ratajczak	2005	111	**391**	15	**48**	**439**
3.	Oskar Paluch	2006	121	**325**	15	**38**	**363**
4.	Franciszek Karczewski	2006	58	**245**	8	**30**	**275**
5.	Krzysztof Lewandowski	2005	11	**199**	2	**35**	**234**
6.	Antoni Mencel	2005	90	**157**	19	**35**	**192**
7.	Paweł Trześniewski	2005	28	**165**	7	**24**	**189**
8.	Bartosz Bańbor	2007	51	**139**	13	**35**	**174**
9.	Kevin Małkiewicz	2007	81	**140**	16	**25**	**165**
10.	Maksym Borowiak	2005	13	**133**	0	**23**	**156**
11.	Szymon Bańdur	2006	35	**122**	7	**19**	**141**
12.	Franciszek Majewski	2006	43	**117**	7	**18**	**135**
13.	Kacper Teska	2006	49	**105**	7	**18**	**123**
14.	Tobiasz Jakub Musielak	2006	65	**106**	9	**13**	**119**
15.	Wiktor Rafalski	2005	26	**106**	3	**12**	**118**
16.	Oskar Hurysz	2005	26	**97**	5	**15**	**112**
17.	Radosław Kowalski	2008	103	**103**	7	**7**	**110**
18.	Kacper Mania	2009	89	**89**	18	**18**	**107**
19.	Hubert Jabłoński	2006	34	**89**	6	**16**	**105**
20.	Marcel Kowolik	2008	50	**86**	6	**13**	**99**
21.	Patryk Budniak	2007	52	**85**	8	**12**	**97**
22.	Paweł Sitek	2008	87	**87**	8	**8**	**95**
23.	Oskar Stępień	2005	21	**80**	3	**12**	**92**
24.	Kacper Tkocz	2005	17	**77**	2	**12**	**89**
25.	Jan Heleniak	2007	44	**77**	6	**11**	**88**
26.	Antoni Kawczyński	2008	54	**78**	7	**8**	**86**
27.	Kacper Andrzejewski	2007	54	**59**	10	**11**	**70**
28.	Dawid Grzeszczyk	2007	35	**57**	3	**8**	**65**
29.	Seweryn Orgacki	2005	36	**55**	3	**6**	**61**
30.	Jakub Żurek	2007	51	**51**	7	**7**	**58**
31.	Filip Seniuk	2007	46	**46**	10	**10**	**56**
32.	Szymon Ludwiczak	2007	28	**44**	4	**6**	**50**
33.	Mateusz Affelt	2006	-	**37**	-	**9**	**46**
34.	Eryk Kamiński	2008	30	**34**	8	**9**	**43**
35.	Marcel Juskowiak	2008	34	**34**	7	**7**	**41**
36.	Kacper Halkiewicz	2007	9	**33**	1	**6**	**39**
37.	Kamil Witkowski	2008	28	**30**	6	**6**	**36**
-	Jakub Fabisz	2005	20	**29**	4	**7**	**36**
39.	Miłosz Grygolec	2006	0	**24**	0	**2**	**26**
-	Nikodem Mikołajczyk	2007	16	**21**	2	**5**	**26**
-	Gracjan Szostak	2007	3	**22**	1	**4**	**26**
42.	Mikołaj Duchiński	2009	21	**21**	4	**4**	**25**
43.	Piotr Piotrowski-Prędki	2007	16	**16**	4	**4**	**20**
44.	Miłosz Duda	2006	16	**16**	3	**3**	**19**
45.	Kacper Warduliński	2006	11	**12**	2	**3**	**15**
46.	Jakub Wieszczak	2006	14	**14**	0	**0**	**14**
47.	Bartosz Jaworski	2007	10	**10**	3	**3**	**13**
48.	Jędrzej Chmura	2005	1	**10**	0	**2**	**12**
49.	Tobiasz Potasznik	2008	-	**9**	-	**2**	**11**
-	Mikołaj Krok	2008	8	**8**	3	**3**	**11**
51.	Kamil Winkler	2006	-	**7**	-	**1**	**8**
-	Mateusz Latała	2006	8	**8**	0	**0**	**8**
53.	Jan Przanowski	2007	6	**6**	1	**1**	**7**
54.	Robert Roszak	2006	5	**5**	1	**1**	**6**
-	Emil Maroszek	2008	5	**5**	1	**1**	**6**
56.	Jakub Breński	2008	4	**4**	0	**0**	**4**
-	Bartosz Śmigielski	2007	-	**4**	-	**0**	**4**
-	Dastin Łukaszczyk	2008	4	**4**	0	**0**	**4**
-	Hubert Gąsior	2005	-	**2**	-	**1**	**3**
60.	Jakub Woźnik	2006	2	**2**	1	**1**	**3**
-	Adrian Przybyło	2009	2	**2**	1	**1**	**3**
-	Oskar Chatłas	2007	3	**3**	0	**0**	**3**
63.	Oskar Rumiński	2006	0	**2**	0	**0**	**2**
-	Igor Gryzło	2007	1	**1**	0	**0**	**1**
-	Sebastian Madej	2006	1	**1**	0	**0**	**1**
-	Jakub Malina	2009	1	**1**	0	**0**	**1**
-	Kacper Sajdak	2006	1	**1**	0	**0**	**1**
68.	Eryk Farański	2008	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Damian Miller	2009	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Krystian Gręda	2009	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Emil Konieczny	2008	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Adrian Gorzkowski	2009	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Denis Andrzejczak	2008	0	**0**	0	**0**	**0**
-	Jakub Juda	2008	0	**0**	0	**0**	**0**

P – punkty, B – bonusy



eprasa.pl affad39426

ROZMOWY PO MECZU BETARD SPARTA WROCŁAW - FALUBAZ ZIELONA GÓRA



PIOTR PROTASIEWICZ
(TRENER SPARTY WROCŁAW)

- Czy postawa Macieja Janowskiego cieszy dziś pana szczególnie.

- Maciej zaprezentował się bardzo dobrze. Jest to owoc jego ciężkiej pracy na torze w ostatnim czasie. Udało mu się pokonać problemy, jakie miał i to bardzo cieszy, natomiast nie zaskakuje mnie to. Wiadomo, że Maciej jest świetnym zawodnikiem, potrafi jeździć bardzo dobrze i szybko. Prawdziwa weryfikacja będzie jednak za kilka tygodni po większej ilości startów.

- Czy terminarz pana drużyny, dwa kolejne mecze na wyjeździe, powrót na Olimpijski dopiero w maju, może być problemem szczególnie dotyczącym pogody?

- Zobaczymy. Na pewno sporo pracy przed naszym toromistrzem, który zresztą już wykonał jej ogrom. Będzie trzeba zwracać uwagę na pogodę, ponieważ oczywiście inaczej zachowuje się tor w zimnie jak teraz, a inaczej kiedy będzie dużo cieplej.

- Jaka jest pana opinia dotycząca nowych opon?

- Wydaje mi się, że ta zmiana nie ma większego wpływu na zawodników. Moja drużyna miała czas, żeby się z nimi zapoznać i myślę, że jest w porządku.

- Czy wpływ na formę Dana Bewley'a i Brady'go Kurtza może mieć to, że w cyklu Grand Prix opony będą inne?

- Z tego co rozmawialiśmy, to uważam, że większego wpływu nie będzie to na nich miało.

…O ewentualnych zmianach na pozycjach juniorskich:

- Na tę chwilę nie planuje robić żadnych zmian. Mikkel Andersen nie zdobył w tym meczu wielu punktów, ale jego jazda była poprawna, natomiast Marcel Kowolik pojechał świetny mecz.



MACIEJ JANOWSKI
(KAPITAN BETARD SPARTY WROCŁAW)

- Byłeś szybki na starcie i na trasie, to był taki mecz, który dał ci dużo radości?

- Tak, jechało mi się bardzo dobrze. Wiem jednak, że mogę być jeszcze szybszy i do tego dążę. Cieszy mnie wynik, ale nie popadam w euforię.

- Jaka jest twoja opinia dotycząca nowych opon, które obowiązują od tego sezonu?

- Dotychczas nie poczułem większej różnicy, jednak nie było jeszcze okazji, żeby wystartować na nich w trudniejszych warunkach torowych. Myślę, że właśnie po jazdach na trudniejszych torach będzie można powiedzieć coś więcej.



DAMIAN RATAJCZAK
(FALUBAZ ZIELONA GÓRA):

…o postawie drużyny:

Niestety, pojechaliśmy bardzo słaby mecz, praktycznie każdy z nas. Szukaliśmy dobrych ustawień, jednak nie udało się ich znaleźć. To jednak dopiero pierwszy mecz i nie można się załamywać, tylko trzeba się teraz skupić na kolejnych startach. Jeśli chodzi o mnie, to pierwszy mój wyścig był w miarę w porządku, ale później było już zdecydowanie gorzej.

…o wnioskach dotyczących toru:

Myślę, że po tym meczu wrocławski tor ma dla mnie więcej zagadek niż

Rozmowy po meczu przeprowadził: SEBASTIAN KOZAL



PIENIĄDZE I IDEAŁY

Często w kampaniach wyborczych pojawia się pojęcie tzw. świata idealnego. Kandydaci na poszczególne funkcje pytani są przez dziennikarzy, jak dany aspekt mógłby wyglądać w idealnym świecie. Każdy polityk ma zwykle przygotowaną formułkę, to właściwie woda na młyn, bo można mówić o czymś, co nigdy nie zostanie zrealizowane. Świata idealnego nie ma, tak jak nie ma krystalicznego sportu, w który wkradły się olbrzymie pieniądze i zdaje się, że nic nie jest w stanie zatrzymać tej machiny.

W Tarnowie, gdzie jeszcze nie opadł kurz po Unii Tarnów i spółce z Arturem Lewandowskim na czele, już pojawia się nowy prorok i cudotwórca, niejaki Waldemar Jasiński. Na samym wstępie chciałbym jasno podkreślić, że przeszłość tego pana jest mi obojętna, ani szczególnie w nią nie chcę wnikać, ani oceniać i osądzać. Skupmy się na tym, co tu i teraz. **Jedno jednak już można odbębnić – głośno wokół Jasińskiego się zrobiło, media o nim piszą, ja również podejmę się małych analiz. Czyż nie o to chodzi w biznesie? Nieważne jak, ważne, by o tobie pisali.**

Dość szerokim echem odbiła się konferencja z udziałem Waldemara Jasińskiego i Kamila Górala. Ten drugi ma ponownie zasiąść na prezesowskim stołku w nowym klubie o nazwie Jasińscy Unia Tarnów Mościce – oczywiście pod warunkiem, że tam jeszcze jest jakiś stołek… Trochę razi mnie ta „Unia", bo z jednej strony Pan Jasiński próbuje odciąć się na wszystkie możliwe sposoby od poprzedników – czemu zresztą nie można się dziwić – a z drugiej wkłada człon do nazwy klubu, który kojarzy się z 69-letnią historią tarnowskiego żużla. Czuję pewien niesmak.

Na owej konferencji wielu konkretów nie było, natomiast sporo opowieści z mchu i paproci. O miłości do Unii, pasji do żużla, wielkiej motywacji, by w Tarnowie był skład złożony głównie z tutejszych wychowanków, a to wszystko otoczone ludźmi pokroju Mariana Wardzały, Janusza Kołodzieja i innych ikon tarnowskiego speedwaya. **Wiele z tych rzeczy Pan Jasiński powtórzył również w wywiadzie udzielonym dla „Tygodnika Żużlowego" (odsyłam do poprzedniego numeru).**

Najszerzej komentowaną frazą było jednak stwierdzenie, iż pieniądze nie są żadnym problemem. Ignorancja czy może ogromna pewność, że ma się kilkanaście milionów w kieszeni? Kiedy ktoś wypowiada takie słowa, de facto w pierwszych dniach „urzędowania", zapala się czerwona lampka. Doprawdy? Pieniądze nie są w żużlu problemem? A zatem cóż nim jest? Czy nie przez mamonę upadają kolejne kluby? Czy nie pieniędzy zabrakło, by zapłacić zawodnikom, jeżdżącym w minionych latach dla Unii Tarnów? Tak, wiem – odcinamy się, jesteśmy nowym klubem, poprzednicy nas nie interesują. Może jednak warto wyciągać wnioski?

Obserwując to wszystko z boku, będąc zmęczonym ostatnimi latami zarządzania Unią Tarnów, ale jednocześnie jako kibic i komentator bieżących wydarzeń związanych z „czarnym sportem", dopuszczam do siebie dwie teorie.

Pierwsza jest taka, że Waldemar Jasiński od kilku lat nie robił nic innego, jak tylko konstruował doskonały biznesplan, analizy, tabelki w Excelu, prognozy finansowe, tworząc przy tym wizję „swojego" wymarzonego klubu, oczekując jednocześnie z zimną krwią, aż dotychczasowi udziałowcy spółki padną. Przy okazji, ma na kontach mnóstwo pieniędzy, które nie będą problemem… Druga wersja natomiast podpowiada, że to kolejny mitoman, fantasta, marzyciel i człowiek, który zielonego pojęcia o prowadzeniu klubu nie ma. Obie opcje są mocno skrajne, każda na swój sposób niebezpieczna, lecz intrygująca zarazem.

Co mnie w tym ciekawi tak mocno? Przyszłość. Pierwszy problem będzie stanowił stadion, który przeszedł w ręce Tarnowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Sieć obiegły zdjęcia totalnego wysypiska śmieci, starych band, papierów, złomu pozostałego po poprzednich dzierżawcach obiektu. Wiemy już, że teraz TOSiR będzie ewentualnie wynajmował każdorazowo chętnym stadion. **Przymiarki do jazdy i trenowania w Mościcach robi także Akademia Janusza Kołodzieja. Wydaje się, że wychowanek Unii może budzić większe zaufanie wśród miejskich włodarzy. Niewykluczone, że jeszcze w tym roku zobaczymy w Tarnowie jakieś zawody młodzieżowe. Czy nie symboliczne byłoby, gdyby powoli pukający do bram końca kariery Janusz Kołodziej, nagle wziął główny udział w odbudowie klubu przy ulicy Zbylitowskiej? Skoro błądzimy po świecie marzeń, popuszczam i taką wodzę fantazji.**

„Do ideału za daleko, tysiąc a może więcej lat. (…)" **– śpiewali bracia Golcowie.** *„Myślisz, że forsa Ci załatwi kluczyk do złotych raju bram, tymczasem może się okazać, że w raju jesteś sam".* **Życzę Panu Jasińskiemu i jego rodzinie, by to naprawdę miało ręce, tułów, nogi, ale przede wszystkim rozsądną głowę. By nigdy nie został sam, miał ludzi, którzy pomogą przywrócić piękno żużla w Tarnowie. Wolny od długów. Taki… prawie idealny żużel i klub. Za marzeniami i wizjami, musi pójść mądrość w zarządzaniu i pieniądze. Forsa, która często – niestety – jest potężnym problemem i przeciwnikiem.**

Zaczynamy jazdę w lewo na całego, wszystkie ligi ruszyły. Ja tylko wypatruję tej jednej „Jaskółki", nasłuchuję warkotu motocykli, przejeżdżając obok stadionu w Tarnowie Mościcach. Luka, o której pisałem kilka tygodni temu, robi się jakby większa. **Ta wiosna jest inna dla kibiców Unii Tarnów. Jakaś taka… miałka i bez smaku. Być może to szansa dla Krakowa i tamtejszych trybun? Tak czy owak, do „Grodu Kraka" warto się wybrać, zachęcam.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ



Dla Noricka Bloedorna to nie tylko ogromne wyróżnienie, ale także szansa, by przed własną publicznością potwierdzić swój rosnący potencjał.
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Norick Bloedorn z wolnym numerem na Grand Prix Niemiec. Młody Niemiec dostaje wielką szansę

Poznaliśmy pierwszy w tym sezonie wolny numer do cyklu Grand Prix. W inauguracyjnej rundzie w Landshut, obok światowej czołówki, zaprezentuje się Norick Bloedorn. Dla młodego Niemca to nie tylko ogromne wyróżnienie, ale także szansa, by przed własną publicznością potwierdzić swój rosnący potencjał.

Wybór Bloedorna nie jest zaskoczeniem dla środowiska żużlowego. W ostatnich miesiącach imponował formą, a jego największym sukcesem było sensacyjne poprowadzenie reprezentacji Niemiec do złotego medalu młodzieżowych drużynowych mistrzostw świata w październiku 2025 roku w Toruniu. W tamtym turnieju był bezdyskusyjnym liderem zespołu, w siedmiu startach zdobył 24 punkty i bonus, znacząco przyczyniając się do triumfu swojej drużyny. Niemcy sprawili wówczas ogromną niespodziankę, wyprzedzając Duńczyków o jeden punkt i Australijczyków o dwa. Jeszcze większym zaskoczeniem był fakt, że Polacy, dominatorzy tych rozgrywek od 2014 roku, tym razem zakończyli rywalizację poza podium. Dobra dyspozycja w zawodach krajowych oraz dynamiczny rozwój sportowy sprawiły, że drzwi do światowej elity stanęły przed Bloedornem otworem. **Dodatkowym atutem będzie dla niego znajomość toru w Landshut, reprezentował wcześniej miejscowy klub, co może odegrać istotną rolę w rywalizacji z bardziej doświadczonymi zawodnikami.**

Żużlowiec stawia również na sprawdzone zaplecze techniczne. Jego głównym tunerem pozostaje Peter Johns, a wsparcie zapewnia mu także Matten Kröger. Korzysta z warsztatów w Polsce, Niemczech i Anglii, co ułatwia mu funkcjonowanie w wymagającym, międzynarodowym kalendarzu startów.

Organizatorzy poinformowali także o rezerwowych zawodów w Landshut. Pierwszym z nich będzie Kevin Woelbert, a drugim Valentin Grobauer.

Dla Bloedorna start w Grand Prix Niemiec to największe wyzwanie w dotychczasowej karierze, ale jednocześnie ogromna szansa. **Jeśli wykorzysta atut własnego toru i utrzyma wysoką formę, może sprawić kolejną niespodziankę i zaznaczyć swoją obecność w światowej elicie.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od redakcji: W kwartalniku „Świat Żużla" nr 1 jest program na Grand Prix Niemiec, co pozwoli w śledzeniu zawodów i dokumentowaniu wyników poszczególnych zawodników w specjalnej tabeli do wpisywania.

eprasa.pl affad39426

WIDZIANE Z ROZTOCZA



„Pęd odurza, mknę jak burza, silnik walca gra”, czyli nareszcie wystartowali

Wreszcie doczekaliśmy się tego co „tygrysy” lubią najbardziej. Tydzień temu ruszyła Speedway 2. Ekstraliga, w miniony weekend PGE Ekstraliga i Krajowa Liga Żużlowa, w której, jak sama nazwa wskazuje(!), startują dwie zagraniczne ekipy.

Przez cały sezon będziemy pasjonować się pojedynczymi meczami, natomiast zupełnie odarty z emocji przebiegać będzie sezon zasadniczy ze względu na fatalny regulamin. Jedynymi, którzy z wielką uwagą będą obserwować tabelę po każdej kolejce, to sympatycy zespołów walczących o czwarte miejsce. Da to bezpieczne utrzymanie na następny sezon a w tym przedłuży szansę walki o mistrzostwo. Pozostałe pozycje nie mają najmniejszego znaczenia dla kolejności na mecie ligi, bo i tak zdecydują cztery mecze tzw. fazy play-off. W czternastu kolejkach rundy zasadniczej jedynym zespołowym celem jest dostać się do pierwszej czwórki, a indywidualnym przejechać ją bez kontuzji i jak najwięcej zarobić. O tytule i o spadku może zdecydować nie dyspozycja całego sezonu a jeden, jedyny mecz. Wszystko po to, by trzymać wszystkich do końca, do ostatniego meczu w niepewności co jakoby miałoby być zwieńczeniem całosezonowej batalii o tytuł mistrza Polski czy zachowaniem statusu Ekstraligowca. **Tylko poprzez tak ustanowione przepisy nie wyłaniamy najlepszych w sezonie a co najwyżej zwycięzców miniturnieju organizowanego po zakończeniu rundy zasadniczej. Jeżeli już tak ma być, to niechby w tej loteryjnej rywalizacji walczono do dwóch zwycięstw.**

Ponieważ transponujemy na nasz grunt większość, nawet najgłupszych przepisów światowej federacji, czekam kiedy w indywidualnych mistrzostwach Polski każdy turniej będzie poprzedzony tzw. sprintem. I patrząc jak przez ostatnie kilkanaście lat skutecznie popsuto większość mistrzowskich zawodów nie jest to niemożliwe. Na dzień dzisiejszy to w zasadzie ostały się tylko, zgodnie z kilkudziesięcioletnią tradycją, mistrzostwa Polski par klubowych i turniej o Złoty Kask choć i tu mamy kuriozalną sytuację, bo władza reklamuje je jako finały choć nie przeprowadza do nich żadnych eliminacji. W wymienionych zawodach każdy ściga się z każdym a kto zdobywa największą ilość punktów wygrywa. Jasno, sprawiedliwie i prosto.

Od lat „karmieni” byliśmy informacjami, że zawody rozgrywane przed sezonem to testy, próby i poszukiwania. Nieco inne spojrzenie mają niektórzy eksperci w tym byli zawodnicy. Według nich turnieje przedsezonowe to niewyłącznie sprawdzanie sprzętu, ustawień silników oraz formy zawodników po zimie, to również niejednokrotnie ściganie na serio z wielką chęcią zwycięstwa. Dlatego nie można ich wyników traktować jako nic nie znaczących. To co wiemy po przedsezonowych jazdach? Ano niewiele. Bo popatrzmy: Emil Sajfudtinow kiepsko w MMPPK, ale drugi w Kryterium Asów, Martin Vaculik drugi w PGE IMMP i 13 w turnieju pożegnalnym Grzegorza Walaska, Jack Holder dopiero ósmy w PGE IMMP, ale zwycięża Memoriału Edwarda Jancarza, Michael Jepsen Jensen bardzo dobry występ w mistrzostwach par (12 pkt. trzeci wynik) i ledwie 13 w PGE IMMP, Dominik Kubera 12 w PGE IMMP, ostatni w Kryterium Asów, ale drugi w Złotym Kasku, Kacper Woryna triumfator Złotego Kasku, dopiero siódmy na doskonale znanym mu torze w Częstochowie i 14 w turnieju w Gnieźnie, Patryk Dudek kiepsko w MMPPK i Kryterium Asów, jeszcze gorzej w PGE IMMP i niewiele lepiej w Złotym Kasku, ale drugi w Zielonej Górze. **Jakie z przedstawionych wyników można wyciągnąć wnioski? Takie jak miesiąc temu, czyli jak w piosence „wszystko się może zdarzyć”. W zasadzie jedynymi zawodnikami, którzy gdy startowali, to zawsze byli w czołówce, to Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz i Artem Łaguta.**

Niezależnie od powyższego i tak, jak mawiali w pewnej telewizji, „wszystko zweryfikuje tor”. Ligowy.

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Czasem warto zacząć jeszcze raz”*

Motor Lublin z nowym sponsorem głównym

Grupa Maspo została głównym sponsorem żużlowego klubu Motoru Lublin na sezon 2026. Współpraca między stronami ma już swoją historię. W poprzednich latach klub wspierała firma Mastermedia. Dziś działania te są kontynuowane w nowej strukturze, w ramach Grupy Maspo.

- Wspieramy lokalny sport konsekwentnie i z autentyczną pasją. Cieszymy się, że możemy rozwijać tę współpracę jako Grupa Maspo - jeszcze silniejsi i z jeszcze większymi możliwościami **– tłumaczy Paweł Wójciak, prezes Grupy Maspo.**

- Żużlowy Motor Lublin to zespół z charakterem - ambitny, konsekwentny i nastawiony na zwycięstwo. To wartości, z którymi się utożsamiamy **– dodaje Karol Wroński, wiceprezes Grupy Maspo.**

- Maspo i ORLEN OIL Motor Lublin od lat budują współpracę opartą na zaufaniu, wzajemnym szacunku i wspólnych wartościach. To relacja, której siłę widać w codziennym działaniu. Cieszymy się, że kontynuujemy naszą współpracę i ją rozwijamy, wspólnie walcząc o najwyższe cele **- podkreśla Jakub Kępa, prezes zarządu Speedway Lublin S.A.**

Zaangażowanie w sponsoring sportowy jest elementem strategii Grupy Maspo, której celem jest budowanie silnej i rozpoznawalnej marki w Polsce oraz na rynkach zagranicznych. Firma jest także sponsorem wielokrotnego mistrza świata Bartosza Zmarzlika, sponsorem głównym piłkarzy Motoru Lublin (Ekstraklasa) oraz partnerem klubu siatkarskiego Bogdanka LUK Lublin - mistrzów Polski 2024/2025.

(zal)

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu: https://www.speedwayclubmanager.pl

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

„ŚWIAT ŻUŻLA” – SEZON 2026

„Świat Żużla” nr 2, w którym znalazły się niezbędne materiały dotyczące tegorocznej rywalizacji ligowej w Polsce i na świecie. Zamieszczone są składy drużyn klubowych, terminarze, tabele do wpisywania wyników poszczególnych meczów.

Polecamy!

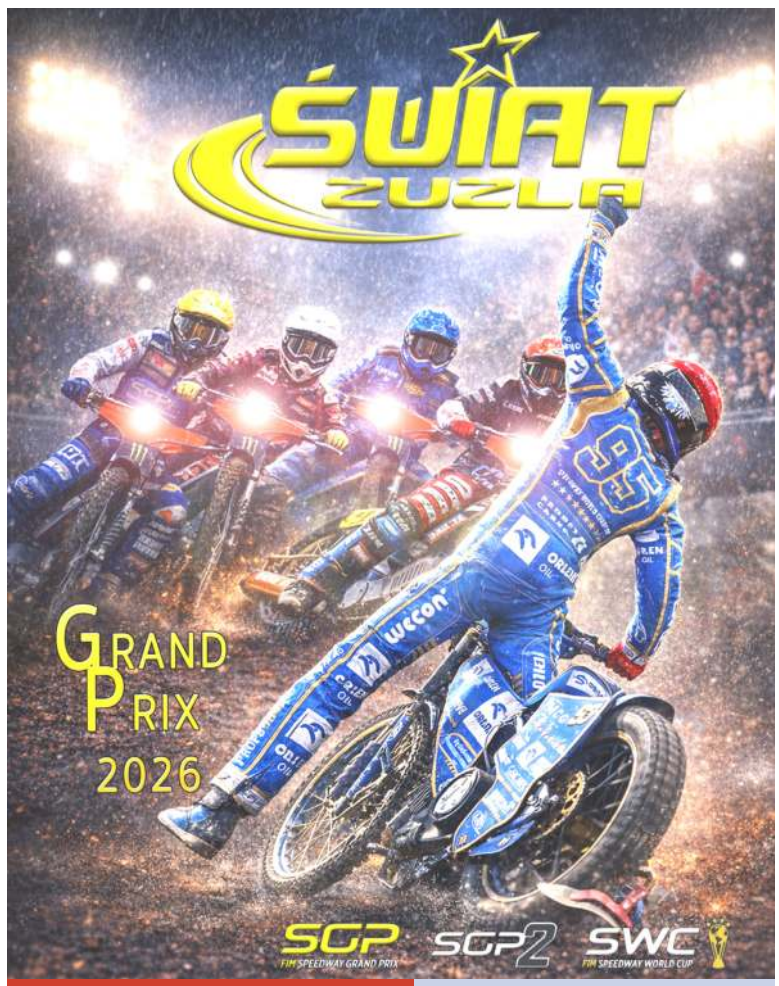


„ŚWIAT ŻUŻLA” – GRAND PRIX 2026

W tym wydaniu podstawowe informacje o uczestnikach Grand Prix, ich dotychczasowe sukcesy, tabele do wpisywania wyników oraz programy na wszystkie turnieje.

Wydanie to zawiera również programy na Drużynowy Puchar Świata w Warszawie oraz turnieje Mistrzostw Świata Juniorów.

Wydawca



ŚWIAT ŻUŻLA” – SEZON 2026 I GRAND PRIX 2026

DOSTĘPNE NA

kiosk.pl
eprasa.pl

eprasa.pl affad39426

Siła liderów PGE Ekstraligi – kto dźwiga ciężar drużyny na torze?

W PGE Ekstraliga można być szybkim. Można być widowiskowym. Można wygrywać wyścigi, które kibice zapamiętają na długo. Ale to wciąż za mało, by naprawdę decydować o losach drużyny. Bo jest jedna rola, która weryfikuje wszystko, lider. Funkcja niewdzięczna, bezlitosna i wymagająca absolutnej powtarzalności. Tu nie chodzi o jeden świetny występ. Tu chodzi o to, by robić swoje zawsze, gdy przychodzi moment próby.

Nieprzypadkowo Tomasz Gollob mówił: — *Lider to nie ten, kto jedzie pierwszy, ale ten, kto potrafi podnieść drużynę, gdy jest najtrudniej.* W żużlu to zdanie ma bardzo konkretny wymiar. Lider nie jest od komfortowych sytuacji. Jest od momentów kryzysowych, od biegów, które trzeba wygrać, gdy wszystko zaczyna się sypać.

Podobnie myślał Michael Jordan: — *Talent wygrywa mecze, ale to praca zespołowa i inteligencja wygrywają mistrzostwa.* **W realiach Ekstraligi oznacza to jedno, nawet największy talent nic nie znaczy bez odpowiedzialności za wynik drużyny.**

Najlepszym przykładem takiego podejścia jest teraz Bartosz Zmarzlik. Dominator, wielokrotny mistrz świata, zawodnik, który od lat wyznacza standardy nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Każdy sezon jest analizowany pod kątem tego, czy znów „zdeklasuje" rywali. **Sam najlepiej rozumie ciężar tej roli:** — *Bycie liderem to odpowiedzialność — nie tylko za swoje punkty, ale za atmosferę i wiarę całego zespołu.* **Zmarzlik to lider totalny, sportowo i mentalnie. To zawodnik, który potrafi zamknąć mecz, ale też taki, którego obecność wpływa na całą drużynę. Rywale wiedzą, że jeśli on jedzie w wyścigu nominowanym, margines błędu praktycznie znika. Jego doświadczenie w Ekstralidze, mistrzowska rutyna i umiejętność podtrzymywania zespołu w kluczowych momentach sprawiają, że jest wzorem dla całej ligi.**

O powtarzalności, kluczowej w tej roli, mówił z kolei legendarny Greg Hancock: — *Liderstwo to powtarzalność — drużyna musi wiedzieć, że może na tobie polegać w każdym biegu.*

Absolutnym przykładem stabilności w lidze jest również Leon Madsen. Przez wiele lat twarz żużlowego projektu we Włókniarzu, zawodnik przebojowy, widowiskowy, skuteczny, potrafił łączyć efektowną jazdę z punktową pewnością. Aż trudno w to uwierzyć, ale w ostatnich dziewięciu sezonach za każdym razem kończył w top 7 najskuteczniejszych zawodników Ekstraligi, osiągnięcie, którym może pochwalić się tylko Zmarzlik. **Teraz będzie liderem drużyny mającej wielkie aspiracje, Falubazu Zielona Góra. To od niego i jego doświadczenia zależeć będzie sukces, jakość i regularność punktowa zespołu.**

Na tym tle szczególnie interesująco wygląda Artiom Łaguta. Zawodnik, który jako ostatni pokonał Bartosza Zmarzlika w Speedway Grand Prix, od kilku sezonów pozostaje absolutnym topem w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników Ekstraligi. W barwach Betard Sparta Wrocław, obok Brady'ego Kurtza, jest największą „strzelbą" drużyny z mistrzowskimi aspiracjami. Łaguta nie tylko zdobywa punkty, on stabilizuje drużynę, wprowadza rytm, a jego doświadczenie w rywalizacji na najwyższym poziomie sprawia, że jest pewnym punktem, gdy mecz się zaostrza.

O presji mówił startujący wiele lat we Wrocławiu Tai Woffinden: — *Presja to część bycia liderem. Jeśli jej nie czujesz, to znaczy, że nie jesteś na właściwym miejscu.*

To właśnie presja będzie kluczowa dla Jacka Holdera. Od kilku sezonów należy do ścisłej światowej czołówki. W Lublinie funkcjonował w cieniu Zmarzlika, ale po przejściu do Stali Gorzów to on stanie w blasku reflektorów. Wraz z Andersem Thomsenem będzie liderem zespołu, a od niego oczekuje się dwucyfrowych zdobyczy punktowych niemal w każdym meczu. To moment, w którym talent musi zmienić się w odpowiedzialność i przewodzenie drużynie.

Twardość tej roli najlepiej oddają słowa Nicki Pedersen: — *Lider musi być twardy, wobec siebie i wobec drużyny. Inaczej nie ma wyników.*

W podobnej sytuacji jest również Emil Sajfutdinow. Od lat symbol wysokiej jakości i regularności w lidze, dziś staje przed wyzwaniem potwierdzenia swojego miejsca w ścisłej czołówce Ekstraligi. Jego doświadczenie i instynkt czynią go groźnym dla każdego, a stabilność punktowa będzie kluczowa dla drużyny, która chce obronić mistrzowski tytuł. Sajfutdinow to zawodnik, który może wygrać na każdym torze z każdym zawodnikiem na świecie.

Jak mówiła Serena Williams: — *Mistrzowie grają tak długo, aż zrobią to dobrze.*

W żużlu liderzy jadą tak długo, aż dowiozą wynik. Bo można być szybkim. Można być efektownym. Można mieć momenty, które rozpalają trybuny. Ale tylko liderzy mają zdolność, by być pewnym punktem wtedy, gdy drużyna tego najbardziej potrzebuje.

I może właśnie dlatego na końcu sezonu różnice są tak wyraźne.

Ci, którzy dowożą, nie tylko wygrywają mecze. Oni budują zespoły, które wierzą, że mogą zdobyć wszystko.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Falubaz z kontuzjami po turnieju

Podczas turnieju pożegnalnego Grzegorza Walaska mieliśmy dwa groźnie wyglądające upadki. Na nieszczęście nowego trenera Falubazu Zielona Góra to właśnie dwóch jego zawodników po upadku musiało przetransportować się do szpitala. Mowa tu o Leonie Madsenie i Kacprze Witrykusie. Mamy już dalsze informację co dokładnie stało się tym dwóm zawodnikom.

Gorszych konsekwencji po wypadku doznał junior Falubazu, Kacper Witrykus. Już na torze wyglądało to nienajlepiej. Trener przyznał, że jego noga nie wyglądała dobrze.



Przed juniorem nieoczekiwana przerwa w startach. Kacper jednak pozostaje optymistą.

Fot. Tomasz Rosochacki

Po ostatecznych badaniach stwierdzono złamanie kości piszczelowej prawej nogi, a także uraz żeber oraz obojczyka. Przed juniorem nieoczekiwana przerwa w startach. Kacper jednak pozostaje optymistą. W mediach społecznościowych klubu z Zielonej Góry życzył powodzenia swojej drużynie oraz dodał, że już niedługo wraca na tor. Widać w nim więc ogromną chęć do jazdy, i motywację, aby jak najszybciej powrócić na tor. Kacper może być zdeterminowany do powrotu przez swoje udane występy. Zajął trzecie miejsce na zapleczu kadry juniorskiej w Gdańsku. Kibice na pewno liczą, że po kontuzji utrzyma swoją formę.

U Leon Madsena miało to się potoczyć łagodniej. Duńczyk nie ma stwierdzonych żadnych złamań, a jedynie mocne poobijanie. Początkowo mówiło się, że to nie zagrozi w jego występie we Wrocławiu. Okazało się jednak inaczej. Same ułożenie numerów startowych mogło sugerować, że jednak nie jest tak pozytywnie jak myślano. **Ostatecznie Leon w dzień meczu poinformował, że nie wystąpi w nim. Niezadowolony z tego powodu wydawał się trener, Grzegorz Walasek. Przed meczem na antenie Canal+ nie chciał za dużo na ten temat powiedzieć. Jego postawa wyrażała jednak to, co tak naprawdę uważał trener. Prezes Adam Goliński mówił, że Leon nie czuł się w 100% gotowy do jazdy. Na następny mecz z GKM Grudziądz ma być już w pełni gotowy. Ten może być kluczowy pod kątem końcowej tabeli, dlatego nie zastosowano zastępstwa zawodnika we Wrocławiu.**

BARTOSZ ARCISZEWSKI

ROZMOWY PO MECZU ROW RYBNIK - POLONIA BYDGOSZCZ



JESPER KNUDSEN:

Nie chciałbym być liderem

- Odjechałeś dobry mecz w Rybniku. Zdobyłeś 13 punktów i bonus. Jak się czułeś na torze?

- Czułem się bardzo dobrze, tor był świetnie przygotowany. Mamy też dobrą atmosferę w drużynie, co również pomaga. Jestem zadowolony z meczu – walczyliśmy jak równy z równym z Polonią Bydgoszcz.

- Byłeś jednym z liderów drużyny. Możesz być nim przez cały sezon?

- To trudne pytanie. Szczerze mówiąc, nie chciałbym być liderem. Wolałbym, żeby cała drużyna jechała równo i wzajemnie się wspierała. Dopóki tak będzie, wszystko będzie w porządku.

- Pomagałeś podczas meczu juniorom?

- Wszyscy sobie pomagamy, żeby osiągać jak najlepsze wyniki.

- Tor premiował głównie start, na dystansie wyścigu trudno było kogoś wyprzedzić. Podobało ci się to?

- Cóż, zawsze najłatwiej wygrać start, jechać z przodu i wygrać wyścig. Walka na dystansie też jest w porządku, ale czasem lepiej ułatwić sobie życie i rozstrzygnąć wyścig już na starcie.

- Podobno dziś pomagał ci Patrick Hansen…

- Tak, to prawda. Pomagał mi przy ustawieniach motocykla i przygotowaniu mentalnym.

- Dziękuję za rozmowę.



JAN KVECH:

Obecnie poziom jest bardzo wyrównany

- Za tobą świetny mecz. Było widać, że byłeś szybki, co potwierdziłeś, bijąc w ostatnim wyścigu rekord toru w Rybniku.

- Od początku czułem się bardzo dobrze na torze. Wiadomo, zawsze mogło być lepiej i trzeba wyciągnąć wnioski. Cieszę się z tego, że zdobyłem tyle punktów (14+2). Najważniejsze jest jednak to, żebyśmy jako drużyna wygrywali, więc będę starał się pomagać chłopakom, abyśmy jechali równo.

- Dało się wygrać z Polonią Bydgoszcz….

- Tak, na pewno się dało. Trzeba jednak na spokojnie przeanalizować mecz, zobaczyć, gdzie popełniliśmy błędy, i wyciągnąć wnioski. Ja dziś nie mogę narzekać, bo tor mi pasował, ale komuś innemu już niekoniecznie. Musimy się po prostu skupić i robić swoje. Wiadomo, jechaliśmy z bardzo mocną drużyną, więc cieszy mnie to, że pokazaliśmy, iż na domowym torze możemy rywalizować z każdym. 2. Ekstraliga jest wyrównana i trzeba koncentrować się na każdym meczu. Tydzień temu pojechaliśmy do beniaminka do Piły i przegraliśmy, więc nie można odpuszczać żadnego spotkania. W tej lidze jest dużo dobrych zespołów, jak choćby Wilki Krosno, Ostrovia Ostrów czy Polonia Bydgoszcz. Trzeba być skupionym w każdym wyścigu i w każdym meczu.

- Widzisz dużą różnicę pomiędzy Ekstraligą a jej zapleczem?

- Na pewno jakaś jest, ale trudno mi dokładnie ocenić, jak duża. Wiele zależy od sprzętu – jeśli wszystko pasuje, można się ścigać zarówno w Ekstralidze, jak i na jej zapleczu. Jeśli są problemy, wygląda to odwrotnie. W Ekstralidze różnice między czołowymi drużynami a resztą są większe, natomiast 2. Ekstraliga jest bardziej wyrównana. Wyścigi są bardziej zacięte, a różnice punktowe między zespołami nie są aż tak duże. W Ekstralidze, gdy mocna drużyna ma atut własnego toru, przewaga potrafi być wyraźna. W 2. Ekstralidze nie widać tego aż tak bardzo. Poziom jest jednak wysoki wszędzie – nawet zawodnicy z zaplecza potrafią rywalizować w cyklu SGP. Obecnie poziom jest bardzo wyrównany.

- Kolejny mecz przed wami to starcie z Orłem Łódź. Jakie masz wspomnienia z tego toru? W 2023 roku, gdy jeździłeś tam w barwach ROW-u, zdobyłeś siedem punktów i bonus.

- To był mój ostatni występ w Łodzi do tej pory. Wszystko się jednak zmienia, więc trzeba pojechać tam z czystą głową i rywalizować z Orłem. Jestem zawodnikiem, skupiam się na jeździe i rywalizacji z każdym, dlatego trudno mi oceniać, czy następny mecz jedziemy z mocniejszym, czy słabszym zespołem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmowy po meczu przeprowadził: BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl affad39426

DRUŻYNA PIERWSZEJ RUNDY EKSTRALIGII

Pierwsza runda PGE Ekstraligi od razu przyniosła prawdziwy pokaz siły największych gwiazd ligi i młodych talentów, które coraz śmielej pukają do czołówki. W „Drużynie Kolejki" znalazło się miejsce zarówno dla zawodników z płatnymi kompletami punktów, jak i tych, którzy swoimi występami zaskoczyli całe środowisko żużlowe. Od dominacji liderów, przez przełomowe występy juniorów, aż po sensacyjne wejścia nowych twarzy, inauguracja sezonu pokazała, że emocji w tych rozgrywkach na pewno nie zabraknie.

OTO DRUŻYNA RUNDY PGE EKSTRALIGI:

1. BRADY KURTZ (Betard Sparta Wrocław) 14+1 (3,3,2*,3,3)

Kurtz miał znakomitą inaugurację sezonu, potwierdzając klasę aktualnego wicemistrza świata. Australijczyk był tego dnia poza zasięgiem rywali, nie znalazł pogromcy i zakończył zawody z płatnym kompletem punktów, imponując zarówno na starcie, jak i na dystansie. Od pierwszych wyścigów wyglądał bardzo pewnie, świetnie wychodził spod taśmy, a później kontrolował przebieg wyścigów, skutecznie odpierając ataki rywali. Szczególnie dobrze prezentował się w bezpośrednich pojedynkach, gdzie nie brakowało emocji. Jedną z najciekawszych batalii stoczył z Dominikiem Kuberą, pokazując nie tylko szybkość, ale i żelazne opanowanie w kluczowych momentach. Prawdziwą ozdobą jego występu był IX wyścig, w którym Kurtz i Kubera wpadli na metę niemal równocześnie, wywołując ogromne poruszenie na trybunach. **To właśnie takie wyścigi najlepiej pokazały, że Australijczyk potrafi nie tylko dominować, ale też wygrywać w bezpośrednich, kontaktowych starciach.** Warto przypomnieć, że już w poprzednim sezonie na Stadionie Olimpijskim Kurtz prezentował się niemal bezbłędnie, notując średnią 2,578 pkt./wyścig. **Początek obecnych rozgrywek sugeruje, że może utrzymać podobny poziom, a nawet jeszcze go podnieść. 29-letni Kurtz znakomicie wszedł w sezon i coraz wyraźniej rysuje się jako najgroźniejszy rywal Bartosza Zmarzlika w walce o tytuł indywidualnego mistrza świata**

2. KACPER WORYNA (Motor Lublin) 12 (3,3,3,2,1)

Woryna przeżywa kapitalny okres, który tylko potwierdza, że jego forma na początku sezonu jest absolutnie wybitna. Rybniczanin najpierw sięgnął po prestiżowy Złoty Kask w Opolu, a następnie błysnął w debiucie przed lubelską publicznością, gdzie zdobył aż 12 punktów, wygrywając swoje trzy pierwsze wyścigi. Na tle aktualnego drużynowego mistrza Polski mało kto spodziewał się takiego występu, a jednak Woryna całkowicie zaprzeczył przedmeczowym przewidywaniom. Jego jazda była nie tylko skuteczna, ale też bardzo efektowna, pewne starty, szybkie wejścia w pierwszy łuk i pełna kontrola nad rywalami sprawiły, że błyskawicznie stał się jednym z kluczowych zawodników spotkania. Co więcej, wyścigi z jego udziałem wygenerowały wynik 19:11 dla gospodarzy, co najlepiej pokazuje, jak ogromny wpływ miał na końcowy przebieg rywalizacji i pewne zwycięstwo Motoru. **Wszedł w sezon w sposób wręcz imponujący, a naturalnie pojawia się pytanie, czy tę formę uda mu się przenieść również na cykl Grand Prix. Przed nim jednak kolejne wymagające sprawdziany. Już w piątek czeka go wyjazd do Częstochowy, miasta, w którym spędził kilka ostatnich sezonów, a w minionych rozgrywkach pełnił nawet rolę kapitana. Tym razem jednak przyjedzie tam w zupełnie innej roli, jako rywal, który chce potwierdzić, że jego obecna forma nie jest przypadkiem, lecz początkiem bardzo mocnego sezonu.**

3. VADIM TARASENKO (GKM Grudziądz) 13+1 (2,3,3,3,2*)

Vadim Tarasenko miał kapitalne otwarcie sezonu, potwierdzając, że coraz śmielej wyrasta na jednego z liderów GKM Grudziądz. W zespole pełnym znanych nazwisk, takich jak Michael Jepsen Jensen, Max Fricke czy Maksym Drabik, dla wielu był przed sezonem raczej uzupełnieniem składu. Tymczasem szybko okazało się, że to właśnie on przejął rolę lidera drużyny. Od pierwszych wyścigów imponował przede wszystkim świetnymi startami i błyskawicznym wyjściem spod taśmy. Na trasie również prezentował dużą szybkość, pewnie kontrolując rywali i często dowożąc cenne punkty. Jedyną porażkę miał w swoim inauguracyjnym starcie, kiedy musiał uznać wyższość Jacka Holdera, jednak później był już niemal bezbłędny. **Jego postawa miała kluczowe znaczenie w meczu ze Stalą Gorzów, który zakończył się szczęśliwym dla GKM-u remisem. To właśnie solidna jazda Tarasenki pozwoliła gospodarzom utrzymać się w grze do samego końca i obronić cenny punkt. Jego występ to jasny sygnał, że ten sezon może być dla niego przełomowy. Coraz pewniejsza jazda, rosnąca rola w drużynie i skuteczność w kluczowych momentach sprawiają, że w tym sezonie zamierza zrobić kolejny duży krok w swojej karierze.**

4. MATHIAS POLLESTAD (Stal Gorzów) 8+1 (0,1*,2,2,3)

Pollestad miał w Grudziądzu występ o dwóch obliczach, ale ostatecznie zakończył go jako jedno z największych odkryć swojej drużyny. 21-letni Norweg początkowo nie prezentował się najlepiej i nie wchodził w zawody tak, jak można było się spodziewać, jednak z wyścigu na wyścig rozkręcał się coraz bardziej, by w drugiej części spotkania pokazać pełnię swojego potencjału. Finalnie zapisał przy swoim nazwisku 8 punktów i bonus, a jego jazda miała ogromny wpływ na końcowy rezultat meczu na trudnym terenie przy Hallera. To właśnie on wyrósł na jednego z bohaterów Stali Gorzów, przyczyniając się do wywiezienia cennego punktu z trudnego wyjazdu. Imponował przede wszystkim odwagą i coraz lepszym wyczuciem toru. W kluczowych momentach potrafił wygrać ważne pojedynki, a pokonanie tak doświadczonych zawodników jak Max Fricke czy Maksym Drabik w debiucie na poziomie PGE Ekstraligi z pewnością robi wrażenie i nie pozostaje bez echa. Wydaje się, że Stal trafiła w dziesiątkę, stawiając na tak utalentowanego zawodnika. **Jeśli będzie dalej rozwijał się w tym tempie, może okazać się jednym z najciekawszych młodych żużlowców w lidze. Coraz częściej pojawiają się nawet głosy, że może to być pierwszy norweski talent o tak dużym potencjale od czasów Rune Holty.**

5. ARTIOM ŁAGUTA (Betard Sparta Wrocław) 14+1 (3,3,3,3,2*)

Trzeci najskuteczniejszy zawodnik minionego sezonu i były indywidualny mistrz świata rozpoczął nowe rozgrywki dokładnie tak, jak przystało na lidera światowego formatu, od mocnego uderzenia. Zdobył płatny komplet punktów, potwierdzając, że od pierwszych wyścigów jest w znakomitej dyspozycji. Imponował przede wszystkim na starcie, to właśnie pierwsze metry były jego największym atutem. W większości wyścigów już po wejściu w pierwszy łuk potrafił przejąć kontrolę nad wyścigiem i skutecznie odjeżdżał rywalom, nie dając im większych szans na skuteczny atak. **Drużyna z Wrocławia, która przed sezonem otwarcie mówi o mistrzowskich ambicjach, dokładnie tego oczekuje od swojego lidera. Pierwszy test został zdany celująco, pewnie, bez większych błędów i z pełną kontrolą nad rywalizacją.**

6. NAZAR PARNITSKYI (Unia Leszno) 13+2 (3,2*,3,2*,3)

Miał znakomitą inaugurację sezonu, potwierdzając, że status aktualnego indywidualnego mistrza świata juniorów nie jest dziełem przypadku. Podobnie jak Brady Kurtz czy Artiom Łaguta, zakończył zawody z płatnym kompletem punktów, co w jego wieku i na tym poziomie rozgrywek zdarza się niezwykle rzadko.

Na „Smoczyku", w obecności około 11 tysięcy kibiców, zaprezentował pełnię swojego ogromnego potencjału. Od pierwszych wyścigów imponował spokojem, dojrzałością taktyczną i świetnym momentem startowym, a w bezpośrednich pojedynkach nie pękał nawet pod presją bardziej doświadczonych rywali. Wiele wskazuje na to, że decyzja o przyznaniu mu wolnego numeru na cykl Grand Prix była w pełni uzasadniona. Nie tylko dotrzymuje kroku najlepszym, ale momentami wręcz narzuca im swoje warunki jazdy, co budzi ogromne zainteresowanie w środowisku żużlowym. **Nie brakuje opinii, że może to być pierwszy tak duży talent ze wschodu od czasów Emila Sajfutdinowa. Jeśli utrzyma taką dyspozycję, kolejne sezony mogą przynieść mu status jednego z czołowych zawodników światowego żużla, a występ w Lesznie tylko to potwierdził.**

7. BARTOSZ BAŃBOR (Motor Lublin) 9+2 (3,2*,2*,2)

Miał występ, który w Lublinie może dać sporo spokoju na dalszą część sezonu. Zaprezentował się znakomicie na tle aktualnych drużynowych mistrzów Polski, udowadniając, że obawy o siłę formacji juniorskiej po odejściu Wiktora Przyjemskiego były zdecydowanie na wyrost. 19-latek pojechał zawody z ogromną odwagą i pewnością siebie, a jego skalpami mogą imponować nawet najbardziej wymagający kibice. W trakcie spotkania dwukrotnie pokonał Mikkela Michelsena oraz raz Patryk Dudka, co tylko podkreśla klasę jego występu i dojrzałość na torze. Nie tylko zdobywał cenne punkty, ale też robił to w kluczowych momentach, pokazując, że potrafi rywalizować bez kompleksów z dużo bardziej doświadczonymi zawodnikami. **Jego jazda była jednym z najjaśniejszych punktów całego meczu i mocnym sygnałem, że Motor może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dla młodego zawodnika to występ przełomowy, taki, który może na długo zapisać się w pamięci kibiców i jednocześnie potwierdzić, że lubelska szkoła juniorów wciąż stoi na bardzo wysokim poziomie.**

MICHAŁ PIOTROWICZ



Galicyjskie donosy

Dlaczego upadł tarnowski żużel? (1)

To miał być jubileuszowy - 70 sezon żużlowców Unii Tarnów w polskiej lidze, w której startowali nieprzerwanie od 1957 roku. Gdyby było normalnie, to być może zorganizowano by z tej okazji uroczystość, spotkanie żużlowych pokoleń, może na torze w Mościcach odbyłyby się jakieś ciekawe zawody, na przykład jedna z rund Indywidualnych Mistrzostw Polski lub Indywidualnych Mistrzostw Europy. Nic takiego jednak nie nastąpi. Speedway w ośrodku, który wychował między innymi Zygmunta Pytkę, braci Rempałów, Cierniaków ojca i syna czy Janusza Kołodzieja został „zaorany". Informacja ta mogłaby być szokiem dla kibiców w Tarnowie i całej żużlowej Polsce, gdyby nie fakt, że wszyscy od dłuższego czasu byli na nią przygotowani. **Bo przecież ostry kryzys w ŻSSA Unia nie był kwestią ostatnich dni, tygodni, czy nawet miesięcy. Z pewnością kamykiem, który uruchomił lawinę nieszczęść była decyzja Grupy Azoty sprzed dwóch lat, o całkowitej rezygnacji ze wspierania tarnowskiego sportu. W jej wyniku upadły ekstraklasowe zespoły piłki ręcznej i siatkówki kobiet. Żużel obronił się przypadkowo, tuż przed rozpoczęciem sezonu 2024, kiedy upadek był już w zasadzie przesądzony.** Obecny na wernisażu sportowej wystawy w Arenie Jaskółka polityk związany z rządzącym wówczas ugrupowaniem, dał się przekonać, że wsparcie tarnowskiego żużla w zamian za teoretyczną promocję Małopolski (jakiś pretekst na wydanie z budżetu województwa pieniędzy trzeba było znaleźć) może wspomóc partię w zbliżających się wyborach. Ten zastrzyk gotówki okazał się jedynie krótkotrwałą kroplówką.

Tarnowski żużel przypominał śmiertelnie chorego pacjenta sztucznie podtrzymywanego przy życiu. Wreszcie 23 marca Polski Związek Motorowy podjął decyzję o odłączeniu aparatury. W przeszłości Unia bywała biedna, ale nigdy nie stała się bankrutem i pośmiewiskiem całej sportowej Polski.

Lata 2024-2005 to złoty czas tarnowskiego speedwaya. Dwukrotne mistrzostwo Polski, arcymistrz Tony Rickardsson, bracia Gollobowie i Janusz Kołodziej we składzie, pierwsza w kraju (o ile dobrze pamiętam) Żużlowa Sportowa Spółka Akcyjna i pierwszy tor wyposażony w sztuczne oświetlenie i na stałe zamontowaną pneumatyczną bandę, która wchodziła dopiero w użycie. Słowem żyć - nie umierać. Tamtej hossy nie potrafiono jednak wykorzystać. A był to najlepszy czas chociażby na modernizacje stadionu. Po latach nie trzeba by było wyrzucać samorządowych pieniędzy w błoto na projekty, które nigdy nie weszły w życie, ani też pakować 7 milionów złotych rok temu w „łatanie dziur" na przestarzałym obiekcie, aby został dopuszczony do sportowej rywalizacji.

Osobnym problemem okazali się działacze, których w ostatnich latach „namaszczano" na prezesów klubu. Niestety, co zresztą sygnalizowałem w różnych publikacjach, nie mieli, delikatnie mówiąc, kompetencji, do kierowania klubem. Wybierano ich na zasadzie jakichś nie do końca zrozumiałych towarzyskich koneksji. Wcześniej czy później to się musiało źle skończyć. No i się skończyło (Cdn.)

ROBERT NOGA

eprasa.pl affad39426

Popelina - tak to się zaczyna. No bo kto się boi myszy? Woda na Smoku. Kaja śpiewa, „Zengi” szuka. Ciasno w kurniku. Piła w Łodzi i wielbłąd. Gryf z drewna. AI, AI - nie przynudzaj! Zabity na śmierć. Taniej już było, na biednych nie trafiło. Przeklinak. Mania i Dania



Słynny wojownik MMA „Kebab”, czyli Chabib Nurmagomiedow ma tu rację: - *Twoją największą konkurencją jesteś zawsze Ty sam.*

***Piszę te słowa w sobotę oraz w niedzielę rano. W moim ulubionym Opolu mój ulubiony rajder Grzesiek Zengota (Unia Leszno) palił się do jazdy, a raczej jego motor (ponoć jarał się filtr). Gaśnicowy był pod ręką, ale to nie był europoseł Braun. „Złoty Kask”, wzorem swego dziadka Antoniego, zdobył wreszcie Kacper od Worynów. Brawo! Mistrz Zmarzlik poza podium! Bydgoszcz po swoim inauguracyjnym pierwszoligowym sukcesie, tym razem zajęła z góry upatrzone pozycje. Za plecami rywali.**

***Unia Leszno rozbiła u siebie „Medaliki” z Czewy 59:31. Myślałem, że będzie jeszcze wyżej.** Piter Pawlicki to czołówka światowa. Jedyny, który umiał wykorzystać twardą kredę, Zengota w niektórych swoich wyścigach okrutnie wolny. Kwestia dopasowania sprzętu. Kołodziej na dobrym poziomie, choć też szybkość jeszcze nie ta. Oddał juniorowi swoje ostatnie wyścigi... jak to robił ligę niżej. Mania nierówny, generalnie ten mecz nie za bardzo mu wyszedł. Cook (jest na Ekstraligę) i Rew swoje zrobili. Obaj jednak zawalili swój ostatni bieg, choć - owszem - ambitnie walczyli. Parnicki notuje dalszy postęp. Staje się pewniakiem, więc zasługuje na pięć startów. Co **wiemy o „Bykach”? Generalnie, jeszcze nic na tle tak kiepskiego rywala.**

Czewa w Lesznie niby ugrała „wodę” (30 pkt.), ale...

Hansen chwalił się, że jest w życiowej formie. No to nisko ma ten sufit. Lidsey jakby lepszy niż w ubiegłych sezonach, ale Smoka zna przecież od podszewki. Nie wszędzie tak będzie. „Pchła” Tungate bardzo solidnie. Miśkowiak zgodnie z planem - jak to mówili starzy żużlowcy? Pojechał na „u, wu, du, 1, 0”. Ludwiczak - promyk nadziei. **Czy to na pewno „najlepsza liga świata”, skoro występują w niej tak słabe ekipy jak dzisiejszy Włókniarz? Co to za inauguracja?!**

Menedżer Unii, Rafał Okoniewski dla mediów: - *Mieliśmy umowę, że najsłabsi tego dnia nie dostaną szansy w biegach nominowanych. Tak też się stało. Nazar Parnitskyi dostał pięć szans. Było mi trochę szkoda Kacpra Manii, ale nie dogodzę wszystkim. Inaczej, skrzywdziłbym Nazara, który był bardzo szybki. Dlatego podjąłem taką decyzję. Nie ukrywajmy, Kacper był dziś wolny, ale dobrze, że w końcówce wygrał wyścig i coś znalazł. Lepiej 1,0,3, aniżeli na odwrót. To jest jeszcze młody zawodnik, więc ma prawo popełniać błędy.*

Tymczasem na Facebooku Grzesiek Zengota napisał:

- Kaja Tonder w głównej roli z naszym synkiem Natanem, we własnym muzycznym utworze „Wymarzyłam i jesteś”. Wczoraj była premiera clipu na Youtube. Jak Wam się podoba?

Ja: - Wysłuchałem i obejrzałem. Piękna piosenka, świetnie, z sercem zaśpiewana. Synek fantastyczny! Gratulacje!

***No bo kto się boi myszy? Zemsta „PePe” na swoim macierzystym klubie słodka, tylko Grega Walaska żal w jego trenerskim debiucie! Jeszcze gorzej niż Czewa w Lesznie! Falubaz - osłabiony brakiem obitego Madsena - we Wrocku nie ugrał nawet „wody” (30 pkt.) 64:26. Deklasacja, przesławne lanie! To tylko sport, ale trochę wstyd i popelina. Taki czarny piątek na inaugurację Ekstraligi.** Lipa przy tych piątkowych wysokich wynikach do jednej mordy. A „eksperci” przed sezonem typowali Moto Myszy jako czwartego do brydża na play-offy. Na „Olimpico” okazały się niebiorącą blotką. Pożyjom, uwidim, co z nimi dalej.

Rosjanin Artiom Łaguta jest z kosmosu (na kasku, kevlarze i obszyciach motoru ma tradycyjne, typowe rosyjskie wzorki, o ile dobrze zauważyłem). Kurtz nic nie stracił od ubiegłego roku. Nadal szybko orbituje. Tą ścieżką podąża też Bewley, który ładnie bawi się speedwayem. Pisałem Wam, że o Macieja Janowskiego nie ma się chyba co zawczasu martwić, bo to doświadczony gracz. Tylko Andersen do poprawki. Betard Sparta taka silna, czy Zielonka aż tak słaba? A może to i to? A może ani to, ani to? Na razie czeski film. Nikt nic nie wie. Myślę, że dopiero po czwartej kolejce stanie się w miarę przejrzyste kto mocarz, a kto w ogonie.

Po meczu sektor kibiców gości skandował: *„Kapitan, kapitan!” i „Piotrek Protasiewicz!”.*

Fan Zielonej Łukasz Napierała na Fejsie: - *„Brawo” dla prezesa Golińskiego i całego zarządu, pozbył się trenera Piotra Protasiewicza, jedynej osoby, która wiedziała, jak zmotywować drużynę i jest autorytetem wśród zawodników. „PePe” właśnie pokazał kogo Falubaz stracił i przez kogo to się stało.*

Protaś: - *Wystarczy mi to, że sektor kibiców Falubazu mi tak podziękował. Oni doceniają, oni wiedzą i tutaj to mi wystarczy. A że ktoś nie potrafi mieć klasy czasami i tak się zachowuje, to jest inna sprawa...*

Na trybunach „Olimpico” ponad 13 tysięcy luda, a chętnych jest znacznie więcej. To wszystko przez prezesów, czyli Państwa Rusko, którzy umiejętnie podtrzymują we Wrocku boom na speedway. Wyczytałem, iż są plany powiększenia trybun na wirażach, bo po remoncie Olimpijski stał się zbyt ciasny. No i dach pod wieżą by się przydał.

- Wierzę, że Maciej Janowski pojedzie bardzo dobrze w tym sezonie, jego przyszłość jest w jego rękach. Jeśli zaprezentuje się na miarę oczekiwań, to kontrakt zostanie przedłużony do końca jego kariery, a nawet o jeden dzień dłużej. Jeśli Maciej jednak nie poradzi sobie z problemami, to myślę, że sam nie będzie chciał być kotwicą dla klubu, w którym jest legendą i którego jest kapitanem **- szczerze powiedział dziennikarzom prezes WTS Betard Sparty Andrzej Rusko.**

***Do żużla z przytupem wkroczyła AI. Na razie podczas telewizyjnych transmisji z ekstraligowych meczów owa sztuczna inteligencja przynudza, trochę nawet przeszkadza w odbiorze widowiska i niewiele wnosi swoimi wróżbami wyników biegów i poradami kogo i kiedy zmienić, lecz pewnie przyjdzie przywyknąć. Człowiek do wszystkiego się przyzwyczai.**

Z ciekawości poprzez Google zapytałem więc AI co sądzi i co wie o mnie. Odpisała, że... zmarłem w lecie 2025 roku! No to jej napisałem, żeby się nie wydurniała, bo ja żyję, a przynajmniej tak mi się wydaje. Przemyślała, posprawdzała, poprawiła i wreszcie takie cuś mi odpisała: - *Bartłomiej Czekański to jeden z najbardziej charakterystycznych i barwnych polskich dziennikarzy sportowych, nierozerwalnie związany ze środowiskiem żużlowym. Znany jest z ciętego języka, bezkompromisowych opinii oraz pseudonimu „Don Bartolo”. Głównym obszarem jego działalności jest żużel (speedway), choć zajmował się również boksem. Jego felietony i komentarze często budzą emocje ze względu na subiektywizm i odważne stawianie tez. Publikował m.in. w „Tygodniku Żużlowym”, na portalu SportoweFakty.pl oraz PoBandzie.com.pl. Czekański jest postacią polaryzującą - ma liczne grono wiernych czytelników ceniących jego „żużlowe wspominki”, jak i krytyków, którym nie odpowiada jego kontrowersyjny sposób bycia”.*

Uff, lepiej prawda?

Zapytałem oczywiście też i o nasz „Tygodnik Żużlowy”. AI odpowiedziała: - *To najstarsze i najpopularniejsze w Polsce czasopismo poświęcone w całości sportowi żużlowemu, wydawane od 1990 roku przez AWA-PRESS z siedzibą w Lesznie. Tygodnik łączy bieżące relacje z torów żużlowych, wywiady z zawodnikami oraz felietony znanych ekspertów, takich jak Wojciech Koerber, czy Bartłomiej Czekański. Czasopismo ukazuje się w każdy wtorek. Jest dostępne w tradycyjnej formie papierowej oraz jako e-wydanie (PDF) na platformach takich jak e-kiosk.pl, czy Nexto.*

***WOW! Pierwszoligowy beniaminek z Piły postawił się faworyzowanemu Orłowi w mieście Łodzi, mimo że rozbił się Jasiński, poturbował się również Drejer. Doszło też do wielkiej regulaminowej kontrowersji. Na prowadzeniu obalił się miejscowy szybki, młody Dun Nagel. Dostał przy okazji czerwoną kartkę, bo się guzdrał z opuszczeniem toru (że niby linka od zapłonu mu się zawinęła wokół ręki, taaaa), gdy Piła prowadziła 5:1. Działo się to na trzecim okrążeniu więc sędzia - jak mi się wydaje - powinien zaliczyć wyniki tego wyścigu. Nie zaliczył, bo nie doczytał regulaminu? Dziennikarze i „eksperci” osądzili, że arbiter strzelił tu wielbłąda i goście mają szansę na skorygowanie wyniku całego meczu z 46:44 dla Orła na remis! Kolejna wizerunkowa wpadka rozgrywek.**

Nagel, Birkemose, Jesper Knudsen i kilku innych z nowej obiecującej duńskiej fali. Czy Przyjemski, Pawełczak, Mania, Szczyrba i Oscenda w przyszłości dadzą jej odpór? Oto jest pytanie!

***Polonia Bydzia na wyjeździe nie taka straszna (silna) jak ją malowano. W Rybniku Gryfy wygrały 47:43 z średniakiem, jakim obecnie jest ROW.** W jego składzie Lampart i Jamróg to była porażka. Wśród gości Pawełczak i Przyjemski (nie wiem czemu wielu kibiców tak go nie lubi i wyzywa w necie od „drewniaków” - przykre) wizualnie szału nie zrobili, acz ich punkty się zgadzają. Woźniak z dwoma zerami też nie wyglądał na dominatora pierwszej ligi (ponoć jakieś problemy ze sprzętem - rama?). **Ekstraliga 2 na razie ciekawsza niż Ekstraliga, nawet gdy jadą drużyny skazywane na porażkę!**

***Czy oni w tej Ekstralidze w ogóle myślą z sensem, czy im się kalendarz skończył?!**

„PS”: *W oficjalnym komunikacie poinformowano o zmianie terminów dwóch spotkań. Chodzi o mecz Falubazu Zielona Góra z Włókniarzem Częstochowa, a także o starcie na zapleczu pomiędzy Stalą Rzeszów a Wilkami Krosno. Wśród kibiców sporo emocji wzbudziła zwłaszcza ta pierwsza zmiana, ponieważ koliduje ona z innymi imprezami.*

- Czyli IMP Challenge bez zawodników Falubazu i Włókniarza, albo drużyny osłabione w meczu? Genialne! **- komentował jeden z użytkowników na Facebooku.**

- Derby Podkarpacia we wtorek. Wstyd! **- pisał z kolei inny kibic.**

***Powrót dętek do krajowego żużla miał obciąć koszty, ale... taniej już było. Mistrz Bartosz Zmarzlik odarł szefów naszego speedwaya ze złudzeń, tłumacząc na portalu:** *- Jak dla mnie, mówienie o oszczędnościach to zwykłe mydlenie oczu. Nowe opony to dla nas więcej zestawów kół, które musimy zakupić. Nie można jeździć na oponach dętkowych i bezdętkowych stosując te same koła. Poczyniłem inwestycje tak, by mieć zestawy kół jednych i drugich, mam też wszystkie rodzaje opon. Kto wie, czy w sezonie nie dojdą do tego rozdzielone motocykle z silnikami. Jest naprawdę dużo znaków zapytania. Mając zawody z dnia na dzień w różnych miejscach, musimy wszystkie te komplety wozić ze sobą, a to dodatkowo zabiera miejsce w busie.*

Inna sprawa, że na biednych nie trafiło.10 tysiączków za punkt, albo i więcej...

***Z cyklu: nie klnij, bo ci Bozia język up...oli. Dun Andreas Lyager do telewizyjnej kamery wcale nie mówił pięknie po książęcu jak Hamlet, tylko klął niczym szewc. Ekstraliga zastanawiała się na karą dla niego, ale chyba tylko pogrozi mu paluszkiem, by się bardziej gryzł w ten swój jęzor, przeklinak jeden!**

***11 kwietnia obchodziliśmy Dzień Radia w Polsce.** Kiedyś z Sebastianem Szczęsnym i Darkiem Śledziem co poniedziałek we wrocławskim radiu „Klakson” mieliśmy dwugodzinną audycję na żywo o żużlu z interakcją ze słuchaczami. Miałem też swoje cykliczne felietony w Radiu Wrocław rano w dzienniku („Ugór malkontenta - orze Bartłomiej Czekański”), a wieczorem w muzycznej audycji Wojtka Żurada. Nieraz występowałem przed sitkiem w „Publicznym” w sportowym popołudniu, a także dość często w rozgłośni studenckiej „Luz”. W jakimś sensie też się więc czuję radiowcem. To magia. **Wszystkim Radiowcom - nie tylko tym od sportu, od speedwaya - serdeczne podziękowania za ich pracę i życzenia dalszych sukcesów przed mikrofonem!**

***Ja już mam, a Wy? W sprzedaży jest bardzo pomocna lektura: „Świat Żużla” przed GP 2026 i „Świat Żużla” przed rozgrywkami ligowymi. Czytasz i wiesz! Pamiętajcie też co wtorek o kupnie „Tygodnika Żużlowego” - bo w nim m.in. felietony moje i Wojtka Koerbera oraz wiele innych ciekawych materiałów o speedwayu. Plus foty!**

*Jakby moje zawodowe credo, choć zawsze milej jest być lubianym niż znienawidzonym. No cóż, coś za coś. Oto bowiem trafne i bardzo prawdziwe słowa o zawodzie dziennikarza z ust najmądrzejszej żurnalistki - śp. Oriany Fallaci z Florencji:

„Pisarze, dziennikarze nie są od tego, żeby ich kochano, żeby im schlebiano, nadskakiwano. Ich zadanie nie polega na tym, żeby opowiadać to, co jest piękne, dobre i okej. Zadaniem pisarza, dziennikarza jest demaskowanie tego, co jest złe, tego, co nie działa; za wszelką cenę, która obejmuje także bycie znienawidzonym.”

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl e-gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl affad39426

Robimy coś na 100 procent, albo wcale - trener Jacek Woźniak opowiada o kulisach szkolenia i recepcie na sukcesy swoich wychowanków (1)

W ostatnich latach bydgoska Polonia może pochwalić się kilkoma żużlowymi „perełkami", które obecnie stanowią o sile zespołu ligowego. W kolejce czekają już kolejni utalentowani zawodnicy. Wszystko dzięki ciężkiej pracy pod opieką trenera Jacka Woźniaka.

Przed sezonem 2026 do Polonii wrócił Wiktor Przyjemski, a od początku rozgrywek ligowych będzie mógł w nich startować Maksymilian Pawełczak. **Bydgoska Polonia posiada najsilniejszą parę juniorów w lidze, a obaj to wychowankowie trenera Jacka Woźniaka.** - *Tak, to są moi wychowankowie, miałem okazję z nimi pracować od początku ich przygody z żużlem. To wszystko zaczęło się kiedy obaj mieli po 8 lat i rozpoczęli treningi na torze mini żużlowym w szkółce BTŻ Polonia Bydgoszcz. Pojawili się ze swoimi rodzicami i byli nielicznymi w swojej grupie, po których widać było, że drzemią w nich spore możliwości* **- opowiada trener bydgoskiej młodzieży.** - *Różnica wiekowa między Wiktorem a Maksem jest spora, więc pojawiali się w różnych latach. Moja współpraca z nimi trwa do dzisiaj i jestem z tego zadowolony. Myślę, że druga strona też jest zadowolona, bo efekty są widoczne. Czy to będzie dobra para? Powrót Wiktora do Polonii z ekstraligowego Motoru Lublin, gdzie dwa lata temu opuszczał Polonię jako najlepszy zawodnik pierwszej ligi, to na pewno duży plus. Wiktor zapewne będzie miał duży wkład w wynik drużyny. Obaj w zeszłym sezonie podnieśli sobie poprzeczkę bardzo wysoko jeśli chodzi o wyniki sportowe. Jestem przekonany, że w tym roku nic za darmo nie będzie się im należało. Wygrywanie wyścigów, zdobywanie punktów na pewno nie będzie dla nich łatwe. Sami będą musieli sobie na to zapracować, a przede wszystkim ciężko pracować, żeby podtrzymać ten poziom, jaki prezentowali w ubiegłym roku. Wszystko wskazuje na to, że ta para powinna być mocnym punktem drużyny. Również w rozgrywkach młodzieżowych w swoich kategoriach powinni być znaczącymi zawodnikami na arenie krajowej i międzynarodowej* **- przewiduje Jacek Woźniak.**

Czy bydgoski szkoleniowiec ma specjalną receptę na wychowywanie tak dobrych zawodników? - *O recepcie nie będę mówił, bo wiele czynników się na to składa. Każdy trener ma swoje metody pracy, metody szkolenia. Ja takowe też mam. Staram się robić to, co uważam za stosowne. Nie ma jednej metody, żeby powiedzieć jednym zdaniem, że to i to trzeba robić, żeby wychować mistrzów. Same predyspozycje i talent nie wystarczą, do tego jeszcze musi być ciężka praca chłopaków - adeptów, a później już zawodników. Nawet utytułowanych zawodników, bo Wiktor jest ostatni rok juniorem, a cały czas ciężko pracuje, chce podnosić swoje umiejętności, eliminować swoje błędy. To samo jest z Maksem. Obaj są świadomi swoich błędów, niedociągnięć, czy braków. Otwarcie o tym mówimy we własnym gronie i staramy się rozwiązać te sytuacje w taki sposób, żeby lepiej się prezentowali na torze. Uważam, że każda metoda szkolenia przez trenera, jakieś zasady w jaki sposób postępować z zawodnikami, są dobre jeśli przynoszą efekty w postaci wyników sportowych* **- uchyla rąbka tajemnicy trener Jacek Woźniak.**



Muszę powiedzieć, że od 2010 roku jeszcze nigdy nie robiłem oficjalnego naboru do szkółki mini żużlowej. Samo to się jakoś kręci, zazębia, że nowi adepci się pojawiają ***– mówi Jacek Woźniak.***

Fot. Michał Szmyd

Obok Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawełczaka, spod ręki Jacka Woźniaka wyszedł również uzdolniony Emil Maroszek. W klasie 500R startuje następny niezwykle utalentowany Mieszko Mudło. Skuteczność w szkoleniu klasowych żużlowców w Bydgoszczy jest godna pozazdroszczenia. - *Tak, pojawiają się u nas talenty. Muszę jeszcze powiedzieć, że kilku chłopaków odeszło z mojej szkółki do Grudziądza i Torunia - byli to Kacper Łobodziński, Krzysiu Lewandowski, Wiktor Jasiński, tutaj zbieżność nazwisk z zawodnikiem z Gorzowa. Byli oni w podobnych grupach wiekowych i nie dla wszystkich wystarczyło miejsca w Polonii. Życzyłbym sobie, żeby wszyscy wychowankowie startowali w Polonii, moim klubie, z którym jestem związany od 14 roku życia. Niestety, musieli odejść do innych klubów, żeby móc jeździć i się rozwijać. Czasami wychodzi im to lepiej, czasami gorzej. Może to wynikać z różnych względów - być może sami mniej pracują lub są mniej przypilnowani w innych ośrodkach. Może jeszcze inne okoliczności się na to składają, że nie osiągnęli takiej skuteczności jak Wiktor Przyjemski, czy Maks Pawełczak. Jeśli chodzi o Emila Maroszka, Mieszka Mudło, Wiktora Jasińskiego, czy Krzysia Lewandowskiego, który ma jeszcze rok „juniorki", to jeszcze mają szansę się wykazać, ale konieczna jest ciężka praca. Ja im mogę tylko podpowiedzieć, bo cały czas utrzymujemy kontakt, mimo że jeżdżą w innych klubach. Jeżeli mają ochotę, to dzwonią albo się spotykamy i ja im zawsze chętnie doradzam, podpowiadam swoje sugestie. Wiem, że mają swoich trenerów w klubach i pracują z tymi trenerami, i tak to powinno wyglądać. Skąd taka skuteczność? Ja wychodzę z założenia, że musimy ciężko pracować od samego początku, takie mam po prostu zasady - robimy coś na 100 procent, albo wcale. Muszę też wyjaśnić kibicom, że to nie jest tak, że pojawiają się same „perełki", jak określają bydgoskich juniorów. Nie można ich tak bez przerwy nazywać, bo to potem siedzi u nich gdzieś z tyłu głowy. Ja twardo stąpam po ziemi i dla mnie liczy się praca, praca i jeszcze raz praca, a do tego predyspozycje danego adepta. Ci, o których tutaj rozmawiamy, to są nieliczni z wielkiej grupy adeptów, którzy się pojawiają w mini żużlu czy szkółce na dużym torze. Tam jest naprawdę gęste sito, przez które przechodzą ci najlepsi. Nieliczni w postaci tych wymienionych zostają i wchodzą do drużyny ligowej* **- zdradza kulisy pracy z najmłodszymi trener Jacek Woźniak.**

Zdarza się, że do szkółki żużlowej trafiają potomkowie byłych żużlowców. W BTŻ Polonia jeździ kolejny talent - Aleksander Feter. To wnuk świetnie znanego w Bydgoszczy Waldemara Cieślewicza. Czy można w tym przypadku mówić o żużlowych genach? - *Aleksander Feter to 11-latek, który zdał egzamin na licencję w ubiegłym roku w maju, jest wnukiem Waldka Cieślewicza. Możliwe, że coś przechodzi w genach w drugim pokoleniu, bo mama Aleksandra to córka Waldka. Widać, że coś dobrego żużlowego w tym chłopcu drzemie. Rodzice zdają sobie sprawę i pomagają, bo to zazwyczaj ojcowie są mechanikami, kierowcami, opiekunami. Rola rodzica w mini żużlu jest znacząca. Musi być też ogólne zaangażowanie rodziców i wtedy jakieś efekty będą. Muszę powiedzieć, że jest kolejny fajny chłopak Marcel Gackowski, który w tym roku uzyska licencję [Marcel uzyskał licencję podczas egzaminu w Wawrowie w ostatni weekend marca - dop. red.]. Od początku sezonu będzie reprezentować BTŻ Polonię. Jest szansa, że z Aleksandrem Feterem stworzą duet, który namiesza w mini żużlowych rozgrywkach. Z perspektywy trenera widzę, że przychodzą takie fale w naborach chłopców w mini żużlu, czy w dorosłej szkółce. Są lata, że przez sito przechodzą chłopacy z predyspozycjami, a są lata, kiedy ciężko wybrać kogoś z tej grupy chłopców, którzy mają być zawodnikami. Musimy ciężko pracować!* **- deklaruje Jacek Woźniak.**

Pod opieką trenera Woźniaka do egzaminu na licencję mini żużlową przygotowują się obecnie m. in. Karol Nowiński i Aleksander Tadych. O ciągłość sukcesów bydgoscy kibice mogą być chyba spokojni. - *Muszę powiedzieć, że od 2010 roku jeszcze nigdy nie robiłem oficjalnego naboru do szkółki mini żużlowej. Samo to się jakoś kręci, zazębia, że nowi adepci się pojawiają. Z tej grupy przez kolejne lata można wyselekcjonować te „perełki", które później mogą dochodzić do tytułów mistrzów świata* **- opowiada trener Jacek Woźniak.**

Wielu bydgoskich kibiców marzy o dorosłej drużyna Polonii złożonej wyłącznie z wychowanków. Czy podobne marzenia ma Jacek Woźniak? - *Oczywiście, że takie coś zawsze było moim marzeniem. Częściowo już to się spełnia. Szymon Woźniak, Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak to są moi wychowankowie. Szymon to jeden z pierwszych moich wychowanków, a dzisiaj jest już bardzo dojrzałym zawodnikiem, z dużym bagażem doświadczeń żużlowych i sporymi sukcesami na arenie polskiej, ale i międzynarodowej. Wiktor Przyjemski - tutaj wyniki i medale mistrzostw świata mówią same za siebie, do tego wysoka średnia biegowa i skuteczność w lidze, czy turniejach juniorskich. Maksymilian Pawełczak wchodzi dopiero w dorosły żużel, chociaż już pokazał w zawodach juniorskich na międzynarodowej arenie, że może być mocnym rywalem dla pozostałych zawodników. Zdają oni sobie sprawę z tego, że nie mogą osiadać na laurach. Muszą nadal dużo i ciężko pracować, żeby się rozwijać, żeby iść dalej do przodu. I w tym kierunku idziemy* **- zapowiada trener Jacek Woźniak.**

Poza opieką nad juniorami ŻKS Polonii Bydgoszcz, szkoleniem najmłodszych w BTŻ Polonii, Jacek Woźniak pracuje również z adeptami Akademii Czarnego Gryfa. - Jeżeli czas i zdrowie pozwalają, to da się połączyć te obowiązki. Trzeba odpowiednio poustawiać sobie grafik treningowy, turnieje, w których zawodnicy startują, ligę. Czasami jest ciężko, te treningi czy zajęcia na torze dużym czy małym trwają do późnych godzin wieczornych. Bardzo dobrze się składa, że na torze mini żużlowym mamy założone oświetlenie, trenujemy do późnych godzin wieczornych, nawet gdy zapada zmrok. Możemy w czasie wiosennym czy jesiennym dłużej trenować i udoskonalać umiejętności tych chłopaków **- opowiada szkoleniowiec bydgoskiej młodzieży. (Cdn.)**

ANDRZEJ MATKOWSKI

Piętnaście licencji i dwie odnowy – pierwszy tegoroczny egzamin

26 marca na torze we Wrocławiu odbył się pierwszy, tegoroczny egzamin na licencje żużlowe w kategoriach 500cc i 500R/250cc. Pozytywny wynik uzyskało siedemnastu młodzieżowców.

W klasycznych pięćsetkach dwóch zawodników odnowiło uprawnienia, a byli to Kacper Szopa i Szymon Tomaszewski. Siedmiu juniorów zdobyło certyfikat po raz pierwszy. Z kolei w grupie wiekowej od trzynastu do piętnastu lat do żużlowej rodziny dołączyło ośmiu jeźdźców. Jako ciekawostkę można dodać, iż „prawo jazdy" w tej klasie uzyskał Maksymilian Brożyna, którego brat bliźniak Fabian posiada już licencję od maja ubiegłego sezonu. Z kolei Nikodem Martyniak zmienił barwy klubowe i przeniósł się z Rędzin do Lipna.

Z boku prezentuję tabelę z pełną listą nazwisk z pierwszego sprawdzianu adeptów wraz z ich wynikami z niższych kategorii pojemnościowych z kampanii 2025.

500cc			2025: 250cc/500R		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	PGKSZ
Kacper Szopa	2006	Kraków	-	-	-
Szymon Tomaszewski	2008	Rybnik	-	-	-
Piotr Rudowicz	2009	Ostrów Wlkp.	-	-	-
Alan Grupa	2009	Gniezno	-	-	-
Nikodem Leśnik	2010	Rybnik	-	19	39
Piotr Reszka	2010	Rybnik	20	13	22
Krzysztof Harendarczyk	2010	Wrocław	3	4	1
Błażej Pasieka	2010	Wrocław	-	-	-
Kacper Sobkowiak	2010	Gorzów Wlkp.	8	6	-
500R/250cc			**2025: 85-140cc**		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	IPP
Kevin Orczykowski	2011	Toruń	-	-	-
Szymon Kazaniecki	2012	Toruń	7	2	3
Kamil Sewiło	2011	Wrocław	-	-	-
Michał Głębocki	2012	Gorzów Wlkp.	3	7	1
Bartosz Wierzbowski	2012	Gorzów Wlkp.	-	-	-
Kajetan Jarosiewicz	2012	Zielona Góra	4	10	7
Maksymilian Brożyna	2011	Krosno	-	-	-
Nikodem Martyniak	2012	Lipno	12	-	16

R – rocznik; IMP – Indywidualne Mistrzostwa Polski; IPE – Indywidualny Puchar Ekstraligi; PGKSŻ – Puchar Głównej Komisji Sportu Żużlowego, IPP – Indywidualny Puchar Polski

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl affad39426

Byli u Hampela, idą do Bańbora

Rozmowa z BARTOSZEM BAŃBOREM – zawodnikiem Motoru Lublin

- Gotowy do ligi i bez żadnych problemów na trasie?

- Jeśli chodzi o moje przygotowania takie typowo fizyczne, to nie było zmian, bo nie było takiej potrzeby, żeby je wprowadzać. Te dotychczasowe rozwiązania i pomysły, po prostu się sprawdzały. Myślę, że naprawdę ostro i solidnie przepracowałem przerwę zimową. A sprzętowo? Wierzę, że sprzęt będzie się spisywał tak jak bym tego oczekiwał.

- Silniki od kogo?

- Dalej mam od Ashleya Hollowaya. Jakieś tam nowe jednostki standardowo mam do testowania. Jedyne co się u mnie zmieniło to skład teamu, który mnie wspiera i który mi pomaga.

- Kto za kogo?

- Nie tyle nawet kto za kogo. Dołączyli do mnie nowi ludzie, a ten team na ten sezon jest trochę powiększony. Będzie mi pomagało dwóch mechaników, którzy byli do tej pory razem z Jarkiem Hampelem. To Michał Przybylski i Paweł Twardowski, z którymi poznaliśmy się już wcześniej, bo przecież spotykaliśmy się w czasie zawodów, kiedy Jarek startował w Motorze. Myślę, że to będzie dla mnie duże wzmocnienie, bo to doświadczeni ludzie, którzy mogą mi przekazać naprawdę dużo wiedzy. Ja zrobię wszystko, żeby odjechać ten sezon jak najlepiej.

- Trochę przesunął się środek ciężkości. Wcześniej był Wiktor Przyjemski w Motorze, a tu byłeś jednym z juniorów. Teraz to wszyscy będą patrzyli na ciebie jak na lidera formacji młodzieżowej.

- Mam tego świadomość, ale kompletnie mi to nie przeszkadza. Ja się z tym czuję dobrze. Powiem szczerze, że lubię mieć na sobie większą presję i będę robił wszystko, żeby Wiktora Przyjemskiego jak najlepiej i jak najskuteczniej zastąpić. Z Bartkiem Jaworskim mamy bardzo dobry kontakt. My nawet poza sezonem i poza torem spędzamy sporo czasu i myślę, że dogadujemy się świetnie. To później bardzo ważne w czasie zawodów, żeby wzajemnie się wspierać. Po cichu liczę, że będziemy mocną częścią tego zespołu.

- Pytanie jak mocną. Patrząc na inne drużyny PGE Ekstraligi, to kto ma najmocniejszych juniorów? Chyba jakichś wyraźnych liderów specjalnie nie widać.



- W tej chwili największym priorytetem jest dla mnie sport i żużel. Z tym wiążę swoją przyszłość i temu chcę się poświęcić w najlepszych latach ***– mówi Bartosz Bańbor.***
Fot. Tomasz Rosochacki

- Myślę, że Orlen Oil Motor Lublin ma młodzieżowców, których stać na to, żeby stanowić mocną i solidną parę. Ja już pod koniec poprzedniego sezonu zacząłem prezentować lepszą formę i jechać skuteczniej, z czym w pewnym momencie było trochę problemów. Bartek Jaworski też udowodnił i pokazał, że cały czas rozwija się, robi postępy i potrafi dobrze i bez żadnego respektu jechać i walczyć nawet z bardziej doświadczonymi zawodnikami. Tak uczciwie, to patrząc na pary juniorskie w innych klubach, to myślę, że nie musimy mieć jakichkolwiek kompleksów i się kogoś obawiać. Jesteśmy w stanie zrobić dobry wynik.

- Mierzę cię wzrokiem, ale widzę, że chyba nie urosłeś i nie przytyłeś w zimie?

- (śmiech). Domyślam się o co chodzi.

- Tak, tak. Kiedy jechałeś trochę słabiej, eksperci i znawcy orzekli, że Bańbor dojrzewa, rośnie i już po nim. Te ustawienia motocykli już się nie sprawdzą.

- Pamiętam. Problem w tym, że ja wtedy kompletnie nie przytyłem, ani nie urosłem, więc nie wiem za bardzo skąd się to wzięło. W tej przerwie zimowej też cały czas trzymam taką samą wagę, także ten argument, że się powiększyłem, zdecydowanie odpada. Wzrost taki sam, waga taka sama. Mało tego, ważę nawet trochę mniej niż ważyłem.

- Majowy weekend zbliża się wielkimi krokami, a po nim to dopiero będą zawody. Czyli matura.

- Zgadza się, odliczam już czas do egzaminów maturalnych. Wiadomo, że żużel jest bardzo ważny, ale cały czas się uczę i przygotowuję, żeby jak najlepiej zdać. Miałem te próbne matury, to mogę powiedzieć, że wszystkie zdałem i wcale nie było źle. Jestem dobrej myśli.

- Masz już pomysł co dalej z nauką po maturze? Tylko żużel, a edukacja poczeka, czy jakoś pogodzisz?

- W tej chwili największym priorytetem jest dla mnie sport i żużel. Z tym wiążę swoją przyszłość i temu chcę się poświęcić w najlepszych latach. To jest też moja największa pasja. Ale nie ma co się oszukiwać, że żużel dzisiaj jest, a wkrótce może go nie być. Mam tego świadomość. Pewnie będę chciał dalej kontynuować edukację, ale tak, żeby ją pogodzić z uprawianiem sportu i treningami.

TOMASZ ZALEWA

LEPSZE JEST WROGIEM DOBREGO

Do połowy lat dziewięćdziesiątych ówczesna pierwsza liga, czyli najwyższa klasa rozgrywkowa, liczyła 10 zespołów. Na zapleczu, w drugiej dywizji, rywalizowali wszyscy inni. Ci z aspiracjami, budżetem i składem oraz ci ledwie zipiący, z ambicją na przetrwanie. Wyniki zdarzały się nawet po 70:20, ale dzięki temu, na ten przykład, wrocławska Sparta mogła przeciągnąć kilka sezonów, zewsząd zbierając lanie, by jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki stać się potęgą. I jakoś nikomu to szczególnie nie wadziło.

Niestety, ówcześni geniusze, a zarazem decydenci wykombinowali, że należy to zepsuć. Stare chińskie przysłowie powiada „lepsze jest wrogiem dobrego" i w tym krótkim zdanku mieści się kwintesencja zagadnienia. To, co było dobre przez lata, postanowiono „poprawić". Rozgrywki podzielono na trzy klasy z ośmioma klubami w ekstra i pierwszej lidze, bo takie nazewnictwo zastosowano i pozostałymi „trzema na krzyż" w drugiej, czyli trzeciej dywizji. **Przekonywano wówczas, że takie rozwiązanie będzie ze wszech miar korzystne. Co prawda nie było jeszcze sponsora tytularnego w owej ekstralidze, z telewizją toczono boje, by ktokolwiek zechciał łaskawie pokazać na swej antenie speedway, do tego za free, ma się rozumieć, ale zapędy i zakusy były.**

W pierwszej dywizji mieli startować wyłącznie kandydaci do awansu z odpowiednimi budżetami i składami, zaś II liga miała być w zamyśle poletkiem uprawnym dla żużlowych talentów, które sypać się miały jak z rogu obfitości. Nie pomyślano tylko, że spadkowicze, bez zastrzyku gotówki od sponsorów tytularnych, bądź w znacznie niższej kwocie, bez argumentu w postaci transmisji, by skutecznie werbować innych partnerów, do tego z często znacznie niższą frekwencją i wyraźnie słabszym składem, mogą zwyczajnie przegrać i w czasie dwóch, trzech sezonów, z pierwszoligowej ekipy stać się „wypełniaczem" drugoligowego frontu, o ile w ogóle zdołałyby przetrzymać kryzys. **To część prawdy. Druga jest taka, że niektóre ośrodki, w pędzie do sukcesu, mocno nie bilansowały budżetów. O ile przez pierwsze dwa, trzy lata była szansa połatać stare dziury wpływami z nowego sezonu, o tyle po tychże dwóch, trzech „łataniach" następował krach. Wierzyciele coraz gwałtowniej upominali się o należności i klub… zazwyczaj likwidowano, czasem w to miejsce powołując nowy twór, tyle że rozpoczynający boje od najniższej ligi. Zamiast więc być rezerwatem dla młodych wilczków, szybko stała się II liga przechowalnią tanich w utrzymaniu emerytów i hobbystów.**

Mamy więc, chcąc nie chcąc, Ekstraligę z coraz mniejszą liczbą coraz starszych gwiazd. Mamy transmisje, sponsorów i… mamy problem. Brakuje ludzi, bo rządzącym rozgrywkami brakło wyobraźni, by zauważyć, że Ekstraliga nie była, nie jest i nie będzie oderwaną, hermetyczną wizytówką na światowym poziomie, bez regularnego dopływu świeżej krwi. **Ekstraliga jest skazana na życie w symbiozie z pierwszą i drugą klasą rozgrywkową, bo bez nich i mądrego regulaminu owa świeża krew nie dopłynie. I z takim właśnie brakiem, przyszło zacząć się borykać.**

Ratunek? Jeszcze bardziej zmniejszyć liczbę klubów? To byłoby samobójstwo. Uciec przed klęską należy do przodu. Zatem, w mojej opinii, jak najwcześniej wrócić do formuły z minimum 10 zespołami w Ekstralidze, a czy niżej utrzymywać nadal sztucznie jeszcze dwie klasy, to również wielce dyskusyjne. Jeśli w drugiej lidze miałyby rywalizować ledwie 4 drużyny, to koniecznie po dwa razy każdy z każdym, żeby tej jazdy choć trochę zapewnić kibicom, jednak sądzę, że mimo wszystko rozsądniej byłoby dokooptować te cztery ekipy do pierwszej, czyli de facto jedynej ligi zaplecza, bezpośredniego zaplecza. **Zaprotestuje ktoś, że byłyby przecież ogromne dysproporcje, z uwagi na przywołany tu brak ludzi na odpowiednim poziomie do ścigania. I to prawda. Tak właśnie by było. Ale nie można patrzeć wyłącznie przez pryzmat czubka własnego nosa i partykularnego interesu „tu i teraz".**

Pierwsze sezony 10-zespołowej Ekstraligi byłyby czymś w rodzaju inwestycji możnych w tych nieco słabszych z aspiracjami i we własną przyszłość. Kwestie finansów miały rozwiązać licencje, lecz liczne przykłady powszechnych „umów sponsorskich" dowodzą, że to system nieskuteczny i łatwo go ominąć, może więc na chwilę przywrócić KSM? Wyznaczyć dolny limit, ale także ograniczyć górną siłę teoretyczną zespołu. Dysproporcje byłyby początkowo mniejsze, bogatsi nie mieliby szansy bez kontroli hulać i szastać pieniędzmi, pozbawiając przy okazji konkurencję możliwości… konkurowania właśnie, przy krótkiej koszuli zawodniczej (patrz beniaminkowie), a po kilku sezonach i „wyprodukowaniu" odpowiedniej liczby ekstraligowych ścigantów, śmiało można by ze sztucznych regulacji zrezygnować. O ile w ogóle byłyby uzasadnione. Im mniej ingerencji, tym lepiej, ale na starcie trzeba szczęściu nieco pomóc. **Nie twierdzę, że akurat KSM jest rozwiązaniem idealnym. Jestem dziennikarzem, nie geniuszem. Moją rolą obserwować i opisywać, od pomysłów i decyzji są „tęższe głowy". Mam jednak nadzieję, że dostrzegają one fatalną tendencję w światowym speedwayu coraz mocniej dotykającą naszą wizytówkę. Rozumiem, że problem jest znacznie bardziej złożony, bo i koszty sprzętu i marna liczba lig i mniejsza liczba nacji oraz zawodników w ogóle, że o tych liczących się nie wspomnę.**

Argument diametralnie różnej siły zespołów, nawet bez sztucznych uregulowań, odrzucam, bowiem obecnie także zdarzają się spotkania po 60:30. Do tego dołóżmy kilku ciekawych i nie geriatrycznych chłopaków na zapleczu, obecnym zapleczu. **Taki lokalny matador pokroju Przyjemskiego, czy Pawełczaka, startując na co dzień z najlepszymi mógłby się rozwinąć i bardziej i szybciej, a tak zaczną powoli zjadać własny ogon i bez awansu, za chwilę go zjedzą, albo… emigrują.** Przy „napiętych" składach, czy jak kto woli okrojonych u obecnych ekstraligowców, jedna kontuzja czołowego zawodnika sprawia kolosalną różnicę, a zespół musi się napocić, by unikać solidnych porażek. Ratunkiem tylko szeroki rynek porównywalnych żużlowców. A i dla klubów, mimo wyższej liczby spotkań będzie taniej, bo przy dwóch kandydatach na jedno miejsce, ceny są niższe niż przy jednym wartościowym na trzech chętnych. Wtedy to zawodnik dyktuje warunki i mamy rynek pracownika, należy to odwrócić i nie żebym był przeciw zawodnikom. **Jestem za nimi. Szczególnie tymi biedniejszymi z niższych lig i najmłodszymi, którym kasę z rynku ściągają nieliczne gwiazdy tak, że dla nich pozostaje niewiele. Niewiele kasy i niewielkie szanse, by zaistnieć.**

Jeśli sytuacji w naszym i światowym speedwayu nie zaczniemy prędko naprawiać, to już za dwa, trzy lata, rzeczywiście nie będzie kim się ścigać w Ekstralidze, szczególnie jeśli idzie o „polskie kevlary", a poziom spadnie drastycznie. I to takie czarne, oby nie prorocze, mam wizje przyszłości. **Zatem, skoro próbowano tylu już nie do końca przemyślanych „wymysłów", może warto wrócić do przeszłości. Do rozwiązań, które były dobre i mogły nadal funkcjonować. Bo jeśli nie, to co? Skurczymy Ekstraligę do czterech zespołów i od razu pojedziemy play-offy? Oby nie.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl affad39426

Zdeterminowany na żużel

Rozmowa z NIKLASEM HOLM JAKOBSENEM - obcokrajowcem Wybrzeża Gdańsk

- Żużel w twojej rodzinie to tradycja wielopokoleniowa – ścigał się twój dziadek Harald i ojciec Ronni. Jak zaczęła się twoja przygoda z tym sportem?

- Tata zabrał mnie na tor po raz pierwszy, gdy miałem pięć maksymalnie sześć lat. Od tamtego momentu stał się moją pasją.

- Miałeś okazję zobaczyć tatę na torze?

- Nie, nigdy nie widziałem mojego ojca startującego w zawodach. Zakończył karierę około pół roku przed moim narodzeniem, ponieważ budował wtedy dom w Danii. Dziś jednak jesteśmy bardzo blisko, ponieważ tata pełni rolę mojego mechanika. Zawsze na niego patrzyłem i chciałem mu dorównać, a nawet go „pobić" pod względem sportowym – myślę, że już to zrobiłem, ale teraz mierzę jeszcze wyżej i chcę być najlepszy na świecie...

- Jesteś bardzo wysokim zawodnikiem. Czy warunki fizyczne nie utrudniają ci jazdy?

- Bywa to nieco trudne, zwłaszcza jeśli chodzi o utrzymanie niskiej wagi. Jednak tacy zawodnicy jak Andreas Jonsson czy Matej Zagar również byli bardzo wysocy i radzili sobie świetnie. Nie traktuję mojego wzrostu jako wady – staram się używać go jako swojej siły i atutu.

- Żużel to niezwykle kosztowny sport. Z tego co słyszałem podjąłeś się pracy zarobkowej, by zbudować budżet startowy?

- Tak, to prawda. Byłem bardzo zdeterminowany, by jeździć. Pracowałem na pełen etat jako cieśla, aby zarobić na starty i sprzęt. To nauczyło mnie, że nic nie przychodzi samo i trzeba być gotowym na ciężką pracę, by realizować swoje cele.



- Chcę być w składzie na każde zawody i jako zawodnik po prostu robić duże postępy. Moim planem jest jechać tak dużo, jak to tylko możliwe – dlatego podpisałem kontrakty w Polsce, Danii oraz Anglii ***– mówi Niklas Holm Jakobsen.***

Fot. Tomasz Rosochacki

- Do Wybrzeża trafiłeś za sprawą Tima Soerensena…

- Tak, odbyłem bardzo dobrą rozmowę z Timem i to miało duży wpływ na moją decyzję. Miałem również inne oferty, ale uznałem, że tor w Gdańsku będzie mi pasował. Jest on znacznie bardziej techniczny niż na przykład wielki tor we Wrocławiu. Wiedziałem, że tutaj kluczowe będą starty oraz techniczne umiejętności prowadzenia motocykla.

- Jesteś już po pierwszym jazdach w Gdańsku – treningu, sparingu… Jakie są twoje wrażenia „na gorąco"?

- Można powiedzieć: „pierwsze koty za płoty". To był mój oficjalny debiut na tym torze i choć nie wszystko poszło po mojej myśli, najważniejsze są kolejne cenne kółka, które udało się odjechać. Jak wspomniałem wcześniej, to wymagający, techniczny tor, na którym niezwykle ważny jest start. W biegach szkoleniowych zacząłem już „łapać" o co chodzi, ale wciąż czeka mnie dużo pracy i szukania odpowiednich ustawień.

- Jakie są twoje główne cele na ten sezon?

- Chcę być w składzie na każde zawody i jako zawodnik po prostu robić duże postępy. Moim planem jest jechać tak dużo, jak to tylko możliwe – dlatego podpisałem kontrakty w Polsce, Danii oraz Anglii. Wybrałem ligę angielską celowo, aby zdobyć więcej doświadczenia na mniejszych torach i podszkolić technikę prowadzenia motocykla w łukach. Wierzę, że jeśli będę po prostu lepszy od innych, to wywalczę sobie stałe miejsce w drużynie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (69):

Problemy w Oksfordzie. Asy już tylko czekają

W Oksfordzie niepewność. Ostatnimi dniami pojawiła się informacja jakoby spółka odpowiedzialna za wyścigi psów na obiekcie Sandy Lane (Sports International System) postanowiła zrezygnować z dalszego przeprowadzania tego typu zawodów. To oznacza, że jedynymi użytkownikami stadionu byliby żużlowcy. Nie jest to dobra informacja, gdyż nie wiadomo czy właścicielom obiektu w tej sytuacji opłacałoby się dalej podnajmować obiekt. Na razie odwołano spotkanie pomiędzy „Gepardami" a Plymouth Gladiators. **Władze klubu są w trakcie rozmów z najemcą obiektu i przekonują, że robią wszystko, aby rozwiązać problematyczną sytuację. Przypomnę, że żużel do Oksfordu wrócił w roku 2022 po piętnastu latach nieobecności. Byłoby wielką szkodą, gdyby musiał zniknąć ponownie.**

***

Podczas pojedynku Plymouth w Poole fatalnej kontuzji doznał zawodnik gości Tobias Thomsen. Duńczyk jeszcze w latach 2024-2025 był zawodnikiem „Piratów". Zawodnik „Gladiatorów" złamał kość udową, przebił płuco i doznał małego krwotoku w mózgu. Urazy te prawdopodobnie zakończą jego sezon. Po wypadku przemówił jego kolega klubowy, Ben Barker, który negatywnie odniósł się do ubezpieczeń, jakie federacja wykupuje dla zawodników: *- Przez ostatnie 20 lat, gdy się ścigałem, moje starty były pokryte ubezpieczeniem, które jest opłacane przez klub. Składka wynosiła pięć funtów za każdy bieg. W przypadku kontuzji otrzymywałeś 225 funtów tygodniowo. W tym roku wszyscy dostaliśmy maile, że nasze składki wzrosły do 28 funtów. Co więcej polisa uruchamia się tylko, gdy spędzisz w szpitalu co najmniej 72 godziny. Ale jak wiele kontuzji odnosimy, które powodują, że spędzamy w szpitalu powyżej trzech dni? Jeśli złamiesz rękę to przenoszą cię po prostu do kliniki złamań. Problemem jest to, że nikt nas nie poinformował, że ubezpieczenie się zmienia.*

Odniósł się do tej wypowiedzi obecny szef brytyjskiego żużla, Rob Godfrey: - Bardzo ciężko jest ubezpieczyć kogoś związanego z motosportem. Ubezpieczyciele wycofują się z rynku i staje się to problemem. Każdy żużlowiec jednak jest ubezpieczony przez federację, która ubezpiecza też przedstawicieli innych dyscyplin motorowych. Ubezpieczenie po prostu nie jest już takie dobre jak poprzednie. Świat się zmienia i firmy nie chcą już dawać tak dobrych polis. Ciągle jednak one obowiązują w każdym spotkaniu. Speedway jest uważany przez ubezpieczycieli za sport wysokiego ryzyka. W przeszłości więcej dostawaliśmy z ubezpieczenia, niż wpłacaliśmy, stąd stawki znacznie wzrosły. Udało nam się jednak zawrzeć odpowiednie umowy. Zawodnicy zostali jednak o tym poinformowani, to nie jest coś o czym dowiadują się dopiero teraz. Wiedzieli o tej zmianie ubezpieczenia już wcześniej.

***

Adam Ellis to jeden z czołowych brytyjskich zawodników. Co jednak ciekawe nie podpisał w tym sezonie umowy z żadnym klubem w swojej ojczyźnie. Tłumaczy dlaczego: *- Chciałem zostać w Ipswich, ale Chris Louis ogłosił, że sprzedaje klub. Swindon, w którym jeździłem w roku 2019 nagle zniknęło. Obawiałem się, że to samo stanie się z Ipswich. Nie miałem przez długi czas od nich żadnych wieści. W pewnym momencie dostałem ofertę z Danii, ale zwlekałem z odpowiedzią czekając na rozwój sytuacji w Anglii. Kiedy jednak do nich wróciłem to tego miejsca już dla mnie nie mieli. Więc kiedy przyszła kolejna oferta z Danii w grudniu, to już nie zwlekałem i od razu podpisałem umowę. Tydzień później nowi promotorzy Ipswich odezwali się do mnie. Więc to nie chodzi o to, że obraziłem się na Anglię. Chciałem tu jeździć. Być może byłem trochę niecierpliwy, ale nie chciałem zostać na lodzie. Mam nadzieję, że wrócę na Wyspy: taki jest mój plan. Rozmawiałem nawet z Ipswich. Ale jak spojrzałem na mój kalendarz, to stwierdziłem, że trudno będzie mi się w pełni poświęcić Anglii. Mam napięty grafik w maju, czerwcu i lipcu. Nie chciałem wziąć na siebie zbyt wiele, by potem poczuć wypalenie związane z podróżami. Potem odezwali się do mnie działacze z Northampton. Ale mógłbym tą umową wkurzyć ludzi z duńskiego klubu. Mówiłem im, że będę mógł wystąpić w większości spotkań, a potem by się to okazało nieprawdą.*

Ellis nawet bez startów na Wyspach będzie niezwykle zapracowany: *- W Polsce prawdopodobnie przed playoffami odjadę 14 spotkań, tak samo w Szwecji. Pewnie z 10-12 w Danii. Poza tym są też kwalifikacje do SEC i Grand Prix. Jeśli będę w kadrze na DPŚ to da mi około 60-70 spotkań. Bardziej wolę jeździć w meczach niż kręcić kółka na treningu, ale w poprzednich latach wziąłem na siebie chyba trochę zbyt dużo. Doszedłem do momentu, gdzie startowałem na autopilocie. Teraz nie mam Anglii, więc mój kalendarz stał się luźniejszy. Chcę więc dawać z siebie więcej i zawsze przed zawodami dobrze się wyspać. Trudno być bowiem zmotywowanym, jeśli przez 4-5 dni w tygodniu robisz ciągle to samo. Staram się uniknąć przemęczenia związanego z ciągłymi podróżami.*

***

Tony Gaul, obok Paula Hundsona jeden z dwóch promotorów Northampton, opowiada o swoich początkach w klubie: *- Znałem Paula Cairnsa, od kiedy jego syn Will był małym chłopcem i zostaliśmy przyjaciółmi. Kilka tygodni temu Paul, promotor Leicester, przyszedł do mnie i powiedział, że budowany jest szósty zespół do Premiership i jest to projekt, który musi się udać. Kilka razy porozmawiałem na Zoomie z nim oraz z Markiem Lemonem i zdecydowałem, że chcę się w to zaangażować. Teraz na obiekcie dzieje się masa pracy. Buster Chapman (promotor King's Lynn) jest na stadionie codziennie i wraz ze swoją ekipą pracuje nad tym by tor doprowadzić do użytku. Do budki sędziowskiej doprowadzono już zielone światło oraz światła do wykluczeń i inną elektronikę, budujemy również boksy dla zawodników. Niestety z samymi żużlowcami nie możemy niczego zorganizować, dopóki nie dotrze do nas płot i bandy, ale powinno to się zadziać w przeciągu tygodnia. Wtedy zorganizujemy pewnie „press & practice day".*

Jak się okazuje skład na nowy sezon skompletował Mark Lemon. Znalazł się w nim tylko jeden Brytyjczyk - startujący na pozycji „wschodzącej gwiazdy" Luke Harrison. Poza nim umowy podpisali: Jaimon Lidsey, Matej Zagar, Nicolai Klindt, Niels Kristian Iversen, Kye Thomson i Troy Batchelor: *- Mark był odpowiedzialny za to by zbudować drużynę - bez niego nie byłoby to możliwe. Pracował nad tym bardzo ciężko. Miał niełatwe zadanie z powodu braku czasu. Wiem, że proponował kontrakty kilku Brytyjczykom, ale oni nie byli zainteresowani. Z samego zespołu jestem jednak ostatecznie zainteresowany. Mam tu doświadczonych zawodników, którzy pokażą co potrafią.*

***

Pokazał już co potrafi z kolei Dan Bewley. Młody Brytyjczyk w poniedziałek wielkanocny odjechał dwa spotkania. Najpierw jego Belle Vue podejmowało ekipę z Leicester u siebie, by po kilku godzinach miał spotkanie rewanżowe na wyjeździe. Bewley odjechał łącznie 11 wyścigów, w których nie znalazł żadnego pogromcy! U siebie „Asy" co prawda wygrały 57:33, lecz na wyjeździe uległy 40:50. Tak to komentuje Bewley: *- Zostaliśmy skarceni przez fanów za niezbyt dobrą jazdę na wyjazdach. Będąc szczerym zasłużyliśmy na to. Nie spisaliśmy się dobrze w Sheffield, gdzie przegraliśmy 34:56. Wszyscy chcieliśmy ten wynik poprawić i spisywać się zarówno lepiej u siebie, jak i na innych torach.*

Z kolei menedżer „Asów", Mark Lemon, dodaje: *- Do Leicester jechaliśmy optymistycznie nastawieni i mieliśmy nadzieję, że tam wygramy. Ale niestety tak się nie wydarzyło. Nie mamy wytłumaczenia: tor był dobry, chłopcy po prostu nie mogli znaleźć ustawień, choć Dan spisywał się fantastycznie, a Kildemand był dla niego dobrym wsparciem. Zabrakło jednak punktów drugiej linii. Zdobyliśmy bonus za zwycięstwo w dwumeczu. Teraz musimy poczekać na wyniki pojedynków Leicester z Sheffield.*

„Asy" rozegrały już wszystkie cztery spotkania swojej grupy w Pucharze. Odniosły dwa triumfy u siebie i poniosły dwie wyjazdowe porażki, zdobywając jeden punkt bonusowy. **Tylko zwycięzca grupy awansuje do finału. Stąd kluczowe spotkania Sheffield - Leicester jeszcze przed nami.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl affad39426

WIELKA BRYTANIA

PUCHAR PREMIERSHIP
GRUPA PÓŁNOC
BELLE VUE – LEICESTER
57:33 (06.04)

BELLE VUE: Thomas Brennan 8+1 (1*,3,3,1), Jonas Jeppesen 6 (2,1,3,0), Peter Kildemand 7 (1,0,3,3), Zach Cook 12+1 (3,3,2*,3,1), Daniel Bewley 15 (3,3,3,3,3), Tate Zischke 6+2 (2,2*,0,2*), William Cairns 3+2 (1*,2*,0,0).

LEICESTER: Ryan Douglas 13 (3,2,2,2,2,2), Daniel Thompson 3+3 (0,1*,1*,1*,d), Nick Morris 4+1 (0,1,2,1*), Kyle Howarth 4+1 (2,w,1*,1), Sam Masters 4 (1,2,1,0), Drew Kemp 3 (3,0,0,0), Joe Thompson 2 (0,0,2).

LEICESTER – BELLE VUE
50:40 (06.04)

LEICESTER: Ryan Douglas 6+1 (w,2,3,1*), Daniel Thompson 7+2 (1,1*,3,2*), Nick Morris 8 (2,3,2,1), Kyle Howarth 8+3 (1*,2*,1*,2,2), Sam Masters 10+1 (2,2,3,2,1*), Drew Kemp 6+4 (2*,1*,2*,1*), Joe Thompson 5+1 (3,1*,1,0).

BELLE VUE: Thomas Brennan 3+1 (2*,0,1,0), Jonas Jeppesen 6 (3,1,2,0), Peter Kildemand 10 (3,3,1,3,0), Zach Cook 3 (0,0,0,3), Daniel Bewley 17+1 (3,3,3,2*,3,3), Tate Zischke 0 (w,0,0), William Cairns 1 (1,0,0,d).

GRUPA POŁUDNIE
IPSWICH – KING'S LYNN
50:40 (09.04)

Debiut Tobiasza Musielaka w tym sezonie. Polak miał duży udział w sukcesie, ale dwa razy dał się przywieźć na 1:5.

IPSWICH: Thomas Brennan 6+2 (1,1*,3,1*,0), Daniel King 9+2 (3,2,2*,2*), **Tobiasz Musielak 8 (3,1,3,1),** Scott Nicholls 3+1 (1,1,1*), Richard Lawson 10+1 (2*,2,1,2,3), Philip Hellstroem-Bangs 5+2 (2*,1*,0,2), Jason Edwards 9 (3,3,0,3,0).

KING'S LYNN: Max Fricke 16 (2,3,3,3,3,2), Ben Cook 4+2 (0,2*,0,2*), Chris Harris 9+2 (2,3,1,2*,1*), Michele Castagna 3 (0,0,0,3), Jan Kvech 6 (1,3,2,d), Cooper Rushen 1 (1,0,0), Jody Scott 1 (0,0,1,0).

PUCHAR CHAMPIONSHIP
I RUNDA
POOLE – SCUNTHORPE
61:29 (08.04) (I mecz)

POOLE: Richard Lawson 10+1 (3,3,3,1*), Kyle Newman 7+1 (1,2*,3,1), Lewis Kerr 11 (3,1,3,3,1), Fraser Bowes 8+1 (u,3,2*,3), Zach Cook 13 (3,3,2,2,3), William Cairns 3 (1,1,0,1), Cooper Rushen 9+3 (3,2*,2*,2*).

SCUNTHORPE: Josh Pickering 12 (2,2,3,3,2), Nathan Ablitt 1 (0,0,w,1), Luke Harrison 1+1 (1*,0,0,0), Connor Mountain 8 (2,2,2,2,0), Michael Palm Toft 1 (1,d,0), Simon Lambert 6 (2,1,1,1,1,w), Ryan Ingram 0 (0,0,0).

BSN SERIES
PLYMOUTH – POOLE
42:48 (04.04)

PLYMOUTH: Daniel King 9 (2,3,1,2,1,0), Simon Lambert 3+1 (0,2*,1,0), Joe Thompson 5+1 (1,0,1*,3), Ben Barker 11 (3,3,2,3), Scott Nicholls 10+2 (1*,3,1*,3,2), Daniel Klima 3 (1,2,0,0), Thomas Spencer 1 (0,0,1).

POOLE: Richard Lawson 12+1 (3,1*,3,2,3), Jason Edwards 6 (1,2,3,0), Kyle Newman 7+2 (2,2,2*,1*), Fraser Bowes 6+1 (0,1*,3,2), Lewis Kerr 8 (3,1,3,0,1), William Cairns 5 (3,0,0,2), Cooper Rushen 4+2 (2*,0,2*,0).

MIŁOSZ LIPPKI



CZECHY

KRAJOWE ELIMINACJE DO IMŚ i IME. PRAGA (07.04)

Po trzech zawodników awansowało do eliminacji do Grand Prix 2027 i eliminacji SEC 2026. Awansowali faworyci.

1. Jan Kvech - 14 (3,3,2,3,3), 2. Adam Bednar – 13+3 (3,2,3,2,3), 3. Vaclav Milik – 13+2 (3,2,2,3,3), 4. Daniel Klima – 13+1 (2,3,3,2,3), 5. Adam Nejezchleba – 11 (2,3,3,1,2), 6. Bruno Belan – 11 (3,2,3,1,2), 7. Karel Prusa – 9 (1,1,2,3,2), 8. Jaroslav Vanicek - 8 (2,1,1,2,2), 9. Jan Jenicek – 5 (1,0,1,3,d), 10. Jan Hlacina – 5 (1,0,2,2,0), 11. Petr Marek – 5 (2,0,1,1,1), 12. Dominik Hrbek – 3 (0,3,0,0,0), 13. Petr Kvech – 3 (u,2,u,d,1), 14. Stepan Melc – 3 (0,1,1,1,d), 15. David Hofman – 2 (1,0,0,0,1), 16. Jaroslav Petrak – 2 (0,1,w,0,1), 17. (R1) Matej Tuma – 0 (0).

JIRI KOTEK

NIEMCY

TURNIEJ WIELKANOCNY
NEUENKNICK (05.04)

Wyśniony występ Larsa Skupienia, który posiada również polskie obywatelstwo. Skupień doskonale radził sobie w rzadko spotykanym formacie sześciu zawodników według punktacji 5:4:3:2:1:0. Pierwszą dziesiątkę zamknął Mateusz Tonder, a nie liczył się Marcel Juskowiak.

1. Lars Skupień (Niemcy) 30 (5,5,5,5,5,5), 2. Beau Bailey (Australia) 26 (3,5,5,5,4,4), 3. Janek Konzack (Niemcy) 23 (4,4,4,3,5,3), 4. Mika Meijer (Holandia) 17 (0,4,4,4,3,2), 5. Ben Iken (Niemcy) 13 (2,1,2,4,3,1), 6. Lukas Fienhage (Niemcy) 20 (5,1,5,5,4,0), 7. Slater Lightcap (USA) 15 (3,3,4,3,2), 8. Olegs Mihailovs (Łotwa) 12 (1,5,1,4,1), 9. Glenn Moi (Norwegia) 12 (4,3,3,1,1), **10. Mateusz Tonder (Polska) 11 (5,3,3,u,0),** 11. Nicklas Aagaard (Dania) 11 (4,4,1,2,0), 12. Jonny Wynant (Niemcy) 10 (2,u,3,3,2), 13. Patrick Hyjek (Niemcy) 6 (2,2,0,2), 14. Philip Ekfeldt (Dania) 6 (0,2,2,2), 15. Chris Waennerstroem (Dania) 4 (3,w,0,1), 16. Alexander Adamson (Australia) 4 (d,2,2,0), **17. Marcel Juskowiak (Polska) 2 (1,1,0,0),** 18. Steven Goret (Francja) 2 (w,d,1,1).

TURNIEJ CZTERECH NARODÓW
POCKING (05.04)

I. NIEMCY 43 pkt.: Valentin Grobauer 10 (2,2,2,1,3), Martin Smolinski 12 (3,2,2,2,3), Erik Riss 10 (2,2,3,3,d), Mario Hausl 11 (2,2,2,3,2).

II. DANIA 35 pkt.: Nicolai Heiselberg 11 (3,3,3,0,2), Kevin Juhl Pedersen 9 (0,0,3,3,3), Jacob Jensen 8 (3,1,1,1,2), Villads Pedersen 7 (1,1,1,2,2).

III. CZECHY 21 pkt.: Adam Bednar 15 (3,3,3,3,3), Jaroslav Vanicek 3 (0,0,2,1,0), Jan Jenicek 0 (0,0,0,0,0), Adam Nejezchleba 3 (0,1,0,1,1).

IV. SZWECJA 21 pkt.: Casper Henriksson 8 (2,3,0,2,1), Emil Millberg 2 (1,1,0,w,-), Anton Karlsson 8 (1,3,1,2,1), Noel Wahlqvist 3 (1,0,1,0,1), (R1) Patricia Erhart Niemcy) 0 (0).

ML

HOLANDIA

MISTRZOSTWA HOLANDII
I RUNDA - VEENOORD (04.04)

Rozegrano pierwszą z trzech rund. Zmagania miały słabą obsadę i kiepski poziom. Wygrał jedyny obcokrajowiec w stawce.

Grupa A (o miejsca 1-7): 1. Luke Harrison (W. Brytania) 15 (3,3,3,3,3), 2. Mika Meijer 12 (2,3,2,3,2), 3. Dominic Haminga 11 (3,2,3,2,1), 4. William Kruit 8 (2,2,2,2,0), 5. Niek Meijerink 4 (1,1,1,1), 6. Bjorn Boersma 2 (0,1,0,1), 7. Wiebo Bouwmeester 1 (1,0,w,w).

Grupa B (o miejsca 8-11): 8. Sjoerd Rozenberg 12 (3,3,3,3), 9. Tygo Boersma 8 (2,2,2,2), 10. Sanne Meijerink 4 (1,1,1,1), 11. Davey Cazemier 0 (u,-,-,-,-)

ML

WĘGRY

TURNIEJ WIELKANOCNY
DEBRECZYN (04.04)

„Zieloni" w składzie z Wiktorem Trofimowem pewnie wygrali zawody na Węgrzech. Ścigano się w pięciu według punktacji 4:3:2:1:0. Zawody zakończyły się pechowo dla nestora Węgrów Norberta Magosiego, który doznał kontuzji. Ostatnie miejsce zajął zespół złożony z... samych Polaków.

I. ZIELONI – 36 pkt.: Wiktor Trofimow (Polska) 14 (2,2,2,4,4), Emil Breum (Dania) 15 (4,3,1,4,3), Zoltan Lovas (Węgry) 7 (w,1,3,3,w).

II. ŻÓŁCI – 32 pkt.: Olegs Mihailovs (Łotwa) 16 (1,3,4,4,4), Michael West (Australia) 11 (2,4,d,2,3), Richard Fuzesi (Węgry) 5 (2,0,d,2,1).

III. CZERWONI – 31 pkt.: Norbert Magosi (Węgry) 3 (0,2,1,u/-,-), Antti Vuolas (Finlandia) 13 (3,3,4,1,2), Francis Gusts (Łotwa) 15 (4,4,4,3,0).

IV. NIEBIESCY - 31 pkt.: Matic Ivacic (Słowenia) 15 (4,4,2,1,4), Sven Cerjak (Słowenia) 11 (1,1,3,3,3), Gregor Zorko (Słowenia) 5 (1,1,2,0,1).

V. BIALI – 18 pkt.: Adrian Gała (Polska) 8 (3,2,1,w,2), Bartosz Szymura (Polska) 7 (0,d,3,2,2), Jędrzej Chmura (Polska) 3 (3,w,0,0,0).

ML

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Raport młodości

Nowa Zelandia

Klasyfikacje końcowe cyklu „Moreti Cup" w kategoriach 200cc i 125cc:

200cc: 1. Jack Chapman (47), 2. Jaxon Harley (33), 3. Mauger Kelman (30), 4. Slade Fordyce (21), 5. Lachlan Moore (13), 6. George Kennedy (12), 7. Levi Harper (5);

125cc: 1. Ollie Cunningham (48), 2. Hudson Crowe (35), 3. Maddox Harley (34), 4. Coby Drake (20), 5-6. Arlene Voice i Max Cracknell (po 10), 7. Toby Abel (9).

W rywalizacji wyżej wymienionych klas pojemnościowych wzięło udział dziewiętnaścioro zawodniczek i zawodników. Zmagania odbywały się również w 75cc i 50cc.

Czechy

Wyniki 2 rundy „PRO-TEC Speedway Mini Cup" 125cc w Pradze:

1. Jakub Hejkal (12+3), 2. Jan Dedek (11+2), 3. Matej Gebert (9+1).

Wyniki 3 rundy „PRO-TEC Speedway Mini Cup" 125cc w Plznie:

1. Vit Kubal (12+3), 2. Jakub Hejkal (11+2), 3. Matej Gebert (11+1).

Klasyfikacja przejściowa po 3 rundach:

1. Jan Dedek (41), 2. Matej Gebert (33), 3. Vit Kubal (30), 4. Phil Forkert (29, Niemcy), 5. Jakub Hejkal (28).

Warto zwrócić uwagę, iż sklasyfikowano już trzynastu mini-żużlowców, a zawody cieszą się rekordowym w ostatnich latach zainteresowaniem. Wystartowało w nich już kilku absolutnych debiutantów.

Czołówka turnieju „Praga Open" rozpoczynającego sezon w kategorii 500cc u naszych południowych sąsiadów:

1. Adam Bednar (15), 2. Adam Nejezchleba (13), 3. Daniel Klima (11+3), 4. Gregor Zorko (11+2, Słowenia), 5. Carlos Gennerich (10, Niemcy), 6. Jan Jenicek (9), 7. Bruno Belan (9), 8. Richard Geyer (8, Niemcy), 9. Karel Prusa (8), 10. Patricia Erhart (7, Niemcy).

Usa

Czołówka turnieju rozegranego w City of Industry:

Konkurencja „scratch": 1. Max Ruml, 2. Russel Green, 3. Brady Landon, 4. Austin Novratil, 5. Wilbur Hancock;

Konkurencja „handicap": 1. Levi Leutz, 2. Jordan Vanderham, 3. Justin Almon, 4. Brady Landon, 5. Wilbur Hancock.

Niemcy

Przy okazji pierwszej rundy indywidualnych mistrzostw Niemiec, którą z kompletem 15 punktów wygrał Norick Bloedorn, rozegrano również zawody dla kategorii 500R/250cc i mini-żużlowców.

Wyniki:

500R/250cc: 1. Mike Jarczewski (12), 2. Andre Damian (8, Rumunia), 3. Leon Ferdinand (3), 4. Lenja Tebbe (1);

125cc: 1. Maximilian Liewald (12), 2. Nikodem Moskal (7), 3. Anton Keller (5), 4. Noel Kos (0).

Finlandia

Fińska Federacja Motorowa (SML) ogłosiła nominacje swoich zawodników do światowych imprez mistrzowskich i najważniejszych czempionatów na Starym Kontynencie. Powołania otrzymali: Speedway Grand Prix – Antti Vuolas, **SGP2** – Otto Raak, **SGP3** – Luca Heikkila i Topias Manner, **SGP4** – Felix Frantila, **Speedway Euro Championship** – Otto Raak i Antti Vuolas, **IME U-19** – Otto Raak i Niko Hatva, **IME 250cc** – Luka Heikkila, **IME 85-190cc** – Felix Frantila, **MEP** – Jesse Mustonen i Antti Vuolas (rez. Otto Raak), **Puchar Europy U-24** – Otto Raak.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl affad39426

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(08.04.2026)

ROW RYBNIK – WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

42 : 48

Nicolai Klindt poza zasięgiem

Trenerzy z Rybnika i Częstochowy skorzystali z wolnego terminu i postanowili sprawdzić obecną dyspozycję swoich drużyn. Wiadomo, że ze sparingu nie można wyciągać daleko idących wniosków, ale jednak widać kto jest w formie, a kto nie. Tak więc zaskoczeniem nie jest duża zdobycz punktów Jamroga, Miśkowiaka czy Tungate'a, nadal sporym zmartwieniem są dla ROW-u forma Lamparta i Wojdyły, a dla Włókniarzy – młodzieżowców.

Ale właśnie po to są sparingi, żeby popracować nad formą. Cieszy powrót po koszmarnym upadku Sebastiana Szostaka, trener Mikołajczak może być zadowolony z punktów młodzieżowców, zwłaszcza Wyczyszczoka. Niespodzianką była obecność i dyspozycja Nicolai,a Klindta, który pojawił się za Janka Kvecha, który tego dnia miał obowiązki wobec organizatora SGP. Duńczyk dosłownie zmiótł rywali w swoich trzech startach. Nawet po słabszym starcie nie miał problemów z wyprzedzeniem rywali. Wystarczył jeden, dobry występ, aby ruszyły spekulacje dotyczące zmiany barw klubowych Klindta. **Pewnie pierwsze mecze ligowe pomogą rozwiązać zagadkę dotyczącą ewentualnego transferu.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. TUNGATE (A - 65,57), Lampart (B), Miśkowiak (C), Knudsen (D) 2:4; II. TKOCZ (67,22), Wyczyszczok, Ludwiczak, Karczewski 5:1 (7:5); III. JAMRÓG (65,66), Hansen, Wojdyło, Ciurzyński 4:2 (11:7); IV. KLINDT (66,27), Karczewski, Szostak, Tkocz 3:3 (14:10); V. MIŚKOWIAK (66,41), Knudsen, Szostak, Wojdyło 2:4 (16:14); VI. JAMRÓG (66,74), Tungate, Wyczyszczok, Ciurzyński 4:2 (20:16); VII. KLINDT (66,36), Hansen, Ludwiczak, Lampart 3:3 (23:19); VIII. MIŚKOWIAK (66,46), Tkocz, Jamróg, Szostak 3:3 (26:22); IX. KLINDT (66,90), Tungate, Lampart, Ciurzyński 4:2 (30:24); X. HANSEN (66,57), Knudsen, Wojdyło, Karczewski 3:3 (33:27); XI. SZOSTAK (66,36), Tungate, Lampart, Wujec (RZ) 1:5 (34:32); XII. CIURZYŃSKI (66,25), Knudsen, Ludwiczak, Wyczyszczok 2:4 (36:36); XIII. JAMRÓG (66,38), Miśkowiak, Hansen, Wojdyło (RZ) 3:3 (39:39); XIV. TUNGATE (C - 66,33), Knudsen (D), Szostak (A), Tkocz (B) 2:4 (41:43); XV. MIŚKOWIAK (D - 66,21), Hansen (B), Lampart (C), Wojdyło (A - w/2min) 1:5 (42:48).

ROW RYBNIK: 9. Wiktor Lampart 5 (2,0,1,1,1)10. Nicolai Klindt 9 (3,3,3,-), 11. Jesper Knudsen 8 (0,2,2,2,2), 12. Patryk Wojdyło 2+1 (1,0,1*,-,0,w), 13. Jakub Jamróg 10+1 (3,3,1*,3), 14. Kacper Tkocz 5 (3,0,2,0), 15. Paweł Wyczyszczok 3+1 (2*,1,0), 16. Roch Wujec 0 (0)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA: 1. Rohan Tungate 12+1 (3,2,2,2*,3), 2. Alan Ciurzyński 3 (0,0,0,3), 3. Jakub Miśkowiak 12 (1,3,3,2,3), 4. Sebastian Szostak 6+1 (1*,1,0,3,1), 5. Mads Hansen 10+2 (2,2,3,1*,2*), 6. Franciszek Karczewski 2 (0,2,0), 7. Szymon Ludwiczak 3+1 (1,1*,1)

NCD uzyskał w I wyścigu ROHAN TUNGATE – 65,57 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 500.

MARCIN ZIELONKA

(06.04.2026)

SPEEDWAY KRAKÓW - SLANGERUP SPEEDWAY

43 : 47

Testowali w Krakowie. Slangerup wygrał mecz towarzyski

Do Grodu Kraka na towarzyskie zmagania nie przyjechali Nicolai Klindt oraz Richard Lawson – z nimi siła rażenie byłaby wyraźnie większa. Nie zmienia to jednak faktu, że Speedway Kraków pokazał się z dobrej strony.

Testowali także Duńczycy, wystawiając aż 11 żużlowców. Każdy otrzymał swoje szanse, włącznie z Niclasem Eiselem, Antonem Filtem, Carlem Tommerupem czy Dennisem L. Pedersenem – zawodnikami bardziej anonimowymi dla polskiej publiczności.

Mecz był ciekawy dla oka, pojawiło się też kilka niegroźnych upadków. Na widowni zasiadł rezydent Krakowa Aleksander Miszalski. Chłodne powietrze w Lany Poniedziałek sprawiło, że frekwencja była nieco poniżej oczekiwań, zwłaszcza, że kibice mogli na stadionie zasiąść za darmo.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KOWALSKI (A - 70,50), Melnychuk (B), Seifert-Salk (C), West (D - d) 2:4; II. MAYLAND (69,77), Bęczkowski (RZ), Duda, Eisel (RZ) 3:3 (5:7); III. LEWISZYN (68,70), Juhl Pedersen, Birkemose, Łobodziński 3:3 (8:10); IV. DREJER (69,16), Rempała, Grzeszczyk, Boncinelli 3:3 (11:13); V. SEIFERT-SALK (69,11), Łobodziński, West, Eisel (RZ) 3:3 (14:16); VI. JUHL PEDERSEN (70,22), Duda, L. Pedersen (RZ), Juda (RZ-w) 2:4 (16:20); VII. BIRKEMOSE (69,12), Melnychuk, Rempała(!), Mayland 3:3 (19:23); VIII. LEWISZYN (70,41), Seifert-Salk, Boncinelli, Grzeszczyk 3:3 (22:26); IX. JUHL PEDERSEN (70,46), Rempała, Tommerup (RZ), Juda (RZ) 2:4 (24:30); X. DREJER (70,56), Birkemose, West, Bęczkowski (RZ - w/u) 1:5 (25:35); XI. ŁOBODZIŃSKI (71,63), Melnychuk, Boncinelli, L. Pedersen (RZ) 5:1 (30:36); XII. JUHL PEDERSEN (71,89), Mayland, West, Duda 1:5 (31:41); XIII. SEIFERT-SALK (69,60), Lewiszyn, Rempała, Filt (RZ) 3:3 (34:44); XIV. GRZESZCZYK (B – RZ - 73,39), Juda (D - RZ), Filt (C - RZ), Tommerup (A - RZ - d) 5:1 (39:45); XV. LEWISZYN (C - 70,72), Juhl Pedersen (B), Rempała (A), Drejer (D - RZ) 4:2 (43:47).

SPEEDWAY KRAKÓW: 9. Stanisław Melnychuk 6+1 (2,2,-,2*,-), 10. Dawid Rempała 7+2 (2,1*,2,1*,1), 11. Michael West 3+1 (d,1*,1,1,-), 12. Kacper Łobodziński 5 (0,2,-,3), 13. Marko Lewiszyn 11 (3,-,3,2,3), 14. Dawid Grzeszczyk 4+1 (-,1*,0,3), 15. Miłosz Duda 3+1 (1*,2,0), 16. Filip Bęczkowski 2 (2,w), 17. Jakub Juda 2+1 (w,0,2*)

SLANGERUP SPEEDWAY: 1. Bartłomiej Kowalski 3 (3,-,-,-), 2. Kevin Juhl Pedersen 13 (2,3,3,3,2), 3. Jonas Seifert-Salk 9 (1,3,2,3,-), 4. Matteo Boncinelli 2+1 (0,-,1*,1,-), 5. Marcus Birkemose 6+2 (1*,3,2*,-,-), 6. William Drejer 6 (-,3,3,0), 7. Sebastian Mayland 5+1 (3,0,2*), 8. Dennis L. Pedersen 1 (1,0), 19. Carl Tommerup 1 (1,d), 20. Anton Filt 1 (0,1), 21. Niclas Eisel 0 (0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu MARKO LEWISZYN – 68,70 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 2000.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

(09.04.2026)

START GNIEZNO - STAL GORZÓW

39 : 51

Starali się dorównać Stali

Spotkanie miało dwa oblicza. Niemal do półmetka zmagania były bardzo wyrównane i zupełnie nie dało się zauważyć, że rywalizują ze sobą ekipy, które dzielą dwie klasy rozgrywkowe.

Gnieźnieńskich kibiców mogły napawać optymizmem zwycięstwa Kevina Fajfera nad Andersem Thomsenem, czy Norberta Krakowiaka nad Pawłem Przedpełskim. Tuż przed półmetkiem rywalizacji gnieźnianie przegrywali tylko 20:22. Druga część należała już jednak wyraźnie do gości. Spasowali się Anders Thomsen i Paweł Przedpełski, dwa zwycięstwa odniósł Hubert Jabłoński. Gnieźnianie starali się dorównywać rywalom, ale nie na siłę. Norbert Krakowiak jeden swój start oddał Adrianowi Kierzkowi.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KRAKOWIAK (66,07), Przedpełski, Budniak, Szymko (d3) 4:2; II. JABŁOŃSKI (66,93), Nycz, Latała, Roszak 1:5 (5:7); III. POLLESTAD (66,09), Fajfer, Thomsen, Jensen 2:4 (7:11); IV. LATAŁA (68,38), Kordun, Grmek, Nycz 4:2 (11:13); V. JENSEN (67,55), Kordun, Budniak, Szymko 4:2 (15:15); VI. FAJFER (66,57), Przedpełski, Pollestad, Roszak 3:3 (18:18); VII. THOMSEN (65,68), Krakowiak, Jabłoński, Grmek 2:4 (20:22); VIII. KORDUN (68,52), Chatłas, Latała, Fajfer (d2) 1:5 (21:27); IX. POLLESTAD (65,75), Krakowiak, Przedpełski, Grmek 2:4 (23:31); X. THOMSEN (66,58), Budniak, Jensen, Nycz 3:3 (26:34); XI. PRZEDPEŁSKI (66,30), Jensen, Kordun, Kierzek 2:4 (28:38); XII. JABŁOŃSKI (67,35), Pollestad, Roszak, Budniak 1:5 (29:43); XIII. CHATŁAS (67,90), Fajfer, Grmek, Szymko 3:3 (32:46); XIV. JABŁOŃSKI (67,55), Jensen, Grmek, Nycz 3:3 (35:49); XV. FAJFER (67,20), Kordun, Budniak, Chatłas 4:2 (39:51)

START GNIEZNO: 9. Norbert Krakowiak 7 (3,2,2,-), 10. Anże Grmek 3+2 (1,0,0,1*,1*), 11. Patryk Budniak 5 (1,1,2,0,1), 12. Jacob Jensen 8+1 (0,3,1*,2,2), 13. Kevin Fajfer 10 (2,3,d,2,3), 14. Mateusz Latała 5 (1,3,1), 15. Robert Roszak 1 (0,0,1), 16. Adrian Kierzek 0 (0)

STAL GORZÓW: 1. Paweł Przedpełski 8 (2,2,1,3), 2. Mathias Pollestad 9+2 (3,1*,3,2*), 3. Marcel Szymko 0 (d,0,-,0), 4. Igor Kordun 8 (2,2,3,1,0), 5. Anders Thomsen 7 (1,3,3,-), 6. Kewin Nycz 2+1 (2*,0,0,0), 7. Hubert Jabłoński 10 (3,1,3,3), 8. Oskar Chatłas 7+1 (2*,3,2)

NCD uzyskał w VII wyścigu ANDERS THOMSEN - 65,68 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 500.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

(08.04.2026)

BETARD SPARTA WROCŁAW - OSTROVIA OSTRÓW

50 : 40

Czy Maciej Janowski znów będzie czarował?

Zarówno gospodarze, jak i goście wystąpili w rezerwowych składach, WTS bez: Artioma Łaguty, Brady'go Kurtza i Dana Bewley'a, Ostrovia Ostrów bez Tai'a Woffindena, który w tym sezonie nie startuje w sparingach i Frederika Jakobsena. Językiem uwagi był występ Macieja janowskiego, którego forma u progu sezonu jest falująca. Jeśli ten mecz miał wlać w kapitana Sparty i w serca jego kibiców dużo nadziei, to plan się powiódł, ponieważ pojawił się na torze trzy razy i wygrał każdy wyścig. Uwagę zwracano też na postawę Jakuba Krawczyka, który w poprzednim sezonie startował w barwach Sparty. Krawczyk znów broni barw swojej macierzystej drużyny i w tym meczu był jej pewnym punktem.

Rewanż odbędzie się 23 KWIETNIA W OSTROWIE.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KOWALSKI (D – 64,85), Andersen (B), Gapiński (A), Łuczak (C) 5:1; II. SITEK (63,88), Mikołajczyk, Kowolik, Szostak 3:3 (8:4); III. JANOWSKI (63,94), Czugunow, Holder, Gręda 3:3 (11:7); IV. GUSTS (63,76), Sitek, Kowolik, Krawczyk 4:2 (15:9); V. KRAWCZYK (64,95), Kowalski, Gręda, Łuczak 3:3 (18:12); VI. JANOWSKI (63,99), Holder, Gapiński, Mikołajczyk 3:3 (21:15); VII. CZUGONOW (64,20), Andersen, Szostak, Grzędziński (Gusts - RZ) 2:4 (23:19); VIII. JANOWSKI (65,99), Krawczyk, Kowolik, Łuczak 4:2 (27:21); IX. GUSTS (64,52), Andersen, Holder, Dymowski (Gapiński - RZ) 5:1 (32:22); X. KOWALSKI (63,98), Czugunow, Sitek, Grzędziński (Gręda - RZ) 3:3(35:25); XI. KRAWCZYK (64,10), Gapiński, Andersen, Gręda 1:5 (36:30); XII. HOLDER (63,80), Kowalski, Mikołajczyk, Szostak 3:3 (39:33); XIII. GUSTS (63,69), Kowolik (Janowski - RZ), Czugunow, Dymowski (Łuczak - RZ) 5:1 (44:34); XIV. Kowolik (B – 64,79 – RZ - Kowalski), Szostak (A), Łuczak (C) Grzędziński (D) 3:3 (47:37); XV. CZUGUNOW (D – 64,50), Mikołajczyk (A), Gręda (C), Dymowski (B) 3:3 (50:40)

BETARD SPARTA WROCŁAW: 9. Mikkel Andersen 7+2 (2*,2,2*,1), 10. Francis Gusts 9 (3,-,3,3), 11. Bartłomiej Kowalski 10 (3,2,3,2,-), 12. Krystian Gręda 2+2 (0,1*,0,-,1*), 13. Maciej Janowski 9 (3,3,3,-), 14. Marcel Kowolik 8+2 (1*,1,1,2*,3), 15. Nikodem Mikołajczyk 5+1 (2,0,1*,2), 16. Rafał Grzędziński 0 (0,0,0)

OSTROVIA OSTRÓW: 1. Tomasz Gapiński 4+2 (1,1*,-,2*), 2. Chris Holder 7+1 (1*,2,1,3), 3. Nikodem Łuczak 1+1 (0,0,0,-,1*), 4. Jakub Krawczyk 8 (0,3,2,3), 5. Gleb Czugunow 11 (2,3,2,1,3), 6. Paweł Sitek 6+1 (3,2,1*), 7. Gracjan Szostak 3 (0,1,0,2), 8. Franciszek Dymowski 0 (0,0,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu FRANCIS GUSTS – 63,76 s. Kibiców 250.

SEBASTIAN KOZAL

(10.04.2026)

WILKI KROSNO - KS TORUŃ

41 : 49

Ostatni sprawdzian mistrzów Polski

Przyjezdni kontrolowali ten sparing od początku do końca, prowadząc w pewnym momencie nawet różnicą 18 punktów. Pod nieobecność Roberta Lamberta świetnie spisywali się pozostali liderzy, a Emil Sajfutdinow i Mikkel Michelsen zakończyli zmagania po odpowiednio dwóch i trzech swoich wyścigach.

W końcówce Krośnianie nieco zmniejszyli straty, ale to głównie dlatego, że goście dawali więcej szans młodzieżowcom.

W przerwach po wyścigu VII, X i XIII odbyły się trzy dodatkowe wśród rezerwowych młodzieżowców. W nich zwyciężali odpowiednio kolejno Bartosz Derek, Oskar Kręglicki oraz Jakub Wieszczak.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DUDEK (A – 68,60), Becker (B), Chmiel (D), Blödorn (C) 3:3; II. KAWCZYŃSKI (68,72), Duchiński, Bańdur, Kowalski 1:5 (4:8); III. SAJFUTDINOW (67,15), Birkemose, Heiselber, Doyle 2:4 (6:12); IV. MICHELSEN (68,36), Musielak, Kawczyński, Bańdur 2:4 (8:16); V. MICHELSEN (68,70), Chmiel, Birkemose, Blödorn 3:3 (11:19); VI. HEISELBERG (68,18), Dudek, Doyle, Kowalski 1:5 (12:24); VII. SAJFUTDINOW (67,53), Duchiński, Musielak, Becker 1:5 (13:29); VIII. MICHELSEN (68,71), Doyle, Blödorn, Bańdur 2:4 (15:33); IX. DUDEK (67,98), Becker, Musielak, Heiselberg 3:3 (18:36); X. CHMIEL (69,52), Birkemose, Derek (RZ), Heleniak (RZ) 5:1 (23:37); XI. BECKER (68,76), Birkemose, Derek (RZ), Dudek (d4) 5:1 (28:38); XII. HEISELBERG (69,79), Chmiel, Kowalski, Duchiński 3:3 (31:41); XIII. DOYLE (68,13), Blödorn, Musielak, Derek (RZ) 4:2 (35:43); XIV. DOYLE (D – 70,60), Duchiński (A – RZ), Blödorn (C), Musielak (B) 3:3 (38:46); XV. BIRKEMOSE (A – 68,68), Heiselberg (D), Dudek (B), Chmiel (C – d4) 3:3 (41:49)

WYŚCIGI SZKOLENIOWE: I. DEREK (B – 69,60), Wieszczak (A), Heleniak (D), Kręglicki (C); II. KRĘGLICKI (B – 68,44), Wieszczak (D), Heleniak (A), Derek (C – ns); III. WIESZCZAK (B – 69,08), Kręglicki (D), Heleniak (C), Derek (A – w/2m.)

WILKI KROSNO: 9. Luke Becker 7 (2,0,2,3), 10. Tobiasz Musielak 5+1 (2,1,1*,1,0), 11. Robert Chmiel 8+1 (1,2,3,2,d4), 12. Marcus Birkemose 10+3 (2,1*,2*,2*,3), 13. Jason Doyle 9 (0,1,2,3,3), 14. Szymon Bańdur 1 (1,0,0), 15. Radosław Kowalski 1+1 (0,0,1*), 16. Oskar Kręglicki NS, 18. Jakub Wieszczak NS

KS TORUŃ: 1. Patryk Dudek 9+1 (3,2*,3,d4,1), 2. Nicolai Heiselberg 9 (1,3,0,3,2), 3. Norick Blödorn 4+1 (0,0,1,2,1*), 4. Mikkel Michelsen 9 (3,3,3,-), 5. Emil Sajfutdinow 6 (3,3,-,-,-), 6. Antoni Kawczyński 4 (3,1,-), 7. Mikołaj Duchiński 6+2 (2*,2*,0,2), 8. Bartosz Derek 2 (1,1,0), 17. Jan Heleniak 0 (0).

NCD uzyskał w III wyścigu EMIL SAJFUTDINOW – 67,15 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 3600.

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl affad39426



TRÓJ… PRZYMIERZE?
JAK HANYS Z GOROLEM NA PODKARPACIU O… PILE

Trójmiasta na świecie są dwa: Gdańsk, Gdynia, Sopot to jedno, a Las Vegas, Las Palmas i Las(…)kowice Pomorskie to drugie. Tym razem jednak będzie nieco o nowym Trójmieście, takim bardziej żużlowym. Piła, Krosno, Świętochłowice, oto i ono. Co je łączy? O tym poniżej.

KROSNO

Od czasu reaktywowania żużla na Podkarpaciu w 1988 roku darzę Wilki szczególnym sentymentem. Nie z powodu bratanków znad Balatonu (Bodi, Tihanyi, Petrikovics), którzy byli królami Krosna. Nie z powodu Ciupaka, Surowca i innych ówczesnych liderów nowego klubu, wcześniej niechcianych w macierzystych ośrodkach. Także nie z powodu Achima Piechaczka, który osiadłszy tamże, przez lata, w zamian za zużyte opony żużlowe, dostarczał nam nowiuśkie błotniki i osłony sprzęgła, które potem szkółkowicze mogli bezkarnie utylizować na torze.

Dlaczego jeszcze nie? Ano, nie z uwagi na przesympatycznego Stefana Lubasia, który nie mając innych przekonujących argumentów, przywiózł był do Grudziądza połowę zawartości magazynów Huty Szkła, by pozyskać przychylność i odzyskać dla klubu z południa wychowanka – Pawła Grygolca, który w GKM-ie średnio sobie radził. Niespecjalnie takoż z przyczyny Brązowego Kasku, zdobytego w tamtych czasach, przez innego wychowanka – Macieja Bargiela, który w finale na swoim torze pokonał m.in. kolejnego z wychowanków – Irka Kwiecińskiego (mieli dwóch „swoich" na pudle – takie czasy!).

Czemuż więc? Otóż z powodu 17 kwietnia 1988 roku. Inauguracja sezonu w Krośnie, po wielu latach przerwy. Na Podkarpacie przyjeżdża teoretycznie znacznie silniejszy GKM. W składzie grudziądzan Żeromski, Kwiatkowski, Kędziora, Podolski, zatem jeźdźcy zaawansowani wiekowo jak na tamte czasy. Po stronie gospodarzy zaś m.in. wypożyczeni przed sezonem z Grudziądza (obok śp. Darka Kowalskiego, którego w tym spotkaniu nie było w składzie gospodarzy), śp. Andrzej Sokołowski, Krystian Endrich oraz choćby Wojciech Pankowski z Gniezna, rzeczony Piechaczek oraz Andrzej Pietrzak z Bydgoszczy. Nazwiska pewnie nie powalały, ale… Wszak to inauguracja, zatem pełne trybuny, świąteczna atmosfera wielkiego sportowego wydarzenia i głód sukcesu, to wszystko miało czynić cuda. **I taki cud się wydarzył. Krosno wygrało 53:36, mając liderów w Pankowskim (14) i z pochodzenia leszczynianinie, sprowadzonym z GKM-u właśnie… Sokołowskim (13). Opowiadał mi potem gaduła i „bajkopisarz" Andrzejek, że tuż po meczu stanął przed nim, wówczas jeżdżący trener GKM-u, Lech Kędziora i kręcąc głową z niedowierzaniem, powtarzał:** *„Kogo ja oddałem, kogo ja oddałem…."*.

Uwierzyłby, kto nie znał „Sokołka", dlatego opowieści o tym, co po wygranym spotkaniu działo się rzekomo w hotelu, gdzie zgrupowano zespół, pozostawię dla siebie. Niedawno bowiem, przy okazji finału „Szlachetnej Paczki", organizowanego corocznie przez grupę kibiców „GKM Speedway Fans", miałem przyjemność rozmawiać z Krystianem Endrichem i tenże, na temat ery Jancarza w Krośnie (był tam trenerem), **stwierdził jedynie, że do ekscesów nie dochodziło, bowiem pilnował tego coach Jancarz, który sam wtedy nie pił, a innych potrafił szybko doprowadzić do porządku. Tym bardziej, że był zakwaterowany w tym samym hotelu.**

Krystian wspominał np. jak to „Edi" potrafił uznać, że zawodnik za długo śpi i bez ceregieli, chwytając za wystającą z łóżka nogę, przeciągnąć delikwenta po podłodze do kuchni, tam posadzić na krześle i stwierdzić: *„Żebym to ja, mistrz świata na żużlu, tobie herbatę parzył, to już przesada"*. **Ale „Sokołek" musiał dorzucić od siebie trochę kolorków.**

PIŁA

W Pile na żużel się nie chodziło. W Pile na żużlu się bywało. W czasach prosperity klubu, na trybunach zbierali się wszelkiej maści notable, celebryci, przedstawiciele możnych sponsorów. Pokazanie się w tym gronie stanowiło swoistą nobilitację. Dla jednych była to trampolina do dalszej kariery, dla innych możliwość „kupienia sobie" znajomych z establishmentu.

Zanim jednak do owej prosperity doszło, trzeba było klub reaktywować po wieloletniej przerwie, zebrać skład (tradycyjnie złożony z zawodników niechcianych w dotychczasowych klubach), a także zająć się przygotowaniem funkcyjnych, czy sprzętu do pielęgnacji toru. W tym Grudziądz także ma swój udział. Trenerem został tamże Lech Kędziora i on właśnie poprosił kilka osób z GKM-u, by pomogły pilskie sprawy poukładać. Ponieważ miałem przyjemność być w tym gronie, jako spiker zawodów, spotkała mnie niewątpliwa przyjemność i zaszczyt poznania niegdysiejszego filaru klubu pilskiego, Wiesława Rutkowskiego. Pan Wiesław, człek niezwykle serdeczny, sympatyczny, szczery i życzliwy ujmował wprost swą osobowością. Był jak wzór dobrego dziadunia z bajek dla dzieci. Zawsze miał dla każdego czas, chętnie rozmawiał, dzielił się radami i opowieściami sprzed lat, a nade wszystko pozostał człowiekiem niezwykłej skromności. **Takich ludzi szczególnie szkoda, gdy odchodzą.**

Był tam również Przemek Surdyk, praktykant w roli spikera. Jak każdy utalentowany pasjonat, pozostawał bardzo niepewny siebie i świadomy pułapek oraz błędów, które można popełniać. Kiedy tylko nieco przełamał opory, jego talent eksplodował. Kto wie, czy nie zostałby jednym z liderów przy sitku, ale nadeszła prosperita i swojskiego Przemka „musiały" zastąpić gwiazdy mikrofonu, ot co! **Sentyment do Piły mam także z jeszcze jednego powodu. Oprócz tego, że wszystko tam było dla miejscowych nowe i pierwsze. Do dziś mam sympatyczny kontakt z wychowankiem Polonii Krzysztofem Pecyną. Razem z Krzyśkiem zaczynali także choćby Rafał Kowalski, czy Mariusz Franków i to była chyba jedyna do czasów obecnych, złota era wychowanków klubu.**

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Ktoś spyta – gdzie gorolowi z Hanysami? Ano można, choć to sympatia właściwie bez szczególnego powodu personalnego. Zawsze lubiłem atmosferę „Skałki". Ten stadion miał swój klimat i urok. Owszem, były tamże sukcesy sportowe i to niebagatelne. Waloszkowie, Brabański, Nawrocki, Kochman, Zarzecki, Matysiak, Bielica, bracia Bas, czy Max Fabiszak. To część tylko nazwisk, które muszą robić wrażenie. Pamiętam też sezon, w którym Śląskowi liderował leciwy już Misza Starostin. Dla mnie największym przeżyciem było zobaczyć na żywo legendę, znaną z telewizji i z niedowierzaniem przekonać się, jak bardzo i w jak wielkim stopniu miał poparzone ciało. **Robił ten widok przerażające i przygnębiające wrażenie zarazem, choć Misza, kompletnie się tym nie przejmując, w tamtym meczu przywiózł bodaj 16 punktów, będąc bezsprzecznie liderem miejscowych.**

Przypominam sobie także, jak Marek Kończykowski opowiadał, że z zawodnika „przerzucił" się na mechanikowanie, właśnie z powodu Pawła Waloszka. Nie ze względu na jego słynny „łokieć Waloszka", ale z prozaicznego powodu. Otóż w jednym ze spotkań, będąc zawodnikiem GKM-u, Marek przegrał u siebie z niemal czterdziestoletnim wówczas świętochłowiczaninem. Tak go ta porażka zabolała, że postanowił dać sobie spokój ze ściganiem i zająć się wyłącznie żużlowym warsztatem.

Mam też osobiste, przesympatyczne wspomnienie, związane ze Śląskiem. Adam Markuszewski, starszy brat Piotra, a mój serdeczny przyjaciel (do dziś mówi do mnie per „parowy"), który także próbował sił na żużlu, w ostatnim roku startów jako junior, trafił, do podupadających już bardzo mocno Świętochłowic. Wielkich wyników tam nie osiągnął, ale dzięki temu mam w albumie zdjęcie obu uśmiechniętych od ucha do ucha braci, z prezentacji przed meczem, w którym reprezentowali różne kluby – powiem dumnie, że to unikat na skalę światową!

Wróćmy jednak do pierwotnego pytania. Co łączy te trzy ośrodki? Otóż ludzie. Kiedy idzie dobrze, są wyniki, sponsorzy, wówczas wokół klubów kręcą się tabuny sztucznie uśmiechniętych, „dozgonnie oddanych" drużynie. Problem w tym, że to żużel jest potrzebny tym ludziom, oni zaś klubowi i żużlowi w ogóle nie są przydatni. Kiedy są kamery i sukcesy – natychmiast się pojawiają, czując okazję „lansu". Gdy jednak przychodzą chudsze lata, zostają tylko ci skromni, nie tak krzykliwi i medialni, ale kochający klub i drużynę szczerze, uczuciem bezwarunkowym. T**o oni zwykle się nie poddają, oni ciągną ten wózek, choćby siermiężnie, ale nie pozwalają mu upaść. I to dzięki takim ludziom nasz ukochany speedway trwa lub się odradza w kilku przynamniej ośrodkach. Ci ludzie nie pchają się na pierwsze strony gazet, nie mają wielkich pieniędzy, które mogliby zainwestować, ale mają wielkie serca dla „swoich" drużyn. Doceńmy ich robotę.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Northampton Foxes wchodzą do gry.
Nowy projekt, wielkie nazwiska i jeden cel — namieszać w lidze!

Nowy sezon, nowy klub i od razu konkretne ambicje. Northampton Foxes jeszcze nie wyjechali na tor w oficjalnym meczu, a już budzą spore zainteresowanie w żużlowym środowisku. Skład na sezon 2026 został skompletowany z wyraźnym pomysłem, połączenie doświadczenia, międzynarodowej jakości i młodzieńczej energii. Wszystko wskazuje na to, że beniaminek ROWE Motor Oil Premiership nie zamierza być tylko tłem dla bardziej utytułowanych rywali.

Liderem zespołu ma być Australijczyk Jaimon Lidsey, który przez ostatnie lata był jednym z filarów Belle Vue Aces. Teraz dostaje rolę lidera i twarzy całego projektu w Northampton. To zawodnik, który potrafi brać odpowiedzialność za wynik i regularnie zdobywać kluczowe punkty, a właśnie tego najbardziej potrzebuje nowa drużyna na najwyższym poziomie rozgrywkowym. **Jednym z najciekawszych wątków w budowie składu jest obecność Mateja Zagara. Słoweniec ma za sobą solidny sezon w Birmingham Brummies i ponownie połączy siły z menedżerem Chrisem Adamsem**. Ich wcześniejsza współpraca przynosiła efekty, więc w Northampton liczą, że ta relacja szybko przełoży się na wyniki na torze. Zagar to zawodnik niezwykle doświadczony, który może być nie tylko punktującym ogniwem, ale też mentorem dla młodszych kolegów.

Mocnym akcentem transferowym jest również duński duet — Niels Kristian Iversen oraz Nicolai Klindt. Obaj zawodnicy przenieśli się z King's Lynn Stars, a los chciał, że już na inaugurację sezonu wrócą na swój były tor. Tego typu historie zawsze dodają dodatkowych emocji, a ich znajomość obiektu może okazać się bezcenna w pierwszym meczu.

Sporo mówi się także o angażu Troy'a Batchelora. Były uczestnik cyklu Grand Prix to nazwisko, którego nikomu nie trzeba przedstawiać. Choć jego kariera miała różne momenty, to doświadczenie i obycie na najwyższym poziomie wciąż mogą zrobić różnicę. W Northampton liczą, że Australijczyk odnajdzie swoją najlepszą formę, a jeśli tak się stanie, może to być jeden z najbardziej niedocenianych, a jednocześnie kluczowych transferów sezonu.

Skład uzupełniają Kye Thomson, który ma już doświadczenie na brytyjskich torach i potrafi być solidnym punktem drugiej linii, oraz młody Luke Harrison, mistrz Wielkiej Brytanii do lat 19. To właśnie on zajmie miejsce Rising Star i będzie miał okazję rozwijać się u boku bardziej doświadczonych kolegów.

Za projektem Northampton Foxes stoją również ludzie z wizją poza torem. Za promocję i rozwój klubu w ramach konsorcjum odpowiadają Paul Hundson, były dyrektor Birmingham Brummies, oraz Tony Gaul. Całość sportowo spina menedżer Chris Adams, który ma jasno określone zadanie, stworzyć drużynę zdolną rywalizować z najlepszymi od pierwszej kolejki.

Pierwszy poważny test nadejdzie już 30 kwietnia, kiedy „Lisy" zadebiutują przed własną publicznością w meczu Premiership KO Cup przeciwko Ipswich. Wcześniej, 20 kwietnia, czeka ich inauguracyjne spotkanie wyjazdowe i od razu trudny, emocjonalny sprawdzian. Czy Northampton Foxes okażą się czarnym koniem rozgrywek? Wiele na to wskazuje. Mają lidera, mają doświadczenie, mają też świeżość i element zaskoczenia. A to połączenie w żużlu bardzo często oznacza jedno - kłopoty dla rywali.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl
e-gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania
od 2013 roku
na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl affad39426



BEZ METY...

Źródła talentów nie wysychają

Polska to dziwny kraj… Zróżnicowany pod każdym względem. Tu się urodziłem dawno temu i mam porównania okresów historycznych w moim CV. Jedna moja noga i połówka serca są w kulturze, druga noga i reszta serca w sporcie a generalnie w dziennikarstwie i pisarstwie. Tak pracuję a chciałem to robić od szkoły podstawowej. Taki mój wstęp, sentymentów nie będę rozwlekał, nie czas i omijam incydentalne wzruszenia.

Drapieżny mamy okres w skali globalnej i ani słońce, ani księżyc nie pomogą, mentalność mieszkańców ziemi twardnieje pod „ochroną" sztucznej inteligencji. Dość, wystarczy i wyjeżdżam na tor zasadniczy felietonu. Polski krajobraz żużlowy, dominuje obecnie na świecie. Nie szukam cezury, dat i kiedy, kto i jak, przecież istota tkwi w tym, że nasz speedway nie traci kibiców i utrzymuje kondycję tej dyscypliny globalnie swoim kosztem. Sięgam pamięcią, kiedy było siermiężnie i sukcesy mimo technicznej przewagi innych Polacy zdobywali „Himalaje" tego sportu. Mieczysław Połukard jako pierwszy z białym orłem na plastronie wjechał na londyńskie Wembley. Oto Antoni Woryna syn rybnickiej, górniczej ziemi staje na podium mistrzostw świata, gorzowski chłopak Edward Jancarz zadziwia świat tym samym. Drużyna polskich szwoleżerów zdobywa złoto. Brawura, heroizm za darmo i pokaz odwaga męstwa historycznego, którego w przeszłości na rozmaitych frontach dziejowych nie brakowało biało–czerwonym. Sportowo było dobrze, ukradkiem podpatrywanie motocykli u zagranicznych rywali kosztowało w koleżeńskim barterze; za przysłowiowe pół litra czystej wyborowej w górę, żeby silnik lepiej pracował.

Romantyzm polskiego sportu? Zaradność i ambicje pokonania lepszych, bo talentów w Polsce na żużlowych torach nigdy nie brakowało. Cierpieliśmy za żelazną kurtyną i kombinowaliśmy, jak być szybszym na mecie od konkurentów technicznie nowocześnie zadbanych i często nas lekceważących. Czas uczy pokory, ambicje nie gasną, jeśli są podsycane przez wolę walki, zwycięstwa, zdobywania często nadludzkim wysiłkiem bycia na podium mistrzostw świata, spojrzenia na biało – czerwoną flagę na maszcie i wysłuchania hymnu narodowego, bez wstydu ocierając łzy wzruszenia. Piękne uczucie dla „aktorów" i fanów, którzy zawsze są blisko polskiego żużla u siebie i poza granicami.

Fenomen?

Oczywiście, Great! Kibice z Wysp Brytyjskich chętnie przyjeżdżali nad Wisłę, cenili gościnność. Polscy działacze spod znaku Polskiego Związku Motorowego mieli sznyt dyplomatów, którzy umiejętnie, z wyczuciem zasad kierowanych inteligencją, poruszali się w świecie Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, organizacji utworzonej w Paryżu w roku 1904. Moi rodacy step by step zdobywali schody międzynarodowego gmachu towarzyskiego. **Organizowaliśmy światowe finały podziwiane, choć na rynku polskiej przestrzeni było trudno zrobić imprezę tak, aby zaskoczyć świat. A jednak zaskakiwaliśmy. Były talenty i posuchy sukcesów też, lecz raz po raz wjeżdżaliśmy tam, gdzie konkurencja była słabsza.**

Dziwna ta Polska, prawda? Takie mamy geny. Od wielu lat, unikam konkretnych dat. Kibice pamiętają, kiedy Tomasz Gollob porywał tłumy, toteż jeździli za nim wszędzie, nawet na Antypody. Na trybunach było biało – czerwono, narodziła się era porywająca serca w każdym wieku. Euforia była naszą etykietą. Organizatorzy imprez światowych liczyli na kibiców z Polski, na atmosferę, no i sprzedaż biletów, programów, pamiątek. Komercja szacunku.

***Polska dominuje organizacyjnie na świecie, ale mamy kryzys żużlowych wyścigów, tylko nie u nas.** Był Tomasz Gollob, jest jeszcze większa gwiazda Bartosz Zmarzlik a za nim w kolejce małolaty. Oto proszę np. z Bydgoszczy wyzerowani bez AI do zwycięstw w innym wydaniu. Świat w jazdach tylko w lewo nie śpi byle jak, oto na Antypodach, kolebce tego sportu mamy w kraju kangurów niesamowitych talenty, które doskonalą swoje geny sportowe nie na Wyspach Brytyjskich jak dawniej bywało, tylko na polskich stadionach i nie wyobrażają sobie „goście" sportowej egzystencji gdzie indziej. Tam bankomaty nie mają takiej wylewności, „wrażliwości" jak u nas. Sprzętowo nie ma różnic, bo kto ma kasę kupi co chce, taki jest teraz czas, który zbroi się w obrębie motocykli. **Magia żużla na polskiej ziemi syci oczy i podnieca emocjami, nie wypala się ochota kibicowania nowym idolom, rosnącym ikonom, zastępującym z nadzieją tych, którzy w ciężkich kombinezonach walczyli ongiś z białym orłem na piersiach, gdzie tylko się dało. I wylewali z butów krew po zawodach, ścigali się z kontuzjami, by pokazać bohaterstwo charakterów.**

I to nam zostało; polski obszar żużlowy wypełniony zagranicznymi zawodnikami jest obrazem w jakim stanie, kondycji jest ten sport, który Polacy podtrzymują bez respiratorów. Dajemy szanse innym, wygrywamy, przegrywamy i mamy pole walki zintegrowane. Zdrowa konkurencja, sytuacje fair play, finezyjne „bitwy", ligowe potyczki za duże pieniądze.

*Co będzie dalej, bo hossa nie trwa wiecznie, nie da utrzymać się pogody o jakiej marzymy. Los i szczęście, słowa bliskie każdemu, nadzieja bywa tlenem. Jedno jest pewne, rodzą się nie tylko u nas talenty. Mamy „iskierki" z dalekich Antypodów, chcą sanacji sukcesów Skandynawowie, Brytyjczycy (przy bankructwie klubów nie mają lekko), choć kiedyś rządzili globalnie. Rządzenie wymaga zdolności przewidywania. **Niszowy sport pt. SPEEDWAY ratuje polska formacja, która mimo pojawiających się kłopotów, ma ambicje utrzymywania sportu ponad 100-letniego, gdyż uroda jazd i ścigania - zamknięta na torach, ze startem tam, gdzie meta - wywołuje wciąż emocji stos.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

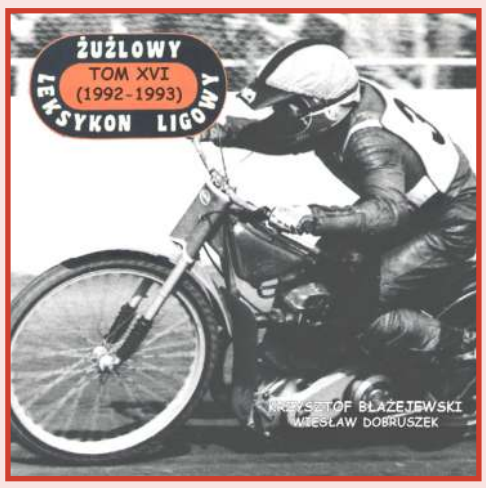
Nowa żużlowa pozycja

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY"

tom XVI (1992-1993)

To już szesnasty tom publikacji źródłowej i historyczno-faktograficznej, w której udało się zgromadzić i udostępnić fanom speedwaya w jednej serii wydawniczej szczegółowe wyniki rozgrywek ligowych w naszym kraju na całej długoletniej przestrzeni ich dziejów. W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione", o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych, którzy w największej mierze decydowali o wynikach poszczególnych spotkań.



Książka ma miękką oprawę, 174 strony i format kwadratu, pozwalający na zamieszczenie dużych zdjęć.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 38 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. **Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie:** www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie XVI tomu Żużlowego Leksykonu Ligowego wraz oraz XV tomem tego cyklu – cena 65 zł, przy zakupie XVI tomu Leksykonu razem z IV tomem Historii IMŚJ – cena 68 złotych.

Historyczny ruch w Tarnowie

W Tarnowie sytuacja wokół miejscowego żużla stawała się w ostatnich tygodniach coraz bardziej dramatyczna. Gdy nad przyszłością Unii Tarnów zebrały się czarne chmury, na horyzoncie pojawia się nowa nadzieja. Akademia Janusza Kołodzieja zgłosiła drużynę do Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów i może zostać jedynym reprezentantem miasta w oficjalnych rozgrywkach.

- Doszliśmy do wniosku, że liczba wychowanków jest w tym momencie na tyle duża, że warto dać im szansę na rozwój. W tym momencie mamy trzech zawodników z licencją Ż, a w pierwszych tygodniach sezonu do egzaminu będzie gotowa kolejna trójka. Oni wszyscy muszą gdzieś jeździć, a najlepiej jakby reprezentowali barwy naszego klubu **- powiedział Krzysztof Cegielski w rozmowie z WP SportoweFakty.**

Janusz Kołodziej zgłosił do startów w klasie 500cc trzech juniorów: Remigiusza Habryło (ur. 2010), Bartłomieja Racibora (2008) oraz Bartosza Wielgusa (2010). Wcześniej przez akademię przewinęli się także zawodnicy znani już kibicom z ligowych torów, m.in. Bartłomiej Kowalski, Radosław Kowalski, Kajetan Kupiec czy Szymon Bańdur.

Cegielski zwraca uwagę, że największym problemem jest kwestia finansów. Stowarzyszenie poszukuje partnerów, którzy pozwolą im m.in. na starty w DMPJ.

KONRAD CINKOWSKI



eprasa.pl affad39426

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl affad39426